

prez. Bibl. FAJAK opr. sygn. B-89

27.06.2003r.

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Al. Wolności 100, 87-100 Toruń, woj. kujawsko-pomorskie

ul. Kijowska 10, 87-100 Toruń, woj. kujawsko-pomorskie

87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186

e-mail: zawacka@wp.pl; www.zawacka.pl

NIP: 631-273-705, KRS: 0000041692

REGON: 141692

Nr i-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Zemiera, przekazane z Bibl. FAJAK,
opr. B-89,

27.06.2003r.



Szubin

ZHP, rob. przyn.

Mroziniński Wacław

M: M69/1957 Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Mrozinski Wacław.....

T: Nr. 1169/1957 Pom.....

Szubin Ł. S. P. rob. porządkowe

I./1. Relacja k. 96 s. 1-99

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja —

.....

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 2

VI. Fotografie

wewnątrz z. 1/1

1/1. Delaja - Krozimski Wacław:

1. Opr. Wojtkowicz Krystyny - imf. o życiu Wacława Krozimskiego, napis, dok a wplysu 5.09.1995 i 2.11.1995 k. 4 s. 1-4
2. Indeks nazwisk opr. przez K. Wojtkowicz do reacji „Historyczne spojrzenie na los harcera z Pomorza, napis k. 1 s. 5-6
3. Delaja W. Krozimskiego „Historyczne spojrzenie na los harcera z Pomorza, opr. B/89, napis, kop. k. 48 s. 7-55
4. Album foto graficzny - zaf. do opr. B/89 „Historyczne spojrzenie na los harcera z Pomorza, zof. omys. k. 43 s. 56-99

Hm PL Wacław Mroziński, Historyczne spojrzenie na los
harcerza z Pomorza - relacja

Szubin

Wacław Mroziński ur. 12 lipca 1919 r. w Szubinie w rodzinie rzemieślniczej, z zawodu fryzjer.

Od 1928 r. należał do Związku Harcerstwa Polskiego, najpierw jako zuch, potem harcerz. Brał udział w wielu obozach harcerskich, ostatni w Tleniu w Borach Tucholskich zorganizowanym przez PWDOK VIII, VII/VIII.1939 r.

We wrześniu 1939 r. brał udział w wielu akcjach harcerskich i woskowych.

W maju 1940 r. został wywieziony do Niemiec na roboty przymusowe.

Kolejno przebywał:

- Lager Gersfeld Rhön k/Fuldy, pracując w:
 - . kamieniołomach - Basaltwerk von Waldhausen,
 - . tartaku - Sägewerk
 - . fabryce płyt asfaltowych - Asphaltfeinbetongplattenfabrik (V.1940 - III.1943.)
- Lager Bergkamen Schacht Grillo 2, praca w:
 - . kopalni węgla - Kohlen Berg Werk, Kamen - Schacht Grillo 1
 - . firmie budującej schrony - Tiefgebaut - Dortmund (III.1943 - VIII.1943 r.)
- Lager Schmehausen, praca w:
 - . spółce melioracyjnej - Kulturamt - Dortmund Soest w Schmehausen (VIII. - XI.1943 r.)
- Lager w Herringen i praca w prywatnej firmie Karl Lögler - Parfümerii - Friseur jako fryzjer. (XI.1943 - IV.1945 r.)

W trudnych warunkach życia i pracy harcerskie wychowynie ujawnia się w różnych podejmowanych przez niego działaniach.

W miarę możliwości pomagał współtowarzyszom, zorganizował tajne kursy dla analfabetów (Polska Edukacja Narodowa!), od samego początku dokumentuje życie Polaków fotografując kolegów nielegalnie posiadany aparatem. (Album fotograficzny w załączeniu).

Po wyzwoleniu przez Amerykanów (7.IV.1945r.) przebywał w Hamm w Westfalii i tam z jego inicjatywy szybko zorganizowano klub sportowy - Polski Klub Sportowy "Jedność". Został wybrany na prezesa tego klubu. Następnie organizuje Związek Harcerstwa Polskiego, nawiązuje kontakt z komendą Chorągwi Nadreńskiej "Warta" w Solingen i Bonn. Zostaje mianowany komendantem

Hufca "Toruń" w Menden - Werl - Hamm - Hagen Kabel (Westfalia).

Jest organizatorem teatrów przy PKS "Jedność" i ZHP i współorganizatorem przedszkoli, zlotów, olimpiad, wystaw,

Bierze czynny udział w zawodach sportowych, konkursach, w pracach teatru, nocami przepisuje role dla aktorów i sam gra na scenie.

Pisze wiersze "liryczne" jak sam je nazywa.

Równocześnie bierze udział i kończy kilka kursów:

- drużynowych w Bonn
- instruktorski na przewodnika w Köln Etzel
- podharcemistrzowski w Lieppstadt
- pisanie na maszynie w Iserlohn
- kulturalno - oświatowy i wychowania fizycznego w Bonn
- kierowców samochodowych w Kościuszkowie, (Menden)
- Języka angielskiego w Werl

Do kraju wraca w maju 1947 r.

W sierpniu 1947 r. bierze ślub z Wandą Zawartka, którą poznał w Westfalii.

Relacja kończy się na powrocie do Polski. Ze zbioru zdjęć wynika, że tu nadal działał w harcerstwie. We wrześniu 1954 r. jest w mundurze harcerskim, a w relacji przed nazwiskiem pisze Hm PL Wacław Mroziński.

Opracowała: Krystyna Wojtowicz, 1995 r.

Hm PL Wacław Mroziński, Historyczne spojrzenie na los
harcerza z Pomorza - relacja

Wacław Mroziński ur. 12 lipca 1919 r. w Szubinie w rodzinie rzemieślniczej, z zawodu fryzjer.

Od 1928 r. należał do Związku Harcerstwa Polskiego, najpierw jako zuch, potem harcerz. Brał udział w wielu obozach harcerskich, ostatni w Tęeniu w Borach Tucholskich zorganizowanym przez PWDOK VIII, VII/VIII.1939 r.

We wrześniu 1939 r. brał udział w wielu akcjach harcerskich i wojskowych.

W maju 1940 r. został wywieziony do Niemiec na roboty przymusowe.

Kolejno przebywał:

- Lager Gersfeld Rhön k/Fuldy, pracując w:
 - . kamieniołomach - Basaltwerk von Waldhausen,
 - . tartaku - Sägewerk
 - . fabryce płyt asfaltowych - Asphaltfeinbetongplattenfabrik (V.1940 - III.1943.)
- Lager Bergkamen Schacht Grillo 2, praca w:
 - . kopalni węgla - Kohlen Berg Werk, Karen - Schacht Grillo 1
 - . firmie budującej schrony - Tiefgebaut - Dortmund (III.1943 - VIII.1943 r.)
- Lager Schmehausen, praca w:
 - . spółce melioracyjnej - Kulturamt - Dortmund Soest w Schmehausen (VIII. - XI.1943 r.)
- Lager w Herringen i praca w prywatnej firmie Karl Lögler -
 - Parfümerii - Friseur jako fryzjer. (XI.1943 - IV.1945 r.)

W trudnych warunkach życia i pracy harcerskie wychowynie ujawnia się w różnych podejmowanych przez niego działaniach.

W miarę możliwości pomagał współtowarzyszom, zorganizował tajne kursy dla analfabetów (Polska Edukacja Narodowa ?), od samego początku dokumentuje życie Polaków fotografując kolegów nielegalnie posiadany aparat. (Album fotograficzny w załączeniu).

Po wyzwoleniu przez Amerykanów (7.IV.1945r.) przebywał w Hamm w Westfalii i tam z jego inicjatywy szybko zorganizowano klub sportowy - Polski Klub Sportowy "Jedność". Został wybrany na prezesa tego klubu. Następnie organizuje Związek Harcerstwa Polskiego, nawiązuje kontakt z komendą Chorągwi Nadreńskiej "Warta" w Solingen i Bonn. Zostaje mianowany komendantem

Hufca "Toruń" w Menden - Warl - Hamm - Hagen Kabel (Westfalia).

Jest organizatorem teatrów przy PKS "Jedność" i ZHP i współorganizatorem przedszkoli, zlotów, olimpiad, wystaw,

Bierze czynny udział w zawodach sportowych, konkursach, w pracach teatru, nocami przepisuje role dla aktorów i sam gra na scenie.

Pisze wiersze "liryczne" jak sam je nazywa.

Równocześnie bierze udział i kończy kilka kursów:

- drużynowych w Bonn
- instruktorski na przewodnika w Köln Etzel
- podharcemistrzowski w Lieppstadt
- pisanie na maszynie w Iserlohn
- kulturalno - oświatowy i wychowania fizycznego w Bonn
- kierowców samochodowych w Kościuszkowie, (Menden)
- Języka angielskiego w Werl

Do kraju wraca w maju 1947 r.

W sierpniu 1947 r. bierze ślub z Wandą Zawartka, którą poznał w Westfalii.

Relacja kończy się na powrocie do Polski. Ze zbioru zdjęć wynika, że tu nadal działał w harcerstwie. We wrześniu 1954 r. jest w mundurze harcerskim, a w relacji przed nazwiskiem pisze Hm PL Wacław Mroziński.

Opracowała: Krystyna Wojtowicz, 1995 r.

Hm PL Wacław Mroziński, "Historyczne Spoj(r)żenie na los
harcerza z Pomorza" - relacja

Wacław Mroziński z Pomorza

Indeks nazwisk

- | | |
|---|--|
| Alosza (NN) - Rosjanin, 26 | Günther, 21 |
| Andrzejewski Marian, 40 | Hanka z Wilna (NN), 10, 12 |
| Bauer(Niemiec) - NN, gcsपो-
darz z Królikowa pow. Szubin,
7 | Hänchen (NN) - Angielka, 10 |
| Bayer, 8, 9, 13, 17, 21 | Helcia (NN), 11, 12 |
| Bierut, 48 | Hermann, 15, 16, 21 |
| Brosch Wilhelm, 31, 32, 33 | Hewner Zygmunt, 10, 12 |
| Budzyński Zygmunt, fot. 21 | Hitler, 9, 15 |
| Burmajster Kazimierz, hm,
43, 45 | Hoffman, 39 |
| Burzyński, mjr, 36 | Huszora, gen., fot. 83 |
| Ceglewski Tadeusz, 34 | Iwan Iwanowicz - Rosjanin,
kpt., inż., 29, 30, 31 |
| Ciąglarek Klemens, kpr., 43
(vel Ciąglarek) | Jabłoński Stanisław (Stasiu),
21 |
| Colier Louis W., gen.
(vel Collier), 39, 41, 42, 47 | Jadzia zob. Mrozińska Jadwiga |
| Czekaj Mieczysław, 34, 40 | Jeschke (Niemiec z Szubina), 3, 7 |
| Czesia (NN), 11, 12 | Józiu (NN), 33 |
| Danka (NN), 12 | Kapsa Jan, drukarz, 1 |
| Dbiecki Mieczysław, 18 | Kasper Jan, 43 |
| Derewnicki Włodzimierz, lekarz,
37, 44 | Klarżuk J., 41 |
| Dębicki Tadeusz, 26, 30, 31 | Komendant Chorągwi z Bydgoszczy
fot. 83 |
| Dobrowolski Władysław, 39,
(fot. 52 41) | Kuś - Masztalerz Maria, 40 |
| Dobrzyńska B., 43 | Landjäger, 32 |
| Dudek Zofia, zam. Pawlak, 40 | Lange Norbert, 47 |
| Erdmann Zenon, hm, fot. 18 83 | Linke, 4, 5 |
| Fabiszewski Józef, 12 | Linke, 4 |
| Frdynand, 31 | Lohmann, lekarz, 12, 17, 18, 20 |
| Frank, 15 | Lögler Karl, 31, 32 |
| Fryzjer (NN), 10 | Łęcki Józef, 12 |
| Furmaniak R., 46 | Łopato, 40 |
| Gawlina J., Gen. ks. biskup,
40 (fot. 51) | Maria zob. Skowrońska Maria |
| Klez S.K., 46 | Markowska H., 42 |
| Golinczak Jan, 34, 40 | Masztalerz Jan, 34, 36 |
| Gutek (NN), 16 | Maul, 17 |
| | Mrozińscy - rodzina, 7 |
| | Mrozińska Halinka, 18 |
| | Mrozińska Jadwiga (Jadzia), 7 |

- Mrozińska Wanda zob. Zawartka Wanda
Mroziński Edmund, 18
Mroziński Wacław - Autor opr.
Mucha Alojzy (Aloś), 16
Muszyńska E., 42
Napierała, 7
Neuhaus, inż. 20
NN - Niemiec, gospodarz karczmy w Oberhausen, 10
NN - Niemiec z Francji, 27
NN - koleżanka z Tur k/ Szubina 46, fot. 83a, b
Paar, 12
Pankauke, 28, 29, 30, 31, 32
Pankauke - ojciec, 29, 31
Pawliccy, 6, 7, 18
Piątyśzek Krzysztof, 37
Pietrzak Kazimierz, 11, 19
Pityśzek Krzysztof zob. Piątyśzek Krzysztof
Płocki Józef, hm, 3, 4, 5, 18, fot. 3, 18
Proboszcz z Gersfeld Rhön - Niemiec, 11, 20
Pużewski Franciszek, 43
Raczyński Wincenty, harcerz, 8
Radom W., 46
Roman (NN), fot. 30
Romel (Rommel), 15
Rosewelt (Roosevelt), 9, 15
Schulz, 9, 13, 14, 15, 16, 20, 21
Sikorski Władysław, gen., 6
Siostra zakonna ze szpitala w Fuldzie, 13
Skowrońscy - rodzina, 19, 20
Skowrońska Maria (Marylka), 11, 12, 19, 20
Skowrońska Stanisława, 19
Skowroński Stefan (Stef), 11, 19, 20, fot. 28
Soporowski Wiktor, fot. 21
Staszek zob. Zięcik Stanisław
Stelter, 7
Steuer, 12, 13, 17, 21
Strecker Genowefa, 43
Suplicki Józef, ppor., 4
Ściesiński Błażej, harcerz, 8, 10, 11, 16, 19
Święcicki, 34, 40
Tadek (NN), 16, 18(?)
Targońska Anny, 40
Targowski Tadeusz, 42, 43
Tata Bolesław, dh, fot. 82
Tchemberlein (Chamberlain), 39
Waldhausen (von) Helha, 20
Waldhausen (von) Olga und Oscar, 9
Wanda (NN), harcerka z Modlina, 5
Wedemeyer, 30
Weroziński Henryk (niepewne), fot. 21 (vel Weroziński)
Witold (NN) - sanitariusz, 24, fot. 31a
Władzio (NN), 6
Wojtecki Stefan, 47, ksero 1, 2
Woźnica A., 42
Wyrzykowski Tadeusz, 18, 16(?)
Zenek (NN), harcerz, 18
Z-ca Hufcowego Szubin, fot. 93
Zawadzki Szanisław, dh H.O., 40
Zawartka Wanda (Wandzia) zam. Mrozińska, 38, 41, 45, 46, 47, 48, fot. ~~73, 80, 81, 83, 84~~ 60, 69, 70, 72, 73a, b, 74
Zbyszek (NN), 18
Zięcik Stanisław, 3, 4, 18
Zofia (NN), 40
Zbikowski Teodor, 34, fot. 42
Chłapowski, hr., 1
Wacek (NN), dh, 18
Jarocki Wacław, fot. 18
Pacer Wacław, fot. 18

Pierwsze AP7k

B/89

FUNDACJA
Archiwum Państwowe Archiwum Krajowe
ul. W. Górnego 2, tel. 271-56
87-100 TORUŃ

Wacław Wroźniński



1980?

1. Monografia powstania?
2. Karty biograficzne i indeks opracowane K. Wojtusiak

Hm PL WACŁAW MROZIŃSKI

HISTORYCZNE
SPOJZENIE
NA LOS
HARCERZA
Z POMORZA

W OKRESIE

Dzieciństwa
i rodzinnym
KAMPANII WRZEŚNIAWY 1939 r.

Ukrywanie w lasach przed hitlerowcami

Wywieziony z Nr. 1844 do Niemiec na katorgi

Basaltwerk - kamieniołom

Asfaltfeinbetongplattenfabrik - fabryka chodn.asf.

Sägewerk - tartak

Kohlen Bergwerk - kopalnia węgla

Kulturreamt Dortmund, Soest - Melioracja

Tief-gebaut - budowa schronów przeciw gazowych

Parfümrii - Friseur - zakład fryzjerski

7 Kwietnia 1945 r. OSWOBODZONY

Pierwszy Organizator Związku Harcerstwa Polskiego

Organizator Polskiego Klubu Sportowego "Jedność"

Twórca Sceny Polskiej na wygnaniu przy Hufcu ZHP

Twórca Teatru Polskiego przy PKS "Jedność"

Współorganizator Ochronek - Przedszkoli

Współtwórca Jamborre i Olimpiady ZHP w Niemczech

Współtwórca II-ich wystaw dorobku ZHP za granicą.

Komendant Hufca TORUŃ - w Menden-Werlu i w HANN
i Hagen Kabel Westfalen

Wyzwolenie 7 Kwietnia 1945 - 1946 - 1947 5. MAJA 47

H I HISTORYCZNE SPĘJZENIE NA LOS
X POLSKIEGO HARCERZA Z POMORZA X
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

WACŁAW MROZIŃSKI ur. 12 Lipca 1919 r. w SZUBINIE pow. Szubin w rodzinie Rzemieślniczej. W 1926 r. wstąpiłem do Podstawowej Szkoły w Szubinie . W 1928 wstąpiłem do Związku Harcerstwa Polskiego do - II-giej Drużyny im. Bolesława Chrobrego w Szubinie - przez dwa lata byłem " WILCZKIEM " - zuchem - w 1930 roku w klasie piątej przeszedłem do drużyny harcerskiej, gdzie przez dwa lata byłem zastępowym - zast. przybocznego - współpracowałem z drużynowym - w 1933 r. słożyłem Przymierzenie Harcerskie na ręce Wojewody POZNANSKIEGO, który - odebrał przymierzenie na Rynku w Szubinie .

We wrześniu 1933 r. przeszedłem do drużyny starszoharcerskiej im. Tadeusza Kościuszki w Szubinie . Brałem udział w wycieczkach biwskach, podchodach , obozach stałych pod namiotami i obozach wędrownych, a także na obozach pod szałasami - sypiając na pryzkach wykonanych przez harcerzy, na terenie powiatu szubińskiego k/ Bydgoszczy. Byłem także na obozie nad jeziorami w posiadłości Hrabiego Chłapowskiego, który całej drużynie fundował ten obóz gdzie lokum mieliśmy w magazynie zbożowym na słonie. Nie było tam wyżywienia " standartowego ", ale z wielkim zadowoleniem i przyjemnością spędzaliśmy nad jeziorami słoneczne błogie chwile. W 1935 r. pracowałem w drukarni Jana Kappy w Szubinie, jako zecer - introligator.

W 1936 r. wstąpiłem do Szkoły Zawodowej w Szubinie, gdzie równocześnie włączony byłem do Szkolenia się w PW i WF do Przynsposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego .

Drużyna nasza była bardzo usportowiona, braliśmy rok-rocznie udział w zawodach lekkoatletycznych i sportowych , jak " szczypiorniak, palant " dwa ognie i inne, oraz ping - pong na porządku dziennym.

Od 1934 r. należałem także do Stwarzyszenia " Sokół " w Szubinie W 1936 r. brałem udział w roli kuchmistrza na obozie harcerskim w lasach " Grzecznej Panny " k/Szubina, zastosoowałem poraz pierwszy kuchnię polową w ziemi, była to kuchnia pracochłonna , ale praktyczna i estetyczna

W 1937 r. Zlot w ninie rozjaśnił nam horyzonty, gdzie nawiązaliśmy wiele kontaktów z różnymi drużynami województwa Pomorskiego.

W 1938 r. obfitował w przeróżne wydarzenia : Wkroczenie ARMII POLSKIEJ na ziemi Sudecką, przyłączenie " ZACZĘCIA " do POLSKI.

Harceze przeprowadzali szkolenia obronne : ppożarowe, Ls O. P. P. Pierwszą pomoc w nagłych wypadkach, Samarytanki .

1939 r. w okresie zimowej 1938/39 r. nasza drużyna oprócz kuli-gów urządzała saneczkowanie i jazdę na łyżwach i własnej produkcji - nartach z małych pagórków.

Rok 1939 - krył w sobie niewiadome ? Zaledwie ochłonęliśmy po "zmaganiach bojowych zdobywając siła ZAOLZIE " 1 marca tego roku 1939 cichymi kanałami po przez Główną Kwaterę - Komenda Chorągwi Pomorze monituje Komendzie Hufca Szubin włączenia starszych - zrównoważonych harcerzy do Pogotowia Wojennego " pod hasłem " Twierdzą nam będzie każdy próg" gdzie-dodałem, tak nam dopomóż Bóg." Wiele mieliśmy zaplanowanych wycieczek krajoznawczych, biwaków, podchodów i obozów wędrownych.

W Szkole Zawodowej tematy poważne, Trzeci rok szkolenia PW i WF też zaplanowane szkolenia bojowe. A więc okres do zakończenia roku szkolnego 1938/39 i ukończenia S-zkoły Zawodowej miał swój wymowa.

12 lipca 1939 r. skończyłem 20 lat swego młodzieńczego pełnego niespodzianek żywota. Ale hart zdobywany przez pełne 12 lat w organizacji Wyższej użyteczności jak Jest Związek Harcerstwa Polskiego - umocnił mnie w wierze, że to co czynię - to dla siebie i dla Kraju.

17 LIPCA 1939 r. korzystam zplanowanego szkolenia II. stopnia PW i WF zgłosiłem się na Komendę PW i WF w Szubinie gdzie zostaliśmy umundurowani otrzymując cały ekwipunek bojowy - pojechaliśmy pociągiem do Bydgoszczy i do miejscowości Tleń - Bory Tucholskie, gdzie reprezentowane były kompanie t. zw. " Junaków " 2kompanie POZNAŃSKIE, 2kompanie POMORSKIE i jedna kompania GDAŃSZCZAN. Po ustawieniu namiotów wojskowych - mieliśmy zapewnione lokum i wyżywienie . Oprócz szkolenia bojowego - budowaliśmy przepiękny amfiteatr, gdzie każdego wieczoru rozbrzmiewały pieśni harcerskie , bojowe, partyzanckie i miłosne, by życie było nam radosne. pozatem zbudowaliśmy odcinek drogi brukowanej im. Kapitana Praskiego.

W ostatnim tygodniu ostre strzelanie. A na szkoleniu II stopnia - PW i WF dochodziły nas wieści nie pochlebne, wieści o zakusach hitlerowskich Niemiec . Na zakończenie kursu otrzymałem - Zaświadczenie o uzyskaniu II stopnia PW i WF a przy ostatnim wieczornym ognisku dowództwo oznajmiło nam, że należy się spodziewać wnioskując s sytuacji na świecie wielkiej pożogi wojennej, a więc zwracając się do młodzieży powiedział Dowódca : "proszę was - jeśli macie łączone fotografie z kolegami z Gdańska dla bezpieczeństwa - choć z bólem serca spalcie na dzisiejszym ognisku przyjaźni i braterstwa z Gdańszczanami POLAKAMI.

Choć z przykrością spełniliśmy rozkaz Dowódcy , bo na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy ". Pozostałe zdięcia dla upamiętnienia.

3 sierpnia 1939 r. wróciłem pełen wrażeń do Szubina, gdzie brałem udział w przeglądzie terenu w lesie Pińsko pow. Szubin. i po zatwierdzeniu Planu obozu w dniu 14 sierpnia pomaszrowaliśmy do Lasu " Pińsko" gdzie robiliśmy namiotowe obozowisko, wspaniale urządzone dzieci cieszły się, że będą mogły 14-dni pobrykać w świerkowo-sosnowym lesie. Pierwszy tydzień był wspaniały, w drugim tygodniu pobytu w ciemnym lesie mieliśmy pewne przewidzenia i niespodzianki, podczas wart nocnych, po-

- 3 -

począwszy od najmłodszych, którzy pragnęli stać na warcie w nocy, a potem starszych i wreszcie trzeciej nocy jednomyślnie stwierdziliśmy że podstępnie nas podchodzą zorganizowani Niemcy na tych terenach gospodarząc i jeszcze jedna noc na której stanęliśmy "stare Wygi" - w dniu 24/25 i po wspólnej nocnej dyskusji doszliśmy do wniosku, że jesteśmy szpiegowani przez "wyrostków nienieckich hakatów".

I w ostatnim rozkazie obozowym w dniu 25 SIERPNIA 1939r. wszyscy biorący udział w leśnych przemikłych przygodach dowiedzieli się, że nie tylko my, ale cały nasz NAROD, cały NASZ KRAJ nasz OJCZYŻNA jest zagrożona, i z bólem serca opuściliśmy przepiękne harcerskie obozowanie.

Po zlikwidowaniu obozowiska ze śpiewem w marszu 5 km wróciliśmy do swego grodu do miasta Szubina.

26 Sierpnia 1939 r. 20 harcerzy z drużyny im. Tadeusza Kościuszki i inni harcerze, oraz byli Junacy - Harcerze zebrani wieczorem w Komendzie PW i WF w szubinie zapoznając się z rozkazem Pogotowia Wojennego i hasłem "Twierdzą nam będzie każdy próg" - złożyliśmy cichą przysięgę: otrzymując z rąk Dowódcy Komendanta PW i WF jak gdyby w zamian - broń karabiny i amunicję, oraz pierwszy rozkaz zajęcia stanowisk przed głównymi Budynkami Państwowymi jak Starostwo, Poczta, Szkoła, Szpital, Magistrat, Urząd Skarbowy, Komunalna Kasa Oszczędności, Krajowy Zakład Wychowawczy w Szubinie, Dworzec PKP, Sąd, Kościół, Dom Polski i inne.

27. Sierpnia 1939 r. coraz częstsze komunikaty radia POLSKIEGO mówiące o sytuacji, a także podające skróty rozkazów wojskowych, oraz szyfry bojowe, a także trudności dogadania się w Berlinie.

27-28-29-30- harcerze i Junacy w dalszym ciągu na wartach nocnych i ostatnie doniesienia na falach eteru, że sytuacja się pogarsza.

31. Sierpnia 1939 r. stałem między Poczta a Magistratem, stwierdziłem podając dalej, że na ul. 3-go Maja do sklepu Niemca Jeschke wszedł żołnierz w mundurze Polskim - mimo natychmiastowej rewizji - zniknął bez śladu, a rodzina Jeschke nikogo nie widziała, a więc stwierdziłem, że mamy do czynienia ze szpiegami, co później się potwierdziło.

NOC z 31 SIERPNIA - na 1. Września 1939 r. pozostawiła wielkie niewiadome. Byliśmy niesamowicie po kilku nocach - przemęczeni - a więc ja z Józefem Płockim z Szubina udaliśmy się za pozwoleniem na 2 godz. drzemką w dzielnicy "Glinica" i o godz. 3.30 przybiegł zdyszany kolega Staszek stwierdzając, że hitlerowcy okrążają miasto Szubin i ma nastąpić obowiązkowa ewakuacja. Po godzinie nadeszła wiadomość że dzisiaj w dniu 1, WRZEŚNIA 1939 r. o godz. 4.46 Niemcy hitlerowskie bez wypowiedzenia wojny napaśli na nasz KRAJ, na POLSKĘ.

Niemcy zatrzymali się w lasach Grzecznej Panny w oddaleniu od miasta Szubina 5 km, a więc powstała nieopisana panika, uciekających od granicy niemieckiej i miasteczek jak Lobżenica, Wyrzynek i Nakło uciekają.

- 4 -

1. Września 1939 r. uciekają POLACY z całym dobytkiem - konie, krowy - świnki, owce, i ptactwo na furmankach i pędzone stadem. Cały wieczór i noc staliśmy na stanowiskach. Krajowy Zakład Wychowawczy w Szubinie otworzył bramy i 500 wychowanków szukało drogi ucieczki z Szubina. A na wozach dalsi uciekinierzy, nawet więźniowie spokojnie z strażnikami na wozach z Koronowa uciekali - z.w. kier. Warszawy.
2. Września 1939 r. złosek opuszczają domostwa gospodarze z okolic Szubina, wiadomość o śmierci pierwszego. poległego na froncie zachodnim ppr Józefa Suplickiego ranionego w okolicy Nakła przewieziony do Szpitala w Szubinie mimo pieczołowitej opieki zakończył swe młode życie. W nocy dalsze warty - ochrony mienia.
3. Września 1939 r. o godz. 10.00 - dh Wacław Mroziński, dh Józef Płocki i Stanisław Zięcik z karabinami na ramionach nieśliśmy wieniec w kondukcje żałobnym od Szpitala - ul. Ogrodową - 3-go MAJA i Nakielską na Cmentarz w Szubinie. Udział wzięła Kompania Honorowa Wojska Polskiego i Orkiestra WP., oraz pozostali mieszkańcy Szubina i inni. Wieczór i noc na warty, ale odgłosy ponownie przybliżyły nam hitlerowców z lasów Grzesznej Panny na pola w pobliżu miasta, samoloty dopingowały. A więc uciekamy, ale już
4. ostatni o godz. 4.30 jako ostatni harcerze i po nas saperzy most na rzece Sasawce wysadzili w powietrze. A więc 4. Września 1939 r. godz. 4.45 rozpocząłem z Józefem Płockim nasz Szlak bojowy - przez Łabiszyn - do Barcina i. tam rozpoczyna się harcerska działalność chwytania na gorącym uczynku - szpiegów - dywersantów - pierwszy wpadł nam w ręce na trasie do Barcina - szpieg w mundurze polskim który namawiał do natychmiastowej ucieczki gospodarzy POLAKÓW, bo za chwilę będą Niemcy - uciekajcie i trwał popłoch. Obeszładniony odstawiłony władzom wojskowym - szpieg. I w miasteczku Barcinie do 7-go września - jeszcze pięciu podobnych dywersantów przekazaliśmy władzom Wojskowym k/ Barcina.
7. Września dojechaliśmy na rowerach do miasta Mogilna - Wojska Polskiego już nie było, władze Miejskie opuściły miasto.
8. Września i 9 do 10 Września 1939 r. trwała gonitwa za skoczkami hitlerowskimi, chociaż utworzone dwie kompanie Harcerzy i Weteranów działały - udało się nam tylko dwóch dołączyć do samachowców, z których ostatni trzymany w Remizie Strażackiej został oswobodzony przez wkraczających hitlerowców do miasta Mogilna.
10. Września wieczorem na mojej kwaterze u P. Linke w Mogilnie syn gospodarza grał na skrzypcach ostatnie akordy Hymnu POLSKIEGO - Jeszcze Polska nie zginęła, a myśmy wtórowali.

11. Września 1939 r. - godz 6.30 Kompanie Obrońców Mogilna w osobach harcerzy, harcerzy i Weteranów schodz się przy Klasztorze i po mszy powracamy na stanowiska, ale hitlerowcy okolili miasto od strony zachodniej i rozpoczęli strzelaninę do wyższych budynków - tłukąc szyby i to nas zmobilizowało do ucieczki z Rynku na swoje kwatery. I rozpoczęła się pacyfikacja na Rynku w Mogilnie strzelano po 10 -ciu 12-tu i więcej na naszych oczach obok Szpitala. Pozostałe kompanie POLAKÓW wyprowadzono 2 km po za miast Mogilno, dwanaście motocykli z karabinami maszynowymi i 24 hitlerowców w hełmach - ustawili nas na szosie w dwuszeregu - przemawia oficer hitlerowski i wtedy jak grom jasny z nieba odezwały się karabiny naszych kolegów od strony Padniewa - a Niemcom się wydawało, że to cała armia Polaka - kazali nam skakać do rowów - postraszyli nas i uciekli do miasta.
- Wróciłem z dh-em Józkiem do swej bazy Państwa Linke - zabraliśmy rowery, żegnając się z Rodziną i dh-ną WANDĄ udając się polnymi drogami na dalszy szlak bojowy do Strzelagdzie nas hitlerowcy dogonili i dalej do Sempolna - Kłodawy w kier. Kutna. Dwa dni w oblężonym Kutnie - staliśmy za nowym umundurowaniem za bronią i amunicją - w kol. 135 - 136 - i dalej -
14. Września - Niemcy ostrzeliwali miasto i przymusowa ewakuacja ucieczka z Kutna - na Gabin, gdzie leżeliśmy w pobliżu Radiostacji motoryzowanej Niemiec - i Radiostacji konnej Polskiej oraz 10-ki wozów załadowanych Polskiej Policji - i tam rozegrała masakra bombardujących hitlerowców nasze stada krów i koni i inne.
- Szlak bojowy prowadzi nas dalej do Sochaczewa i tam Polskie Rodziny z Zachodu koczowały pod gołym niebem, a było to -
14. Września pod wieczór zagraliśmy jeszcze na małym gramofonie - z tubą " Jeszcze Polska nie zginęła ". I na rowerach do miejscowości Błonie i tam przygotowaliśmy skombinowane jadło, supę ziemniaczaną, 8 osób z dużej miednicy trzema łyżkami smacznie zjedliśmy posiłek za śniadanie - obiad i kolację.
- 14.-15 Września 1939 r. na terenie od Sochaczewa - do Puszczy Kampinowskiej trwały zacięte walki, gdzie walczyły Polskie ARMIE Armia POZNAŃ i Armia POMORZE walki się przedłużyły do dnia -
16. Września 1939r. - byliśmy w ciągłym zagrożeniu i w nocy zdecydowaliśmy przerwać przez Wisłę, ale było to niemożliwe - powróciliśmy w okolice Kutna i tam zostaliśmy internowani i zabrani na polany - obstawieni hitlerowcami - deszcz płucał nas do suche nitki - wchłanialiśmy w siebie pierwszy deszcz Września 1939 r.

- 6 -

Z Kutna polnymi drogami amierzamy do Inowrocławia i pod wieczór -
17. Września 1939 r. byliśmy kontrolowani przy moście rzeki
w Inowrocławiu, gdzie już "wielu podejrzanych poszło na łono Abrahama".
Z Inowrocławia na bliższe drogi do Łabiszyna i tam szybka decyzja i
przeprawa na belce po zniszczonym moście na drugą stronę rzeki Noteci

I cichaczem przez szosę i w lasy "królewskie" w kier. SZUBINA.
18. Września 1939 r. dołączyłem do powracających z ucieczki przed hi-
tlerowcami z terenów nadgranicznych - Wyrzysk - Łobżenica - i zatrzy-
maliśmy się w lesie w Zielonowie, ponieważ wolno było się posuwać szo-
są do godz. 1800, a po tej godz. "strík verboten" - Przenocowałem -
wysoko na snopkach, chociaż niewiele brakowało podczas nocnej kontroli.
19. Września 1939 r. maszerowałem w kolumnie 7 km, aż do skraju lasu
skąd widziałem miasto Szubin, tak się zaważałem i pozostałem w lesie.

Pod wieczór przeczołgałem się pod "zasiekami" i przeszedłem na
łakę gdzie pasaż krowy mały Władzio - wiele mi opowiedział co się tu
i w Szubinie działo - i pomaszerowałem z chłopcem do gospodarza u któ-
rego ten chłopiec pasaż krowy, okazało się, że znajomy i szybko się
dogadaliśmy i tam znalazłem swoje lokum - las - zagajnik - i zabudowani
u Gospodarza Państwa Pawlickich, gdzie byłem rozszyfrowany, ale nie -
szkapany, w dzień pomagałem w gospodarstwie i na łacie a w nocy w las,
20 Września 1939 r. nadeszła mi taka myśl - aby napisać coś o Generalu
Wł. Sikorskim - miałem z tego uciechę: P. T. "GENERAL SIKORSKI".

Generał Sikorski to człowiek honoru, Oswobodzi Polskę niedługo z zabor-
Przejdzie Góry - rzeki - lasy - Przejdą na nas lepsze czasy,

Generał Sikorski "bije się zuchwale, Bo jest króciuteńko po pierwszym
wystziale .
Walecznym był - jest i będzie, Gdzie zajdzie wszystko zdobędzie.

I od tej chwili zająłem się pisanem i miałem więcej zadowolenia w tej
gehennie wojennej. Ale byłem kilkakrotnie pod ostrzałem i jakoś przet-
wałem od 19 września 1939 r. - do 18 stycznia 1940 r. ukrywając się
w lasach Zielonowo - Smolniki - gdzie wsłuchiwałem się kiedy słyszałem
salwy hitlerowskie kierowane w bezbronnym POLAKÓW.

19 Stycznia 1940 r. Niemcy ogłosili przymusowe meldowanie się
i "wyrobieńie sobie t.zw. "Kenkarty" Ausweisu" - był to dzień bardz-
mroźny i niepewny, A więc opustoszały zabudowania gospodarskie, wszyscy
nawet chorzy obowiązkowo musieli się zgłosić u Bürgermeistra Müllera
zam. w Nowym Świecie - i tam rzesze rolników z wielu wsi rejestrowało
się w tak zwanym "Spisie Ludności Polskiej", po wstępnej rejestracji:
przejazd saniami do wsi KOWALEWO, gdzie już tylko SS-mani urzędowali
i oni przyciskali każdemu pałec na "Kenkarcie.

Miałem łut szczęścia, bo, przecież "Bürgermeister - Müller mnie
rozpoznał - wiedział, że jestem Fryzjerem a napisał - zawód Rolnik".

Państwo Pawlicy i sąsiedzi po przyjeździe z rejestracji i bojaźni - tej niewiadomej - dziękowali mi odwagi pokazania się po czterech miesiącach i ja sam byłem wprost zaskoczony patrzeć na twarz Niemca, w którego rękach był mój los.

Od 19 Stycznia 1940 r - przetrwałem jeszcze w tych lasach pomimo srożej zimy i obfitych śniegów - aż do 17 Marca 1940 r.

W dniu 17 Marca 1940 r. zostałem wyprowadzony z lasu Smolniki - przez Siostrę Jadzię, która mi towarzyszyła na trasie niebezpiecznego przemarszu 5 km pod ostrzałe szlówrogich niemieckich spojzeń.

31. Marca po uprzedzeniu mojej Rodziny, że jeżeli syn Fryzjer się nie ujawni - po przyjsciu z ukrycia, ma zgłosić u sędziego Steltera i Jeschke-go, którzy wydali wcześniej na mnie wyrok zaoczny, zostanie zlikwidowana cała rodzina Mrozińskich. s.p. MAMA i TATA ukrywali to - nie pozwolili się przez okna wyglądać na ulicę. Ale w dniu 31 Marca 1940 roku - w czasie nieobecności Mamy już po godzinie policyjnej - wymknąłem się z domu nie spostrzeżony i udałem się do sędziego Steltera... Idąc po cieniu ulicami Kilińskiego - przez Rynek Główny - Winnicę i Kocyńską do TARTAKU, gdzie urzędował Stelter - byłem zaskoczony moim śmiałym nocnym przybyciem przed jego oblicze... Miał już dość na sumieniu, mnie natomiast znał, bo się w naszym Salonie Fryzjerskim PANA Napierały - obsługiwał, był wtedy lojalnym ob. Po wejściu hitlerowców odbił "szajbę Niemiec urodzony w Szubinie - nabliznął mi - wyzywał i powiedział na zakończenie: - Masz szczęście, że dopiero teraz powróciłeś do SZUBINA

... Od jutra będziesz się musiał codziennie meldować w Arbeitsamcie - Po tygodniu umówiłem się z szefem P. Napierałą i otworzyliśmy Zakład Fryzjerski - trzeciego dnia przysłali żandarma i nas wyrzucił z Zakładu i powiedział, że to jest za lekka praca dla rolników. Harcerki i harcerze zgłosili się do leśniczówki w miejscowości PIŃSKO pow. Szubin i tam zostało nas przyjętych 60 osób - 30 dziewcząt i 30 chłopców, zatrudnieni w Szkółce leśnych drzewek - i tam przez sześć tygodni pracowałem wraz z koleżanstwem i nas zwolnili szykując nam cięższą pracę.

W dniu 20 Maja 1940 r, otrzymałem w Arbeitsamcie pismo ze skierowaniem mnie do niemieckiego bauera do miejsc. Królakowo pow. Szubi.

Pojechałem i powróciłem bo bauer sobie nie życzył, aby uniego pracował za parobka do koni i krów. Zirytowany wysłał mnie spowrotem do Arbeitsamtu w Szubinie z pismem: - że niema pracy dla fryzjera....

25 Maja bałnie w szpitalu w Szubinie - skąd biegiem na dworzec i z Numerem 1844 na piersiach wraz 24 harcerszami zostałem wywieziony do Żnina - i do Inowrocławia i stamtąd do Poznania i w dniu 26 MAJA 1940 roku "Dehsugiem" wywieziony przez Frankfurt An Oder do BERLINA - 27 Maja 1940 r. Z BERLINA przez Leipzig - Iisena - Halle - do FULDY

4. Przed wyjazdem o d godz. 4.00 do 8.30 w trójkę Błażej Solesiański ,
 Wacław Mroziński i Wincenty Raczynski - maszerowaliśmy po Berlinie.
 Po przyjeździe do SAKSONJI - do miasta Katolickiego Fuldy, gdzie nam
 wydano obiad na drewnianych misach i warzechy. Było to dla nas czymś
 kompromitującym , ale harcerze - zawsze przezorni, a więc każdy z nas
 miał własny widelec, nóż i łyżkę i kubeczek, ze zdziwieniem przyglądały
 Siostry Zakonne młodym - estetycznie ubranym - ogolonym POLAKOM ...
 W dniu 28 Maja 1940 r. po skasumowanyn obiedzie w Fuldzie o godz.
 24.00 pociąg z Fuldy na trasie 40 km wlokł się powoli, po 90 minutach
 jazdy pod górę pociąg przystanął na końcowej stacji kolei górskiej
 na wys. 500 m p.p. m. Gersfeld Rhön - kreis Fulda Bez. Kassel Germany.

Od dworca w Gersfeld Rhön witały nas rzesze dzieci i starszych
 którzy chcieli widzieć tych „polskich brudasów”, maszerowali krok
 w krok za nami, aż do ulicy Gunther Strasse 5 baraki ustawione na mu-
 rach starego browaru.

29 Maja 1940 r. o godz. 4.30 pobudka. Lager führer Bayer patykias
 uderzał w drawi aby nas serwał po hitlerowsku z kózek. Rozkazał zejść
 po schodach w dół i zabrać jedzenie i kawę.

Trzech Wachmenów z karabinami / 2 z przodu i 1 za nami maszerowali
 z nami na wysokość 900 m p.p.m, Ciężka droga - nie wyspani - przemę-
 czeni na wysokość 900 m doszliśmy potem zleni.

I rozpoczęła się katorżna przymusowa robota w kamieniołomach -
 bazaltowych. Bardzo twardy kamień , ciężka i męcząca praca 8godz.
 i 1 godzina do przestawiania torów. o godz. 12.30 drugie śniadanie.
 Bardzo skromne - dobrze , że jeszcze pozostało coś z domu, do jedzka.

I taki los katorżnej pracy w Kamieniołomach trwał 25 miesięcy .
 Po okaleczeniu ramienia przeniesiono mnie do fabryki- łamania kamieni.
 Przez trzy miesiące pracowałem na pomoście 20 metrów wysokości i wy-
 sypowałem z wozków do silosów 20 gatunków kamienia od pyłu do dużych
 brył kamieni. Otrzymałem wezwanie na posterunek przy magistracie
 i tam mi wydano pismo zezwalające na wykonywanie w niedziele wolne
 od pracy do obsługiwania POLAKÓW w 8-miu wsiach pracy fryzjerskiej.
 Po symulacji choroby na postrzał w palec przeniesiono mnie do tartaku
 gdzie przepracowałem 4-ry mies. gdzie przypisano mi sabotaż przez
 uchylenie się przenoszenia na ramionach na składnicę desek stalowych
 sztuk dwie, a ja nożem po jednej i to się spodobało Niemcom
 FRANCUSKIM - którzy powiedzieli : " - Pabocu trawaje - boku manze "
 i też nosili po jednej desce - a więc sabotaż.

Przeniesiono mnie do Fabryki Asphaltfeinbetongplattenfabrick, gdzie
 wykonywaliśmy płyty asfaltowe na lotniska pań-stw okupowanych.
 I w tej firmie dokonałem przestępstwa, ponieważ zaplanowałem na dzień
 3. Maja 1942 r. na godz. 10-tą wyłączenie fabryki, aby uczcić pamięć
 poległych HARCERZY, ŻOŁNIERZY i wszystkich umęczonych POLAKÓW 19

I po wyłączeniu - uczuliśmy pamięć poległych (minutą ciszy ...
 Po wyłączeniu prądu forma chodnika asfaltowego nie doszła do miejsca
 gdzie młot pneumatyczny o wadze 25 centnarów - 12,5 kwintala uderzył
 w połowie formy i popękały żorzyska. Straszne korowody - bandarmeria
 wojskowa, gestapo i dochodzenia. I to nie udało się wykryć.

Od początku pobytu w Gersfeld Rhön prymitywnie wykonywałem fotosy,
 które w dzień wykonane zdjęciami aparatem, w nocy wywołane i utrwalone
 następnego dnia wędrowały do POLSKI i do Koleżanek i Kolegów przebywa-
 jących w na wygnaniu.

- Słuchanie radia w lagrze - podstępny Lagerführera Bayera, który
 w biurze przy samym progu sypał popiół, odrysował na podłodze norzyczki
 posypane popiołem, używał różnych sztuczek, przekładał wtyczki antenową
 i uziemieniową - godz. 22.30 staliśmy pod drzwiami kiedy zapowiedziano
 przemówienie Prezydenta Am-eryki Rosewelta, nie mogąc się dostać do
 biura wypchaliśmy futrynę wraz z drzwiami, aż się koledzy pobudzili -
 Ale był to ważny komunikat - Prezydent Rosevelt 30 marca 1942 r. po-
 wiedział że po przegranej wojnie - Niemcy upadną i Polska nie otrzyma
 osiem większych miast " poniemieckich na zachodzie. Była to wiadomość
 która nas rozrzewniła, ale i pobudziła do refleksji. Tą samą wiadomość
 usłyszałem z ust Inspektora Schulza z Landratsamtu w Fuldzie, który
 po moim tam pobycie powiedział, że to prawda " Hitler kaput und Polen
 nach dem Krieg sohlem kriegen achte grosse Städte von Deutsche Reich."
Słuchanie radia w biurze lagrowym i w biurze Basaltwerku, gdzie uczęsz-
 czaliśmy prawie, że codziennie trzy km do fabryki zabierając ze sobą
 torby po maskach na ramie i gdyby nas złapali, zabieraliśmy z magazynu
 po pół dużej brykiety, a gdyby złapali - karali by za złoziejstwo.
 I tą drogą wieści bezpośrednich z Radia podnosiliśmy na duchu Polaków.

- Polska Edukacja Narodowa - to moja inicjatywa szkolenie analfa-
 betów Polaków, 17 -tu w średnim wieku - przy pomocy dwóch książek, które
 zabrałem z POLSKI i to Historia i Geografia Polski - przez dwa lata -
 tajnie nauczałem ludzi, którym otworzyłem oczy, kiedy mogli sami do
 Polski napisać. Jakże małe skłoniły powody do tej humanitarnej dzie-
 dziny pracy - opisałem w Saksonii w Basaltwerku w w pamiętnikach p. t.
"Basaltwerk" . Bez upoważnienia zapisałem piękną kartę Historii " PEN "

- Szczęście mi służyło, a może moja drobna osoba -? Wyznaczony
 przez Dyr. Ogrodnictw w Berlinie do przeprowadzenia w/g książki ogrod-
 niczej przez dwa tygodnie kierowałem symetrycznym ustawianiem drzew
 i krzewów, oraz ozdobnych kwiatów i innych w w wielkim Parku Szefa firmy
 Olga und Oscar von WALDHAUSEN wielki bogacz niemiecki - posiadał kamie-
 niolomy, Fabryka chodników asfaltowych, duże tartaki wielkie lasy
 stawy rybne dwie wielkie wille, jedną całą ulicę budynków jego ludzi
 pracy w parku, w tartakach Kamieniołomach i fabryce chodników asfaltowych

- W kamieniołomach katorżna była praca , , ale do tego dochody wprost nie dowykonania prace, jak rozbijanie bazaltowych kamieni kolosów, a więc w ósemkę wpychamy na wózek kolosa i fabryka staje - szukają sabotażysty. I przerwa w górach - w skale przzerwana - chociażby na godzinę - dawała pewne zregenerowanie mięśni.
- Zimowa pora jazda na nartach " strenk verboten " - a ja postarałem się o stare deski - a potem okucia i tak próbowałem wykrywać temy nie dozwolone, ja miejscowość Wildflecken, gdzie w skałach pod ziemią pracowali niewolnicy - zwłaszcza Polacy - Rosjanie i Żydzi i inn. Aby stwierdzić taki obiekt na nartach było łatwo dojechać, ale teren zagrożony - czerwone chorągiewki, a na zboczach skały widoczne miejsca wentylatorów, ponieważ nie było śniegu, choć grubość na trasie się wynosiła do 2,5 m grubościI jak doniesiono mi były to zakłady firmy Kruppa i Messerschmidta - czyli podobne znajdują się w ESSEN w WESTFALII czyli fabryki czołgów i samolotów.
- Na nartach trasy 10 km szosa na wysokość 950 m p.p.m. na LOTNISKO Hermanna Göringa na Wasserkuppe, gdzie dla upozorowania odbywały się kursy szybowcowe, a samoloty były ukryte. I tutaj pewnej nocy przy 25 ° - Wacław Kromiński - Błażej Ściesiński i Zygmunt Hewner przy imianie warty o północy - przeprowadzeni zostaliśmy do Hotelu w którym pracował kol. po fachu fryzjer który miał za zadanie w ciągu dni wiosennych, letnich i jesiennych obsługiwać pasące się na halach 4-ry krowy , które doik i mleko przewoził do Hotelu dla wojska i cywilów. Oprócz tego miał jeszcze do obsługi kilkanaście tuzników, także dla obsługi lotniska . I wreszcie po tych zajęciach jako fryzjer obsługiwał personel tego Hotelu i pozostałych lotników. I tam zawarliśmy przymierze z pewną młodą - sympatyczną instruktorką pilotażu, im. Hänschen z którą mieliśmy kontakty - trzy razy w lecie w Hotelu i raz na halach, gdzie dobrze popiliśmy mleka. Hänschen interesowała lagru w których zamieszkiwali " Auslendry " Polacy - Ruscy - Włosi - i inni. I po ostatnim przyłapaniu naszych kolegów w Restauracji w Osadzie górskiej w Oberhausen wszyscy Polacy i Polki w sumie ponad 50 osób zostało oskarżonych i wszyscy płacili mandata. Zaś Niemiec który w swej Karczynie przyjmował Polaków - odebrano jemu koncesję. Polka Hanka z Wilna została przeniesiona do innego bawera.

Natomiast jakiś szpicel wskazał na Instruktorkę pilotażu i została aresztowana - przez dwa tygodnie trzymana na lotnisku w odosobnieniu i po dwóch tygodniach odtransportowana przez dwóch żandarmów do GESTAPO do Gerafeld i stamtąd pociągiem do Fuldy, gdzie zezwolono na pójście do toalety, skąd górnym okiekie ulotniła się. Mimo alarmu kolejowego - Hänschen - Angielka - pozostawiła dobre IMIĘ. 21

- W pobliżu - o sto metrów od naszego lagru stał na wzgórzu kościół KATOLICKI - codziennie patrzyłem jak i moi koledzy na wieżę Kościoła której zegar rytmicznie ~~wybijał~~ na wieżę wybijał godziny. Ale wstęp dla nas POLAKÓW - strak verboten !

Ale jako polscy katolicy zgłosiliśmy się do Staruszka Proboszcza górala niemieckiego, który przez chwilę podumał i począł starania potrzebnych miesiącach otrzymał z Kancelarii w Berlinie zezwolenie na odprawianie nam 25 Polakom mszy św. w każdą niedzielę po sumie dla Niemców z jednym zastrzeżeniem - że musimy się nauczyć jeśli chcemy śpiewać pieśni kościelne, ale tylko po łacinie, albo po niemiecku. Śpiewaliśmy " Boże coś Polskę przez tak liczne wieki, otaczał blaskiem potęgi i chwały " - ksiądzulek nie znał tekstu, ale nam wtórował murmurando i pewnej niedzieli w 1942 r. kończyliśmy śpiewać " Boże coś Polskę " - a proboszcz był zawsze przy drzwiach kiedy usłyszał wspinający się pod górka niemiecki " willis " kładąc palec na ustach krzyknął ruich i zaraz wychodziliśmy z Kościoła. Przed nam stanęło trzech tęgich drabów SS-manów i pytają co to za ludzie ... Ksiądz zabrał ich na płań - i tyle im dał do picia, że dopiero po północy powrócili do swojej placówki. A myśmy śpiewali nadal...

- W niedzielę najowa przyszły do Kościoła trzy Poleczki, które pracowały u bauerów i po wyjściu dwaj żandarmi zabrali je do aresztu na 24 godziny. I wtedy pokryjomu dostarczyliśmy Helci - Czesi i Marii skromne lagrowe pożywienie.

- W lipcu 1942 r. - do najmłodszej POLKI w tym rejonie uciekł z lagru Wulhajda w Berlinie brat Marii Stefan Skowroński z kol. Kazimierz Piłsakiem z Poznania. A, że bauer Marię bał się aby nie dowiedziały się władze a więc Maria przyprowadziła dwa km polnymi drogami do lagru Kamieniołomów i u mnie czworo na dwóch łózkach sypiało przez dwa tygodnie upamiętnione zdi-ciami spotkanie w górach, poktórych podążaliśmy dnia każdego. I wreszcie pożegnanie - przemarsz w niedzielę w piątek - Maria - Stefan - Kazik - Błażej i ja Wacek - 20 km przez gór-y Wasserkuppy do Wistensachsen - skąd pociągiem pojechaliśmy do Fuldy gdzie im wykupiłem bilety na powrót do BERLINA.

- Pokryjomu wyjeżdżaliśmy pociągiem do Fuldy a tam kierowaliśmy się do Szpitala, gdzie przebywali obcokrajowcy z całej Europy a wśród - wielu Polki i Polacy. I tam w gronie internacjonalnym przeżywaliśmy mimo strachu - przemiłe młodzięcze chwile.

- A kiedy nawiązaliśmy kontakt z POLONIA - w miejscowości po za Fuldą - w Kolonii POLS-KIEJ Domenezthes - wtedy mieliśmy wrażenie, że choć przez krótkie chwile byliśmy wolni, bez obstrzału. Mogliśmy - z ludnością tu porozmawiać po polsku, posłuchać spokojnie radia.

Lager nasz mieścił się na murach byłego browaru - a więc w suterenach "budowano t. zw. Turnhalle", gdzie nieomal codziennie gimnastykowały się młode dziewczęta, które nieznacone zjawiały się na górze i zagłądały przez szyby w drzwiach co my robimy? A więc nieraz było trochę pisków co zostało doniesione na gestapo, co też często nas odwiedzali żandarmi którzy nas boksowali w brzościach i w z-ty. I te apele powtarzały się najczęściej wieczorem. Musieliśmy stać na baczność bez drgnięcia.

Nocny najazd żandarmerii u Zygmunta Hewnera - akordeonisty-leśnika u bauera w Kohlgraben..... obok wsi Sandberg gdzie pracowała Maria. Kolejne spotkanie Polek i Polaków z okolicznych wsi i z Fuldy Dana. Razem nas było 22 osoby - Maria - Czesia - Helcia - Hanka - i Danka i 17 Polaków - z firmy Basaltwerk von Waldhausena i koledzy od bauersów. Było to w styczniu 1941 r. godz. 19.45 szedłem z Józsem Łęckim, który pracował w Gersfeld u młynarzo-bauera, był w wysokich gumiakach, a śnieg po kolana na szosie i w lesie - zatrzymali nas dwaj żandarmi. Żandarm Steur udeżył Józsa w twarz, a drugi żandarm Paar krzyknął na mnie sofort zum lager! kiedy już odeszli od nas tak ja powiedziałem Józsiowi - pędź przez pole i lasy zabierz moje palto ze zdjęciami i gazetkami - listami - i powiedz wszystkim, aby uciekali w pola, bo idą żandarmi. I ledwo co zdążył zabrać palto i wszyscy po śniegu w pola z żandarmami byli już w podwórku i duży pies owczarek donośnym szczekaniem ich odstraszał, a Józsiu okrężną drogą przeszańczone pola doszedł do szosy i oddał mi palto, ale bez zdjęć, bez gazetek i listów. Tej samej nocy odwiedzili nas ci dwaj hitlerowcy, zrobili apel na korytarzu z pięć minut się "wydarli od psów polskich bandytów i t. d.

Po dwóch tygodniach wezwanie - na gestapo - kiedy się tam zgłosiłem - czekało w kolejności około 30 dziewcząt i chłopców, wszystkich brali na przesłuchanie - dowiedzieć się chcieli, co my tam na trasie na lotnisko - robimy? Po tygodniu mandat 50 RM do zapłacenia kary.

W marcu 1941 roku Zygmunt z Kohlgraben przyniósł mi zagubione zdjęcia i gazetki trochę splamione, przeleżały w śniegu i bauer Zygmunta pozbiierał i kazał mi zwrócić.

W święta Bożego Narodzenia zachorował prymus tegoż nauczania kol. Józef Fabiszewski - leżał wycieńczony anginą - przez dwa dni i dwie noce przesiedziałem przy nim i wspierałem go duchowo i od czasu do czasu dałem jemu coś do picia z cytryn jakie otrzymałem z domu, ale i to już nie pomagało - ścisnął wargi i nie mówił - nie poszedłem do pracy, pobiegłem do lekarza, do biura i nic lekarz sadzł po pogotowie które przyjechało dopiero o godz. 14.00, a ja schowany w WC wyszedłem kiedy Kol. Józefa zabierano na noszach do sanitarki i wtedy dobiegłem i powiedziałem, że on nie może mówić ja mogę być za tłumacza i się zgodzili. Pojechałem z chorym do Szpitala w Fuldzie. Mówiłem z lekarzami

ZAKONNA, która była bardzo dobrze ustosunkowana do nas Polaków. A więc c. Jej przedstawiłem całą sprawę i powiedziała, że to jest bardzo ciężka angina - choroba zaraźliwa - postaram się aby tego ojca dwojga dzieci uratować przy życiu. Pożegnałem - przeprosiłem i poszedłem w FULDZIE na dworzec kolejowy - wykupiłem bilet i o 19.10 odjechałem pociągiem 40 km przez 9-ó wsi i stacji - miejscowości uzdrowiskowych.

O godz. 20.25 przejechałem obok Basaltwerku - kamieniołomów i po chwili byłem już na dworcu w Gersfeld Rhön. Miałem szyć przeczucie - mimo , że było ciemno pozostawiłem zamszone rękawiczki i szybko chciałem wybiegnąć z wagonu w tem znienacka zostałem spałkowany - skrwawiony omdlały padłem przy schodach wagonu, pochwili para lokomotywy dodała mi tchu i większego "animuszu" chwyciłem kapelusz i jak strzała serwałem się z miejsca -biegnąc ulicami miasta Gersfeld do Komendanta żandarmerii Steuera na trzecie piętro. A za mną biegło siedmiu hitlerjugenci i Lagerführer Bayer. Zameldowałem Kdtj i pokazałem skrwawioną twarz głową i szyję - spytał czy miałem zezwolenie na odwiezienie do Szpitala chorego kamrada, powiedziałem, że nie, więc zapłacisz jeszcze mandat, dobrze ci zrobili, że ci zbili.

Po tygodniu nadszedł do lagru na nazwisko MROZINSKI Wacław mandat karny za odwiezienie chorego do Szpitala bez zezwolenia władz. Śmiać mi się chciało i płakać - pomyślałem - " podłe dranie ",

Do dnia 7.-go wpłacić mandat 30 R M. Wieczorem tego dnia zastałem na stole listę z podpisem kolegów ofiarodawców chonorowej kary.

A więc na sobotę miałem przygotowane 30 RM - ale w bilonie po - 1 - 2 - 5 - 10 - 20 - fenigów w sumie 360 monet i z pracy do zapłacenia ~~EM~~ HONOROWEGO długu zwolniłem się - tak, że do Magistratu w Gersfeld wszedłem kiedy już wychodzono, a że byli chytry na pieniądze - kiedy powiedziałem że chcę wpłacić gotówkę za mandat to się jeszcze kasjer z drugim urzędnikiem wrócił i kazał mi dać pieniądze : kiedy zauważyli torebkę bilonu - wtedy zaczęli na demną krakać - ale fenig po fenig dokładnie policzony i na zakończenie otrzymałem kwit zapłaty godz. w której wpłaciłem mandat 30 marek RM niemieckich godz. 11.55 i fajramt.

30 marca 1942 r. upoważniony przez gro kolegów katorżników wylosowałem tajny wyjazd w sprawie urlopu do Lantradstamtu do Inspektora Schulza aby uzyskać zezwolenie na wyjazd ~~xxx~~ kamieniarzy na urlop do POLSKI - Zgodnie z zaleceniem 31 marca 1942 r. o 5-tej rano wyruszyłem w śniegu po kolana po torach kolejowych z Gersfeld Rhön do stacji Altenfeld, aby nie wpaść na żandarmów, którzy codziennie jeździli do fuldy. Zmęczony doszedłem a jeszcze było ciemno"i tak na hybiu - tryfik " wszedłem do drugiego wagonu- za lokomotywą, a w trzecim wagonie trzech żandarmów. Udało się - zajechałem szczęśliwie do Fuldy - poszedłem do KATEDRY - św. Bonifacego - tam się pomodliłem i przygotowałem w myśli plan prac

Z Katedry wyszedłem podniesiony na duchu i na ciele. Skierowałem w poszukiwaniu Lantradstamt, bo chociaż w Fuldzie byłem kilkanaście razy - jednak nie wiedziałem gdzie w stu tysięcznym mieście być może t. zw. Stanzostwo, gdzie wolno porozmawiać także POLAKOWI.

Półtorej godziny chodziłem po mieście, ale kiedy zapytałem sympatycznej Pani gdzie być może ten urząd. Powiedziała półgłosem, że to biuro mieści się w Starym Klasztorze, ale od dołu są żołnierze Soldat. Kiedy wszedłem na trop dwukrotnie przechodziłem, aby się upewnić jak należy się zachować wchodząc do Klasztoru zamienionego na Lantradstamt. Na głowie miałem podobny do tyrolskiego - kapelusz, okularyna "nosie" i gazetę niemiecką Die Deutsche Beobachte Zeitung BERLIN.

Przy bramie wejściowej stało z bronią dwóch młodych SS-manów - kiedy podniosłem rękę i wyrzekłem energicznie "hajtla" dwaj wahmani odpowiadając trochę w innym brzmieniu trzasnęli "kopytami" a ja - bez chwili wahania maszerowałem na piętro tego Klasztoru-Lantratsamt. Stałem przed II-gą tablicą informacyjną i szukałem Inspektora - Landratsamtu Herrn Schulza. Znalazłem pokój Nr 201, na tablicy.

I wtedy rozpocząłem wędrowkę po klasztornych pokojkach - trwało to ponad godzinę - na korytarzu było wielu obcokrajowców /Auslendrów/ Wszyscy cierpliwie czekali na kolejną siedząc spokojnie na wielkich ławach. Dosiadłem się też - obserwując każde poruszenie na korytarzu. Wszyscy wchodzili do Sekretariatu - skąd skierowani byli do Herrn Schulza - Ja natomiast widząc, że na korytarzu odeszło z 20-tu interesantów, postanowiłem nie wchodzić do Sekretariatu, a tylko do Pana Herrn-a Inspektora Schulza drzwiami obitymi skórą.

Plan miałem gotowy. Ruszyć na wprost do drzwi i zapukałem może trochę drżącymi rękami, bo ktoś się poruszył i spokój - ponowiłem stukanie i wtedy usłyszałem wyraźne kroki zmierzające ku drzwiom, przystanął przy drzwiach - ,przekręcił klucz - ruszył zasławk i lekko uchylił drzwi i pyta kto tam - wer ist da ? odpowiedziałem po niemiecku " Ich bin von firma von Waldhausen von Gersfeld Rhön . otworzył drzwi na rości i rzekł kome Sie rein. Wszedłem - zapytał jakiej narodowości: - odpowiedziałem " Ich bin Pole ! Przekręcił drzwi na klucz - i spytał mnie czy ma wizytówkę von soldaten - nie, gdzie masz ? " P " - pokazałem , że mam ale pod kłapą , bo by mnie nie wpóścili na dole, przepustka od Dyrektora, przepustka od Majstra , sezwolenie opuszczenia miasta, pozwolenie na przejazd pociągami upoważnieni na spotkanie z Inspektorem sześć razy odpowiedziałem nie - nein! - A on Herr Inspektor wtedy - powiedział tak : - popatrz młody człowieku - gdybym nacisnął ten o to guziczek - zabrali by cię ci zdołu ? ~~ROKKA~~ Rozrzwniłem się i powiedziałem - może Herr Inspektor to zrobić, bo ja noszę " P O bin ich Pole! Zarumienił się i powiedział nein - tak ja nie pomyślałem ? 25

A potem spytał czy mam rodzinę w Polsce gdzie mieszkam - powiedziałem Szubin-Bydgoszcz i wtedy wyciągnął ze swej dużej biblioteki nie dużą książeczkę i przeczytał mi, że natrasie od Bydgoszczy przez Szubin-Kcymie - Wągrowiec - Poznań, na trasie 122 km Polacy zamordowali 80 tysięcy volksdeutsch-ów a jemu przerwałem zgniewany - i powiedziałem Heern Inspektor - das ist grosse propagande. to jest nieprawdą, I jeśli pan Insp. pozwoli to powiem dlaczego, I udowodnię ustnie, że jestem w posiadaniu Gazetki KRAKOWSKIEJ z POLSKI gdzie gubernatorem jest Frank i w tej gazetce pisało, że w dniu 14 lutego 1942 r. w walkach powietrznych Aliantów nad Berlinem podano, że niemiecka artyleria strąciła 24 samoloty USA. Natomiast die Deutsche Beobachte Zeitung - BERLIN - gazeta Berlińska podała nalot na Berlin z tego samego dnia, i stwierdziła, że w dniu 14 lutego 1942 r. stracono nad BERLINEM 4-ry samoloty amerykańskie, a więc 600 % propagandy.

Nic na to nie odpowiedział - ale rzekł - das schade nicht, weil ich habe hackenkreuz auf meinem Bock, aber in Herc habe ich ganz was anders. I potem nawiązał do radia - czy my w lagrze słuchamy radia ? Odpowiedziałem - nie. Choć słuchaliśmy prawie codziennie i wtedy powiedziałem, że wczoraj w dniu 30 marca 1942 r. o godz. 22.35 słyszał na falach eteru - przemówienie Prezydenta AmerykiRosewelta. Kazał mi wysłuchać treść mowy Prezydenta - że Prezydent USA zaakcentował, że po zakończeniu działań wojennych II-giej wojny światowej - która będzie przegrana dla III-ciej Rzeszy niemieckiej - bo Hitler będzie " kaput " - POLSKA ma otrzymać 8-m większych miast niemieckich i spytał czy to jest możliwe - choć wierzyłem że tak być może, powiedziałem, że to nie możliwe ! Nie jestem politykiem, ale z prasy dowiaduję się o zwycięstwach na różnych frontach, chociażby tam gdzie walczy Romell - Afrika korps ma zwycięstwa ... A Inspektor Schulz mi przerwał i powiedział nein - das ist war - Hitler kaput ! Aż mi łzy w oczach sagwieździły się z radości, ale i niepewności, bo już półgodziny rozmawiałem z Niemcem . Po chwili powiada, kiedy wrócisz do swoich kolegów przypomnij im wasz Hymn " Polen ist noch nicht verloren so lang ihr leben. ". - wtedy to na prawdę się " rozbeczałem ".

Po tej aroganckiej i może trochę bezszelnej polemice z mojej strony Pan Inspektor Schulz powiedział a teraz dowiemy się co na to powie Dyr. Arbeitsamtu Hermann jeśli twoja intencja była w sprawie urlopu dla 25 Polaków z Lagru firmy Oscar von Waidhausen-a. zadzwonił do Arbeitsamtu i rozmawiają - Inspektor powiada mam tu przed sobą żelaznego człowieka - jakiej narodowości pyta - Polak z Bazaltwerku twierdzi, że jeśli nie uzyska urlopu dla 25 osób, którzy mczą się już pełne dwa lata bez odpoczynku - to będą wszyscy uciekać - roześmiał się dyr. Hermann i powiada - nie znasz zarządzenia z lutego 1942 r.

Ale Inspektor jeszcze coś odpowiedział - i dyrektor Arbeitsamtu Hermann powiedział przyslij tego żelaznego Polaka do mnie do biura.

I wtedy Pan Inspektor podał mi rękę i powiedział macht gut - i powiedziałem dowidzenia - i wtedy Inspektor powiedział, gdyby cię pytali o coś na dole - powiedz że byłeś u Schulza...

Przeszedłem okrężnymi pokojkami do zejścia na parter - I znów kapelusz na głowie - okulary na " nosie " i niemiecka gazeta w ręce.

Ponownie wróciłem do Katedry św Bonifacego i po krótkim skupieniu się przeżegnałem się i pomyślałem idę w Imię Boże, a Bóg mo dopomoże.

I bez namysłu poszedłem prosto do Arbeitsamtu , gdzie nie było warty "soldatów". Wszedłem w korytarz i do sekretariatu - spytałem czy mogę się spotkać z Panem Dyrektorem Arbeitsamtu - Hermanem - zgłosiła mnie i po chwili wyszedł wysoki tegi mężczyzna i pyta w jakiej sprawie powiedziałem - w sprawie urlopu - a on wtedy przywołał kilka dziewcząt z biura i powiada - popatrzcie - to jest żelazny Polak i zaczął się - hihotać i dziewczęta też - a mnie zimny pot " siurczkiem spływał po skrzywionym z katorg - kręgosłupie. Dziewczatom rozkazał się rozejść, a mnie poprosił do biura - pięć minut rozmowy politycznej i Herm Dyr. Hermann powiedział mi tak : - dają wam urlop chociaż prawo zabrania na Śląsk- Pomorze i Pomorze wydawania urlopów - Strack ~~was~~ verboten ! Pamiętaj I-szym transportem pojedziesz ty i dwóch najmłodszych kolegów. Ale gdyby któryś z was nie wrócił - ty będziesz wisiał - ~~was~~ verstanden.

Kiedy już wyszedłem , mając dokumenty urlopowe w rękach , szedłem jak na skrzydłach do dworca w FULDZIE.

Jesienią 1941 r. wyszedłem z lagru , aby coś kupić w mieście, przeszedłem trzema ulicami i zbliżyłem się do lagru w pobliżu biura Bazaltwerku a tu w pewnym momencie z zaułka wyłonił się żandarm i krzyknął donośnym głosem halt ! A ja się uciekałem i wpadłem na " szprycowany " betonem słup i zdarłem z nosa sporo naskórka -dopiero w lagrze jak mi podano lusterko i zobaczyłem ranę zemdlałem.

Kiedy się zbliżał front wschodni - napaść hitlerowców na Rosję - wtedy wojsko pozajmowało sporo pomieszczeń prywatnych , a także i u nas w lagrze trzy barakowe sale, a nam dali potrójne łóżka, to ci żołnierze nie mogli się ze sobą zmówić , kolega Gutek musiał im tłumaczyć, jak myśmy spali - oni trzymali wartę - weszli izby i siedli na taboretach i czuwali - i jeden z nich na mojej sali zasnął a kolega Tadek udał że nie wiedział że ktoś oparty o łóżko i przewracając się kopnął się żołnierza w plecy i padł strzał - alarm w nocy - dochodzenia i nagana.

Spotkanie - Wacek i Błażej u kol. Alosiax Muchy, którego zabrano z niewoli do bauera w Sarbrot. U niego było nam fajnie - zawsze coś do sjedzenia. A alos siadał i rzeźbił dla mnie i Błażeja - laski harcerkie z krzyżami, oraz popielniczki, górali i inne.

Aby uczcić pamięć katorżnej pracy w kamieniołomach - kiedy majster Maul odszedł na drugą "Sshtole" to piątka nas weszła na najwyższy szczyt i przy tablicy z ostrzeżeniem, że wejście zabronione zrobiliśmy fotesy. Było to gorące lato i w kotlinie gdzieśmy pracowali było tak gorąco, że temperatura dochodziła do 62 ° C. + a w skałach był lód. Tak, że 10 minut katorżnej roboty i 5 minut chłodzenie ciała w lodzie.

Kiedy brakowało kamienia do ładowania na wózki do fabryki, prowadzono nas na szczyty gór wiązano grube liny - wiązali nas i trzeba było z żelazną "brech" łamać skały a słońce spalało skórę przez ubranie.

Bywało, że wysiłek pracy bywał tak potężny, że nieraz nie było siły aby maszerować do kamieniołomów. A więc następnego dnia postanowiłem nie iść do roboty, Koledzy już przed 5-tą poszli, a ja pomalowałem sobie zielonym tuszem wskazujący palec prawej ręki i powiedziałem lagerfu - rerowi, że mam postrzał w palcu. Lagerführer oglądał i powiedział, że to jest farba. Poleciał do biura i zameldował, że fryzjer jest oporny, a więc zawiadomił doktora, żandarma, dyrektora, majstra, i tłumacza. Razem sześcioro Niemców przyшло do lagru, aby zbadać chorych, pozostałych ukarać.

Kontrolę rozpoczęli od I-szej izby - Stuby... Ja wtedy swoje łóżko miałem pod sufitem jako trzecie wwyż, czekałem aż przyjdą do mojej Stuby - spokojnie leżąc, ale lagerführer" Bayer - krzyknął da oben legt friseur - więc się zerwałem na równe nogi i zobaczyłem 6 osób - poważna komisja. Podeszedł do mnie komendant żandarmerii Steur i rzekł wo bist du krank? Pokazałem jemu palec i kiedy mnie dotknął to ja syczyłem udawałem, że mnie boli i po kolei dotykali mój palec - dyrektor majster, lagerführer - i wreszcie po oglądzinach tych panów orzeczono że można z tym pracować, pozostał doktor, który chwycił mnie przyciskając palec swoimi paznokciami, tak że nie omal z bólu był bym zawył naśladować psinę. I wtedy lekarz mówił a zaprzysiężony niemiecki tłumacz pytając mnie o przyczynę choroby palca tłumaczył i wreszcie lekarz stwierdził, że ten Polak ma postrzał, należy operować i kazał przyjść z kolegą do ambulansu. Najpierw sądziłem, że to być może pułapka i trochę się bałem - ale poszedłem - na sali około 50 osób, o godz. 9:15 lekarz otworzył drzwi - przeprosił siedzących Niemców i kazał mnie POLAKOWI wjść do ambulansu - przekręcił lucz w drzwiach - położył palec na usta i powiada "ganz ruich" - oglądał ponownie palec - uśmiechnął się - i powiedział muszą palec ciąć! Wziął do ręki ostre narzędzie i palec wskazujący prawej ręki przerznął na pół cm w poprzek i spuścił krwi do stu gr i przycisnął i ja wtedy zemdlałem - przeniósł mnie leżanką a przeprosił czekających i za pomocą eteru postawił mnie na nogi palec namaścił, i powiedział, że będzie dobrze, sawinał dwa palce i kazał nosić na temblaku, aby ci nie kazali pracować!?

I muszę przysnąć, że Dr Lohmann dodał mi siły duchowej i fizycznej! Bo ten kryzys ciągłych krwotoków z nosa osłabiał mnie codziennie - i te 12 dni pracy jedną ręką wzmogło mnie na siłach za co byłem Dr wdzięczny - był współczujący i wyrozumiały.

W ~~XIX~~^{MAJU} 1942 r. kiedy już przyszło pismo z Arbeitsamtu w sprawie urlopu - w dniu 18 Maja 1942 r. Wacław Mrozinski, koleśki Mieczysław Dbiecki, i Tadeusz Wyrzykowski w trójkę pojechalismy z Gersfeld Rhön - do Fuldu - i do BER-LINA z pewną przygodą, bo w przedziale obok nas siedział żandarm niemiecki i młoda dziewczyna było wesoło i niebezpiecznie, ale dzięki nalotom na trasie do Berlina było więcej swobody, tak że można było swobodniej się czuć. Po przyjeździe do Berlina miałem okazję zakupić widokówek, które po wypełnieniu dla upamiętnienia powysyłałem. Z Beerling do Bydgoszczy - i przesiadka do Szubina... Uradowałem swoim przyjazdem RODZICÓW - i Rodzeństwo Siostry i Braci - krewnych i znajomych - przede wszystkim harcerzy Dh Zenka, Zbyszka, Wacława Staszka, koleżanki kolegów odwiedzałem chorych w Szpitalu w Szubinie, odwiedziłem okrutnymi drogami miejsce mego pobytu ukrywania się w lasach Smolniki pow. Szubin a także Państwo Pawlickich gdzie udostępni mi swoje lokum podczas mego tułaczego losu w tej bardzo mroźnej zimy 1939-1940 r. Otrzymałem zezwolenie na jazdę pociągiem do Bydgoszczy w celu odwiedzić brata z Rodziną, oraz ukrywającego się w Bydgoszczy Józia Płockiego Harcerza krwi i kości. I ten pobyt dał mi cały obraz gehenny wojenne w czasie okupacji w Polsce. Aby przewieźć wizualne dokumenty potwierdzające pewne momenty historyczne przygotowałem aparat fotograficzny i jako obiekt 4-ro letnią córeczkę Halinkę mego brata Edmunda pracującego na kolei w Bydgoszczy. Pewnego dnia stojąc na progu przed domem ul. Górnej w Bydgoszczy obserwowałem z politowaniem prowadzących na rostrzelanie Polek i Polaków - i wtedy gonik mnie po schodach jeden z karabinierów - morderców - uciekłem na strych, kiedy opowiedziałem wydarzenie rodzinne ze łzami w oczach mi oświadczyli, miałeś szczęście, bo nie wolno się przyglądać egzekutorom. Kupiłem film i wykonałem 12 fotografii z Halinką na różnych obiektach i niestety - zamiast filmu był papier - film oszukany. Zdziwiona w Szubinie V. 1942

Wróciłem do Szubina - spędziłem jeszcze przedłużony urlop - pożegnałem Rodzinę krewnych i znajomych - harcerzy i pojechałem z SZUBINA do POZNANIA, na ulicę Garbary - i chciałem wykupić bilet na wyjazd do Berlina i dalej do Fuldy i Gersfeld Rhön - bilety mi nie sprzedał miałem się zgłosić na CYTADELĘ Poznańską do dyrektora, aby mi przedłużył urlop... Więc poszedłem w kier. Cytadeli. Przed bramą stało dwóch młodych Wahtmanów - pytali po co chcesz tam pójść? I gdzie masz jechać - Powiedziałem po przepustkę do przedłużonego 1dzień urlopu -

bo mam wracać do Gersfeld Rhön kreis FULDA bez. Kassel nach -
 Deutschland - was wilst du nach ... gibst du mühe die papier -
 podałem kartę urlopową - popatrzeni i spytali wie alt bist du ?
 23 Jahre - dan gaist du sofort von hühew weck - raus! Spojrzałem
 w strachu na nich - a oni - los weck wyszedłem z za bramy zimny
 pot spływał mi po plecach idąc ulicą. po 50 m w tłoku ludzi zatrzy-
 małem się i jeszcze się nie oglądając - jeszcze z 50 m uszedłem -
 przystanąłem ustawiając walizkę i kartonik - wycierałem się chustec-
 ka i dopiero spojzałem za siebie już pewniejszy siebie - ruszyłem
 na ulicę Garbary w Poznaniu .

Odnalazłem ulicę, dom Państwa Skowrońskich w którym zastałem
 Panią Skowrońską - starszą Córke Stasię i młodszego braciszka
 a że to już było po pracy - po chwili powrócił Pań Skowroński .

A rozpocząłem rozmowę na temat Córki Marii, które pracuje u ba-
 uera w Sandberg kr. Fulda, i od niej przywzięć ukłony pozdrowienia
 i ucałowania - jak na komendę rodzina się rozplakała , a kiedy -
 wspomniałem i o synu Stefanie , który jest w obozie-lagrze pracy
 Wulhaida w Berlinie i t. d. Rozplakała się Rodzina i plakałem i ja.
 I dopiero powiedziałem, że urlop sobie przedłużyłem o 10 dni, na
 które miałem uzasadnienie, reperacja h pranie bielizny, reperacja
 obuwia i to mi się udało, ale drugi dzień wyjazdu na Poznań nie miałem
 przepustki. Poleccono mi udać się do dyr. Cytadeli Poznańskiej -
 w POZNANIU, o zezwolenie wyjazdu powrotnego do Gersfeld Rhön " .

I byłem tam i dzięki młodym w moim wieku wachtmanom wyszedłem
 stamtąd, ale nie mam biletu, bo na stacji nie wolno bez ważnej prze-
 pustki wysyłać Polaków do Reihu. A wtedy Pani Skowrońska mnie ucałowa-
 ła i powiedziała - nie martw się - ja pracowałam w ORBISIE POZNAŃSKIM
 załatwię to zaraz i wzięła moje dokumenty i pobiegła do ORBIS-u
 po chwili miałem "bilet orbisowski" - MITTELEUROPAISCHES - REISEBURO
 /DEUTSCHES REISEBURO/ Posen - Wilhelmplatz 11 Nr. 115706 -

Miałem do opowiadania "co nie miara" - o córce Marii i synie
 Stefanie i jego koledze Kazimierz, którzy uciekli z Berlina - sy-
 piali na moim łóżku w lagrze i po dwóch tygodniach
 w niedzielę rano w " Płatkę Maria - Stefan - Kazik - Błażej i Wacek -
 10km marszu na Wasserkuppe z 500 m - do 950 m do góry i potem 10 km
 z góry do miasteczka Wistensaksen - a potem pociągiem 44 km do Fildy
 wykupiliśmy dwa bilety do Berlina na pociąg i 3 bilety do Gersfeld
 Pożegnaliśmy Stefana i Kazika i Maria - Błażej i Wacek wieczorem
 wracaliśmy spowrotem do stacji Gersfeld i polnymi drogami z Marią
 do wsi Sandberg dwa km pieszo tam i spowrotem do lagru. A na drugi
 dzień dochodzenia, gdzie był fryzjer i jego kolega Błażej ?

Pmiesiącu z Berlina otrzymałem dwie kartki - z widokiem ³⁰ autostrady
 dy Dortmund - Berlin od Stacji i K...

Po przyjeździe z urlopu ostatnich kolegów z POLSKI do Saksonji na dalsze katongi w kamieniołomach - pojechałem ponownie do Herrn Inspektora Schulza w Lantradstancie w Fuldzie i porozmawiałem serdecznie na temat najmłodszej Poznaniarki na robotach w tych górach, która ciągle opłakuje - tęskni z-a MAMUSIĄ. Udało mi się załatwić - ubłagałem wyjazd " Marylki " do Poznania do Polski od bauera z Sandberg, Rhön... Ale Lantradstamt i Arbeitsamt postawił mi warunek, że ta dziewczynka bezkonfliktowo powróci z urlopu do bauera do Sandberg.

W grudniu 1942 roku otrzymała kartę urlopową na wyjazd do Poznania. Kiedy po powitaniu się z członkami rodziny TATUSIEM - Siostrą i Braciszkiem wiedziała, że jeszcze brakuje brata Stefana który opłakuje w lagrze w Berlinie, ale MAMUSIA, gdzież ona jest? Z bólem serca w ogromnym płaczu w domu Państwa Skowrońskich na ulicy Garbary w Poznaniu w Polsce dowiedziała się, że podczas łapanek w Poznaniu wpadła w pułapkę - jest zamknięta na CYTADELI POZNAŃSKIEJ w POZNANIU i oczekuje wyroku. Spadł kamień na młode serduszek dziewczynki - i urlop przeżywała na wędrownkach w pobliżu Cytadeli, lecz mamy już nigdy nie ujzła... Pani Skowrońska zginęła na gilotynie tej oto Cytadeli w Poznaniu. Umęczona wiadomością szalał z bólu serca - postanowiła nie powracać do bauera, a jednak - przez listy gończe doprowadzono biedną " Marylkę " do bauera do Sandberg.

Wiele drobnych epizodów uszło z pamięci, ale w Gersfeld Rhön dyr. fabryki, która właścicielka była Helga von Waldhausen i dyr. tej - Asphaltfeinbetongplatten fabrik był katolik - Herr Neuhaus - bardzo solidny człowiek pewnego dnia oznajmił mi, że firma Helga und Oscar von Wldhausen powiadomili Inż. Neuhaus-a, że z kamieniołomów " najbardziej zasłużonych Polaków - ze zdrowym sercem i płucami mają wywieźć do K opał węgiel do Wesfalii i na dzień 16 marca 1943 r. zabiorą was do Szpitala Powiatowego w Fuldzie i 17 marca 1943 r. wyjazd do Soest do Wesfalii.

Ostatni wieczór pobudził mnie do refleksji - kojarzenia zła i dobra które było jakoby miernikiem mego tułaczego losu. Chociaż pod prężeniem dźwigałem ciężary, chociaż za ochronę życia drugiego człowieka byłem bity aż do krwi inieprzytomności, Od pierwszego dnia po wejściu na - szczyty SAKSONSKICH gór i po katożnych przymuszonych dźwiganiach wielkich głazów kamienia bazaltowego rozpoczęły się u mnie krwotoki z nosa i to każdego dnia, zawsze blady wynędzniały dźwigałem to piętno nizatarte, i jeszcze z pomocą słabszym i potrzebującym czym mogłem służyłem. I niec mi będzie wolno słożyć ukłon tym wszystkim Polakom z POLONII w DOMENES ZUHES, Siostram zakonnym i całemu personelowi Szpitala w Fuldzie, którzy widząc nasze łamanie barykad - spokojnie przyjmowali nasze można by rzec aroganckie w/g okupacyjnych praw jakie wtedy obowiązywały. Wspaniały był Dr Lohmann, Dyr. Fabryki chodników asfaltowych inż. Neuhaus, Ksiądz Proboszcz w Gersfeld Rhön, Sklepiarz

i społeczeństwo nie było źle ustosunkowane, bardzo nam się przykużył
Herr Inspektor Schulz z Lantradsamtu, oraz Herr Hermann z Arbeitssamtu
w Fuldzie zła była władza shitleryzowana. Ale i tu różnie bywało -
w jesieni 1942 roku po wejściu do lagru - grasowało gestapo, przeszkuka-
kiwali nasze luki od kieszeni do szafek i walizek i mnie wtedy zabrali
114 fotografii wykonanych na tej ziemi, ale ja o tem nie wiedziałem
I tego krytycznego wieczoru po przyjeździe z kamieniołomów - chłopcy
jak kłody ułożyli się na swoje szpitalne łóżka, ja natomiast z mojej
sali, gdzie mieliśmy dwu piętrowe łóżka - stojąc przy łóżku przegląda-
łem list z POLSKI - pisała MAMA. Po... chwili wszedł do naszej "Stuby"
Komendant gestapa Steuer - przeszedł przez mieszkanie - otworzył okno
stał pomiędzy łóżkami i zapytał, który z was nazywa się Wacław -
Mroziński - zimny pot i blednica pokryła moją twarz - odpowiedziałem
das bin Ich Wacław Mroziński. Pyta się które twoje łóżko - wskazałem
a skąd ty jesteś z Polski? A gdzie się nauczyłeś po niemiecku? Gdzie
masz aparat fotograficzny - niema - skłamałem - co prawda przy sobie
nie miałem, aparat miałem w kieszeni palta "jodełki" we wnęce w ścia-
nie - gut powiedział - pyta co to za zdjęcia na ścianie - odpowiedzia-
łem po niemiecku " Da oben ist Heilige Marya, unten unsere Adler -
und menschen von unsere Regierung links General Kasprzycki, und rechts
Polnische Marschal Śmigły Rydz. A czy ty nie wiedziałeś o tem, że
tego nie wono wieszad w lagrze - nein - nie wiedziałem. A jak długo
to wisi na tej ścianie od przyjazdu do Gersfeldu zwei und halb Jahre
hängt auf die Wand! I przez ten czas nikt nie kazał tego zdiąć - nein
machnął ręką i powiedział to niech dalej wisi i poszedł.

Po chwili inny żandarm wszedł do pokoju i powiada Mroziński komm
mit - i poszedłem z nim do biura lagerführera B ayera a tam siedziało
3 żandarmów, dyr. kamieniołomów, Dyr. Biur, Majster Günther, Burmistrz
tłumacz Pelsko niemiecki i kolega Stasiu Jabłoński z drugiej sali.

Pierwsze pytanie - czy ty odbierałeś z Polski filmy fotograficzne
nein! Drugie pytanie do Stasia to samo - nein odpowiedział, a więc
dla kogo zatrzymano w Berlinie pakunek z filmami i o to to jest ta
przesyłka - pytam jeszcze raz dla kogo te filmy? A więc Jabłoński
powiedz poraz ostatni dla kogo te filmy, aże nie chciał mnie zdradzić
powiedział, że dla jednego Niemca co pracuje w tartaku, a więc za-
brali Stasia do auta i pojechali do tartaku - zebrali wszystkich męż-
czyzn, a było ich 152 i podchodzili do każdego i miał Stasiu wskazać
Niemca któremu dał filmy i nie było takiego, zabrali sześć kart wojsko-
wych i też nie znaleźli takiego, co by od Polaka odbierał z Polski fil-
my foto 6X9 - więc powrócili do lagru i poraz ostatni spytali Stasia,
jak nie powiesz będzie stryczek i wtedy jak by się przebudził - powie-
że dla kol. Wacława M ROŚŚŚŚŚŚ
doreálny XXXXZINSKI i wskazał na mnie palcem - A w 32^o sąd-
3 dni ścisłego, a potem 1 dzień i że by to był ostatni raz.

ponieważ są to fakty historyczne - przytoczę jeszcze konflikt kiedy to spowodowałem sabotaż w " Sägewerk-u ", podczas przerwy na śniadanie obok tartaku był Stalag Francuzkich niewolników i tam - przechodziłem pomiędzy siatką i grywałem - ping - ponga - był to mecz międzynarodowy POLSKA - FRANCJA.

Kiedy byłem u Francuzów poraz trzeci wpadli Niemcy i robili kontrol w barakach , a ja od tyłu pod siatką i miedzą do rzeki Fuldy, a tam jeden z Polaków łowił wędką ryby i kiedy za mną biegli - zatrzymali rybaka kiedy podnosił zdobycz do góry, ale niestety , za ciężka " ryba " a więc żandarmi pomogli ciągnąć aż się wędka zerwała, ale zainteresowani co to być mogło ? Okazało się że haczyk wędki - uchwycił worek napełniony skórkami z kotów...I wtedy wywiązała się potężna awantura - Polaka zabrali - wypytywali i nic nie zbadali...

Ale wywiad niemiecki dochodził dalej i co się okazało Francuzi z tego przy tartaku Stalagu Podoficerskiego wykowili wszystkie koty w Gersfeld Rhön i mieli ucztę, ale i kotów nie było. Szkoda mi było że tak wyszło, bo nieraz mogłem tam wypić dobrą kawę i zjeść cząstkę czekolady ze smażonym ziemniakiem w popielniku.

Można by jeszcze powiedzieć , że można było robić wymianę - kiedy powracaliśmy po fajrancie zbieraliśmy w lesie maliny, w zamian piekarz wymieniał na chleb,

Katorżna to była praca w Kamieniołomach - ale najciężej pod skałą wielkie bryły trzeba było rabać młotem na drobne, i posuwać się w głąb skały - dobry kamień do fabryki, miał i zepsuty na t.zw. Schuthalle.

Zimowa pora, odrzucanie śniegu w kamieniołomach , na szosach, - i na lotnisku na WASSERKUPPE na wys. 950 m. śnieg grubości 3,5 m a więc praca na trzech rusztowaniach. Na dole - Niemcy - Francuzi - Polacy i na wierzchołku rosjanie. Mróz sięgał do 42 ° C. -

A więc 10 minut pracy - 5 minut rozgrzewki w bacie górali - a wtedy Polacy i Francuzi - rozgrzewali się - w podskokach kopanie w nogi, i uderzanie w ręce - śpiewając My Polacy Marsylienką, - a Francuzi śpiewali nasz Hymn " Jeszcze Polska nie zginęła ".

Raz - po fajrancie nie chciałem wracać z lotniska 10 km pieszo szosą, a raczej - ruszyłem na nartach , oczywiście nie bardzo sprawnych - i kiedy leciałem na przełaj - wysunęła mi się lewa narta - i poszła ponad stometrów dalej - musiałem suwać się na jednej nartce przygoda nie do pozazdroszczenia.

Nadszedł dzień 16 marca 1943 r. zabrali nas z 56 Polaków - w Szpitalu w Fuldzie wybrali do kopalni 15 - cie osóbdali jakieś zastrzyki i wyjazd do Gersfeld Rhön - A więc ostatecznie informacje - adresy...

17 marca 1943 r. wczesnym rankiem ulokowali nas do pociągu - boledzy nas łęgali , a myśmy gnali w nieznaną.

pod wieczór zajechaliśmy do Wesfalii - o dziwo wszędzie widziało się balony zaporowe. I białuga dzidek przeciwlotniczych t.zw. Flak Artylerii, dwóch SS-manów i 3 Własowców, strzelali do Alianckich samolotów, a w nocy działali reflektorami.

Z dworca nas przeprowadzili do punktu zbornoego - skąd zabierano niewolnicze rzesze do kopalni węgla, do Farben und Drat Industrii, do bauarów i do lagrów o przeróżnym znaczeniu.

Nowy lager rozbudowany w Soest, gdzie segregowano persona.

Noc była koszmarna - poszliśmy do zabrudzonego lagru, gdzie trudno było zasnąć - brud - smród i ubóstwo i do tego przeróżne robactwo: "jak pchły, wszy, pluskwy i karaluchy.

Weczesnym rankiem po nocnej ciemnicy, bo światła nie wolno było używać podzielili nas na grupy - autobusy zabierały do swoich firm Nas górników z Saksonii porozdzielali po różnych kopalniach i na różnych rewirach, i przeróżnych pracach.

W dniu 18 w nocy przewiezieni - do lagru w Bergkamen Schacht Grillo 2. a do pracy trzy km prowadzali nas szosą do miasta Kamen - do Schacht-u Nr. 1. Zabrali nas do łaźni pokazali gdzie będziemy wieszac swoją odzież i przeprowadzili do lampowni po lampy elektryczne 6kg i marsz do markowni - dali Nr. 1522 i do windy na wys. 12 m. tam po 16-tu do jednego kosa a było ich 3 i zjazd 2-4 minut do dworca głównego na głębokość 950 - 1050 m. - 1 km drogi pieszej i dwieście m człganie na brzuchu do swego stanowiska, gdzie praca na leżaco na łokciach i kolanach trwała 8 godzin i powrót tą samą trasą. Pierwsze wrażenie - włączanie świdra za pomocą powietrza - co mi się nie udało, bo niebyłem przez majstra poinformowany - i wał dmuchał i bił nas, dopiero z boku nadleciał Niemiec i połączył świder, którego jedną ręką wcisnęło się w ścianę węglową i łamało bryłami a potem rękami na taśmę. I od pierwszej chwili miałem gusa na czole - ręce poobdzierane ze skóry, cały mokry do kominiarza podobny. Był jeden z najniższych pokładów światła na głębokości - 950 m o grubości pokładu węgla 50- 70 cm - węgiel miękki o wielkiej wartości - wydobywano z niego 120 medykalii leczniczych, benzynę syntentyczną, margaryn- i inne materiały. Pracowałem z Niemcami z Francuzem i z Belgiakiem. Ale od pierwszej chwili tej katorżnej pracy miałem pewne nieporozumienie z majstrem który mi niewydał mi hełmu górniczego - przez dwa tygodnie pracowałem w berecie, a więc głowa potłuczona. Ciężkie było stemplowanie żelaznymi i drucianymi stemplami... Za ubieganie się o Hełm i stwierdzenie, że przecież pan jest polakiem - obrażony zmienił mi pracę na gorszą. I tak trwałem a kiedy wymioty i krwotoki mnie zaatakowały chciałem trochę odpocząć - nie wolno było, więc próbowałem dokonać sabotażu, a więc

- 24 -

kiedy majster oddalił się po stęple drewniane - przerwałem pracę i kombinowałem - nie stemplować, co mi wyszło na złe, trzymałem przez chwilę rękę, aby lejące kamienie okleczyły, odsunąłem zmęczoną rękę, a podstawiłem nogę. Idąc na ziemi wsłuchiwałem się w wirującą skałę kamienia pomiędzy stębą a górą bo nie stemplowałem i odsunąłem nogę a tu w momencie rwały się kamienie zasypując z jakimś taśmą i koniec pracy - dopiero przed północą zjechali się Nadsztygarzy, Sztygarzy i. administracja kopalni Hamm- ESSEN i wtedy usunięto awarię i na drugi dzień ta sama na kolanach i na łokciach prace. A więc pomyślałem logicznie udać chorego na serce - badali - nie wyszło. W maju 1943 r. podczas bombardowania niemiecką Flach Artylerii strzelając do amerykańskich samolotów - - uszkodzili line Schachtu Grillo 1 w Kamen i. była awaria przy której w nocy uiałem ból żołądka i kazano mi sięść na skrzynkę do fajramtu. Na drugi dzień zgłosiłem się u kol. witolda - sanitariusza -, który mnie wpisał na listę chorych. A więc czekałem w łagrze w Bergkamen na doktora, który uznał podrażnienie ślepej кишки / wyrostka robaczkowego i za 15 minut przyjechała sanitarka i zabrali mnie do Szpitala w Kamen - najpierw obmacany brzuch przez lekarza i Siostrę zakonną i do wanny - i na sali nr. 13 na parterze, gdzie leżało 12 obcokrajowców, 2 Polaków, trzech Rosjan, 2 Francuzów, trzech Holendrów, 1 Jugosłowianin i 1 belgijczyk i ja jako trzynasty.

Przeleżałem cztery noce i pięć dni ciągle na obserwacji, 5 razy dziennie deserowy talerzyk budyniu, więc zabierałem toco nie dojedli koledzy tej niedoli i w wolnych chwilach pisałem "wierszyki" pamiętnik, podziwiany przez siostry czerwonego krzyża.

..... W wieczór X zaplanowany nalot przez Amerykanów oznajmiony w ulotkach lotniczych. W godzinach od 21.30 - do 1.30. rozegrała się tragedia. Pierwsze samoloty Alianckie poczęły swoje dzieło o godz. 21.00 przeleciały samoloty zwiadowcze. Później samoloty atakujące Flack Artylerii. I wreszcie samoloty wypuściły lampy oświetleniowe które dość długo wisiły w nieboskłonie. Rozjaśniły każdy zakątek westfalskiej ziemi, tak jak meteor. Po północy stoczona została walka powietrzna - artyleria - reflektory - balony zaporowe, i błyski na niebie - zniszczone wiele balonów zaporowych, porozbijano działka przeciw lotnicze - i w Szpitalu z pięciu piater zwieziono bodaj-że wszystkich Niemców do szpitala podziemnego, a kiedy spytałem siostry kiedy nas będziecie ewakuować wzruszyła ramionami i poszła - Mein Auslander nicht.

A więc Szpital opustoszał, tylko ja jako symulant - przygotowany byłem wyskoczyć przez okno - i już słycać dudnienie - coś nowego - wirowało w powietrzu rzucano tasiemki srebrne czarne do zagłuszania fal eteru. I eskadra kierująca naprowadziła dwa kolosy samoloty nad Zapor wodną w Wickede, o rozmiarach kilku kilometrów pod ziemią nastąpiły dwie eksplozje, jedna chybiła - druga celnie uderzyła w ZAPOR

W ciągu pół godziny zostały zalane 44 wsie i 4 miasta - zerwany został tor most po którym przejeżdżał pociąg - i straty w/g relacji poczty lotniczej wynosiły 15.000 zatopionych osób, zaś Niemcy przyznali się do półtora tysiąca.

Następnego dnia a było towczesnym rankiem i w nocy słychać było dzwony kościelne i syreny, zwrzono obolałych do szpitala, więc pan doktor który wyznał się na mojej symulacji powiedział mi, że o godz. 12.00 po zjedzeniu obiadu opuścisz Szpital.

Napisał mi zaświadczenie, że przeszedłem "Blindrarstandunk i ka - zał mnie jeszcze podwieść sanitarką do tramwaju i do lagru.

Podziękowałem choć za krótką opieką i dowidzenia - aufwidersehen.

I udałem, że nie wiem co tam napisane, i jeszcze dwa dni niepracowałem w kopalni tylko w lagrze pomagałem w kuchni.

I od tej chwili popracowałem jeszcze do 12 lipca 1943 r. już na stanowisku przy windzie, przy kiprowaniu kamienia do samyżki" pod ziemią, na ganku, oraz przy łączeniu wózków do kolejki elektrycznej i tutaj chciałem się dowiedzieć czy te pokłady na poszczególnych wysokościach są pod ziemią połączone, ? Odpowiedź że nie ! A więc okazja - Pociąg podziemny na głębokości 950 metrów jechał z wagonikami do kopalni KUKUK i La Wendel i ja udałem że nie wiem o tem, że tylko na tej kopalni mam pracować - siedząc z tyłu w wagoniku odwiedziłem trzy kopalnie - ale złośliwy motorniczy odpowiednio mnie potraktował, du bist dum ! Przecież mogli cię tam zastrzelić jako szpiega ? ! Verstanden i 12 lipca nastąpiło bombardowanie miasta Kamen i Hamm-u i podczas ataku Flack -Artylerii przestrzeliło linę Schachtu Grillo i ja wtedy byłem od windy 80 m na głównej trasie kolejowej, obok w pobliżu stał "Niemiec" windy, który dawał sygnały na górę do Schachtu. Moje zadanie polegało na tem, że Niemiec naciskał automat i za pomocą powietrza sprężonego wózki popychał, a ja musiałem siłą powstrzymywać napór rozpędzonego pełnego węgla wózka, natomiast puste zgóry były łatwiejsze bo wypychało się na inne tory. A kiedy wózek przeskoczył przez podpórke - wtedy ja musiałem z tym wózkiem przepychać z 50 m przez przekładnię i nakierować spowrotem na windę. Był to wysiłek nie-lada. Kiedy rozpoczęły się naloty Amerykańskie - zawsze był strach, choć wiadomem było że kopalnie węgla to kapitał międzynarodowy i kopalnie nie bombardują, a jednak coś stąszyło. I tego krytycznego dnia ja z windowym majstrem byłem y jak wspomniakem o 80 m od windy na głównej trasie kolejowej i w pewnym momencie istny grzmot pioruna przeleciał windą w dół - przerwana lina - wózki naładowane węglem wraz z windą runęły na najniższy pokład, na głębokość 1025 m. Niemiec wtedy krzyknął - nakryj Kopf bluzą - tumany kurzu unosiły się po całym korytarzu i dzięki przykryciu głowy bluzką przetrwaliliśmy nawałnie: groźnego kurzu

- 26 -

Po 5-ciu minutach byliśmy jak by w puchu. Kurz wdzierał się do nosa i do gardła. Niemiec doszedł do telefonu i pytał co się stało, bo my tutaj ledwo żywi tyle kurzu. Myślałem że to bomba USA. I wtedy się dowiedział, że pocisk przeciw lotniczy przestrzelił linię Schachtową - i Niemiec się uspokoił.

Po godzinie - awaryjna winda Schacht 2 w Bergkamen zjechała w dół do kopalni przedstawiciele - dyrektorzy, nadsztygarzy i sztygarzy i z naszego pokładu 950 m - pod drabinie zeszli do najniższego pokładu na 1025 m, po przeglądzie awarii na dole rozkazali, aby " ekipa zeszła w dół i uporządkowała te mankamenty. A więc majster windy i jego zastępca dwóch Rosjan Alosza i Iwan i jako piąty - Polak Wacław Mroziński. Wszyscy mieliśmy lampy elektryczne utrzepione na bluzie lub koszuli, a warzyły około 5 kg pada komenda - utrzepić lampy i schodzimy - jako pierwszy Majster windy - za nim Alosza drugi majster górnik niemiecki, Iwan i Polak - schodzę na drabinę jako piąty - i ostatni. Na 50 szczeblu tej 75 metrowej drabiny Iwanowi urwał się guzik od koszuli i lampa elektryczna uderzyła w hełm majstra górnika - dobrze, że nie spowodował upadku Niemca, ale porządnie go przeklinał " : - Du Rusische Schweine, du bist holzkopf ! Zeszliśmy w dół - i tam próbował się wyładować na Iwanie, okropnie Iwana przeklinał i gdyby nie to że nie wysoki pokład to by go tam przeganiał. Dwie godziny zbieraliśmy te awaryjne wózki i urządzenia w windę. A był to pokład w którym pracowali tylko " Partajgenosse " Znajdowały się tam metalowe minerały. Cenny węgiel, oraz złoty metal mieszany z kamieniem i węglem. Zabrałem cząsteczkę do kieszonki na "calkówkę" i wraz z kawałkiem tego najniższego pokładu świata -węglem

I poraz drugi wydarzyła się okazja do wydostania się z kopalni węgla, gdzie od marca - do lipca 1943 r. pracowałem na łokciach i kolanach na najniższym pokładzie świata, gdzie każdego dnia miałem krwotoki z nosa i przez 14 dni wymioty i ból żołądka.

13 LIPCA 1943 r. poraz drugi zgłosiłem się w ambulansie doktora z Bergkamen w naszym Lagerze Schacht Grillo 2 i tutaj wykazałem "kunszt" swojej przebiegłości - biegłem jak szalony po korytarzu i czułem w sobie nie rytmiczne bicie serca - kiedy doktor wezwał mnie na badanie i nie zdążyłem jeszcze określić choroby, doktor pochwyił słuchawkę i nasłuchiwał - coś pomruczał i powiedział sofort ins Bat.

Zgodnie z zaleceniem doktora położyłem się i już do kopalni - niezdolny, ale przecież byłem u tego samego doktora w jego prywatnej willi w mieście Bergkamen, a byłem wycieńczony wymiotami i krwotokiem z nosa to kazał mi znieść spodnie i przy młodzieńczej sekretarce rozkazał mi wykonać 20 półprzysiadów - wykonałem dwanaście i padłem zemdłony na podłogę, a ten drab chwycił mnie za kołnierz i ryczał - raus, iher haben den Krieg gewolt - dan müssen Ihr Polen in die grube

- Sterben. Idąc do lagru śłaniałem się i jeszcze bez obiadu zmusili mnie do pójścia do kopalni... I tam pot zlewał się krwią.

I kiedy wysłano mnie do Vertrauensarzta ten stwierdził, że nie nadaję się do kopalni węgla pod ziemią...

14 Lipca 1943 r. przesłano mnie do Arbeitsamtu w mieście HAMM Westf. Tam otrzymałem pismo, abym się zgłosił do f-my Tief-gabaut - Dortmund. Praca przy budowie schronów przeciwgazowych w mieście Kamen, I tam każdego dnia widziałem w ruchu szyb kopalniany, ^{który} zrobił zemnie szkielec. Przez 14 dni w wozie " DRZYMAŁY " popijałem gorzką kawę, po przemęczeniu w-ożenia ciężkich taczek betonu do fundamentów przyszłych schronów. A później na parterze popychałem ciężkie japy z masą betonową. I wręście dogadałem się z majstrem Niemcem z Francji - który przez wiele lat był popychany jak niewolnik. I od tej chwili awansowałem - na Zumermana, i moim zadaniem było wraz z dwoma młodymi Niemcami przygotować szalunki, unocnić i po oglewie schronu rozebrać szalunki i powymować wszystkie gwoździe i je wyprostować do następnego schronu.

Ale kiedy przyszła sobota fajrant o godz. 13.30, więc kopalni się nie spodobało - przysłali do lagru żandarma, abym się zgłosił u dyr. kopalni w niedzielę, a ja się ulotniłem, wezwanie na poniedziałek do dyr. kopalni - poszedłem - najpierw mi naubliżał od przekleństw i t.d. a następnie musiałem wpłacić mandat 20 RM za nie subordynację.

Prubowano mnie koniecznie po pracy w sobotę i w niedzielę wciągnąć do pracy w kopalni węgla na powierzchni. Nie udało się.

I przez sześć tygodni zbudowaliśmy 7 bunkrów przeciwgazowych. Chwilami pozwolono mi ostrzyć robotników, nieraz i dzieci.

I ponownie do Arbeitsamtu do HAMM-u, który wyznaczył mi nowe zajęcie do firmy Kulturant - Dortmund-Soest... Czyli do Spółki melioracyjnej do miejscowości Schmehausen 25 km za Hamm-em. Chociaż na wezwaniu do Arbeitsamtu miałem zanotowane zgłosić się z całym dobytkiem - pojechałem sam. Widziałem na korytarzu i na ulicy tych co mieli tam gdzie i ja skierowanie. Dołączyłem się dopiero kiedy wsiadali do pociągu do stacji UENTROP i dwa km pieszo polną drogą, do osady rolniczej Schmehausen, a że deszczyk pruszył konwojent -preoczyk rosyjski - Niemiec powiada "ponimajesz pa rusku" sprechujesz po niemiecku to zgłosisz przybycie do lagru rekonwalescentów z różnych lagrów i różnych narodowości - bo było nas 4 Polaków, 6 Serbów i Chorwatów, 10 z Ukrainy i 36 Rosjan. Konwojent Arbeitsamtu nie chciał pójść - to i dobrze chociaż przez dwie godziny - byliśmy bez nadzoru - swobodnie odpoczywaliśmy 5 razy i nikt nas nie popędzał. A kiedy byliśmy już pod szerc kim mostem Autostrady Dortmund - Berlin - ogarnęło nas zdumienie, dalej idziemy nad kanałem An der Lieppe, gdzie przepływały " BERBINKI " stat wodne i łodzie. Nad kanałem lasy de bowo-brzezinowo-sosnowy a w śród widoczny wielki budynek piętrowy niby pałacyk - LAGER - ARBEITSSKOMAN/

Pomyślałem - łobuzy - przecież - Arbeitskomando - to jest ciężki - lager, a my-śmy są rekonwalescenci - każdy po pewnej chorobie.

A tu lager za drutami - nawet okna i drzwi, także komin drutowany i wokoło wysokie ogrodzenie z drutu kolczastego... Zastanawiamy się zmęczeni drogą i głodem - przybliżamy się do bramy z wyraźnym napisem ARBEITSKOMANDO ! Ale co to wyszedł żandarm i każe wejść przez korytarz i pyta o personalia o zawody i narodowości... Podjąłem listę, którą mi przekazał ruski " preoczyk " z Arbeitsantu... i przemaszrowaliśmy - z tobołami przez korytarz na podwórko apelowe. I po kilku minutach miałem na moim ciele - nie wiele, ale około stu pcheł a może więcej ! Nie miałem czasu się oglądnać i nie zauważyłem, że w oknie i w drzwiach tej willi stały trzy niewiasty, a ja podniecony " krwio-pijcami " skaczącymi po moim ciele - pcheł roje. Począłem się jak " lunatyk " obrać swoją pozycję: rozbierałem się do slippek - ogarniając dwoma rękami - te krwio-pijcze małe czarne stworzonka - i wtedy się zagalopowałem, zapomniałem, że moja podwórkowa pozycja na planie zgorzyla do tego stopnia Panie, że przywołały Komendanta tego Lagru Arbeits-komanda... Przecież zignorowałem i zlekceważyłem Komendę lagrową - mając na slipkach niemiecki " hackenkreuz ". Slipki przesłane przez kolegę ze Lwowa w 1943 r. A że ktoś przywłaszczył moje, a na flagowane nie było amatora - prezentacji dokonałem ja Wacław Mroziński z Altburgund - Szubii taką nazwę dali Niemcy hitlerowskie po wejściu do Polski.

Po chwili zdenerwowany, ale opanowany przybiegł Lagerführer Hern Pankauke i rozkazał mi natychmiast włożyć spodnie - i powiedział " Past auf ! Das was hast du gemacht das ist " profonazion " strenk verboten ! Verstanden ! Odpowiedziałem - Jawohl hern Lagerführer ! I na tym skończyło się ! A że przez pchły miałem zgryzione ciało - powiedziałem, że ja tutaj nie będę. A że się mógł zenną dogadać - zadowolony powiedział, nie bądźcie tutaj źle - gdyby nie te pchły. Powiedziałem, że jutro będę chciał pojechać po swoje " manele ". Dobrze - możesz jechać i natychmiast wrócisz tutaj - zrozumiałeś - tak jest !

Po przyjeździe z Bergkamen z lagru kopalnianego poprosiłem Hern Lagerführera o krótką rozmowę. I wtedy powiedziałem : Jeśli pan pozwoli - powiem, że pół litry lisolu i pół litry kreolinu wystarczy, aby w tej odrutowanej nad kanałem an der Lieppe willi zniknęło wszelkie robactwo - jak pchły - pluskwy - i karaluchy, co stwierdziłem po pierwszej nocy pobytu w tym lagrze. Trzeciego dnia Lagerführer Pankauke na motorze pojechał do miasta HAMM i przywiózł z apteki te leki. Nastąpiły gremialne porządki : Łózka metalowe wypalane i słoma też spalona a ściany myte i dezynfekowane - to była wspólna praca z rękawami zakasnymi doprowadziliśmy do gremialnego porządku, że znikło wszelkie robactwo. Po kontroli z Arbeitsantu miałem podziękowanie za wspaniałą inicjatywę uporządkowanie willi.

I wreszcie rozpoczęła się praca melioracyjna. Przez tydzień oprowadzał mnie Majster - spec melioracyjny - i zabrali go do wojska więc część odpowiedzialności spadło na moje barki. I wszędzie mnie straszono - za każdy nieomal błąd - kara aż do " stryczka " jeśli uznane zostanie jako sabotaż. A więc chłopcy - koledzy towarzysze doli niedoli w niewoli - starajmy się te prace wykonywać zgodnie z wymogami, bo czeka nas groźna zapłata, a ja jako ten pierwszy ...

Rozpoczęliśmy od studni nie bardzo głębokich i to nam wyszło, Drenarka kilkakrotnie kontrolowana bez zastrzeżeń, Kanalizacja - s-tawy i niwelacja z przyrządami mierniczymi wypadła nie źle, każdego dnia gdzie indziej podzieleni na grupy - żądaliśmy od bauerów aby nam choć samych ziemniaków do doli ugotowali, a nieraz i grocówka.

Ale oprócz pracy mieliśmy swoje życzenia. Spotkania pod Autostradą Dortmund - Berlin, albo nad kanałem an der Lieppe, gdzie przepływały Berlinki - Statki - łodzie kajaki i obok naszego lagru była okrężnia i koniec kanału. Po miesiącu kontrola z Arbeitsamtu linie położonej drenarki, a więc co pięć - 10 i 20 m wykop do samych rurek i sprawdzanie. Po sześciu tygodniach nastąpiła kontrola na dużym pastwisku obszarnika - pasażo się tam ponad sto krów buhaji i jałówki i w pewnej chwili Lagerführer Pankauke wielki pies bernardyn obwąchiwany został przez krowy i kiedyśmy się tej scenie przyglądali - pies zaszczeakał - jaki okropny powstał " harmider " wszystkie krowy rzuciły się na psa i broniącego Lagerführera i dwóch członków komisji z Arbeitsamtu zostali przez krowy ubodzeni i przewróceni, a pies pomiędzy nogami ludzi krów uciekał do lasu i gdyby nie ogrodzenie poszły by za psem do lasu. No z placu " boju - komisji wyszły trzy osoby z obrażeniami i do końca mojego tam pobytu już nie kontrolowano.

Jak na wstępie wspomniaken - było nas razem 56 obcokrajowców - Polacy z odznaką " P " i Rosjanie z odznaką OST - pozostali Chorwaci i Ukraińcy "bez dekoracji " .

Kiedy po przyjęciu do Schmehausen zrobiliśmy " wieczór towarzyski " to jeden z Rosjan inż.-mechanik z tytułu i Kapitan ze stopnie wojskowego się przedstawił mnie jako społecznemu pracownikowi, tłumaczowi i tłumaczowi i powiedział kiedyśmy się przedstawiali ja jestem Wacław Mroziński - a ja powiada Iwan Iwanowicz zpod Orła - k/Moskwy i t. d. do tego spotkania przygotował nabierane przez siebie grzyby jadalne i może nie jadalne ugotował we wiadrze i zamiast szampańscy wszyscy obowiązkowo musieli spróbować pieczeń grzybów nieznanych - i wnieśliśmy toast za naszą lagrową " PRZYJAŹŃ " .

Pewnej niedzieli wyjechał Lagerführer z żoną - poprosiłem zastępcę jego Ojca Hern Pankauke - czy możemy zrobić małe przedstawienie: Zdziwił - si- co to takiego- ale zezwolił. I zebrało się ponad 50 osób Ausländerów - państw europejskich i nie tylko było bardzo wesoło muzyka

Jak się dziewczęta i chłopcy zabawili to i do swoich chlebadawców się nie spieszyło, a na drugi dzień ja otrzymałem "paternoster".

Kiedy tak wędrowaliśmy od bauera do bauera - na trasie znalazł się Bürgermajster a także komendant żandarmerii - kiedy dowiedzieli się, że jestem z zawodu fryzjerem, "poprosili mnie o usługę bo do miasta Hamm było 25 km a tam b. często bombardowano, a więc dobrze powiedzieli władcy tej okolicy mamy fryzjera, więc od czasu do czasu ich strzygłem i to spowodowało na mnie podejrzenia, że wychodzę wieczorami, że spotykam się pod Autostradą Dortmund - Berlin i uprawiam szpiegostwo. Kiedy w nocy były naloty - a mąż komendantki nie wrócił z terenu, bo było tam gorąco, to ona Szefowa chciała abym jej towarzyszył w nocy, bo ona się bała, i kiedy oznajmiłem szefowi - uśmiechnął się ze mnie i powiedział - to ty boisz się kobiet i było ha - ha - ha.

I te wytykane na mnie błędy zostały rozszyfrowane przez Komendanta posterunku w UENTROP Wedemeyera, którego w tym czasie strzygłem, kiedy szefowa dzwoniła mnie obczerniała nieprawdę. Ale do końca miałem wroga w spódnicy".

Pod koniec Października zgłosiłem się do lekarza ukrytego w lasach który powiedział na mnie ten człowiek jest nam potrzebny w swoim zawodzie jako fryzjer i tam za dwa tygodnie go odstawicie.

Wiele miałem wymówek i złośliwych epitetów pod moim adresem.

Wiedziałem, że przez tę niemiecką żonę Lagerfuhrera mogą być spalony. Jeśli kilka razy stwierdziła, podstępnie szpiegostwo.

Chociaż tam byliśmy ze sobą zgrani, ale ktoś donosił nasze prywatne rozmowy i druga sprawa brak gumowego obuwia, które moczyło nam nogi nie należało do przyjemności - reumatyzm, isjasz migrena, katary anginy, a także zapalenie oskrzeli i inne schorzenia, a więc musiałem się bronić przed atakami drugiego człowieka i atakami choroby, która mogła by być złażką złamanego losu.

Wizyta u leśnego lekarza okazała się dla mnie zbawienna, ponieważ plan mój został urealniony. W okresie od wizyty u lekarza - do przedostatniego dnia pobytu w melioracji przenosiłem "krzyż Pański" tam dokuczano i straszono na każdym kroku. Przetrzymałem wszelkie kontry oskarżenia złych Niemców i w dniu 10 listopada 1943r. z-ca Lagerfuhrera Pankauke powiedział złośliwie - jutro rano zawiozę cię do kopalni węgla do lagru - Gemeinschafts-lager i Herringen... Danken - schön - powiedziałem i już przez cały dzień byłem myślami, gdzie właściwie jestem przekazany, czyżby na powrót do kopalni węgla? Wieczorem jeszcze długo rozmawiałem - na temat mojego wyjazdu w nieznane i że będziemy w kontakcie powiedziałem Panu Tadeuszowi Dębickiemu - byłemu sekretarzowi w Lublinie, oraz oficerowi I wanowi Iwanowiczowi z Orła z pod Moskwy.

31 Listopada 1943r. wstałem o godz. 5:15 i szybko przygotowałem się do wyjazdu - pożegnałem towarzyszy dół - niedoły - kierownictwo i to

Panowie Tadzju z Iwanem km pomogli mi w niesieniu bagażu, życząc mi lekkiej pracy w swoim zawodzie, co być to miało pod znakiem zapytania.

Ostatnie uściski dłoni - pa i dowidzenia chłopcy!

Kiedy śliśmy nad kanałem an der Lieppe - przyjemny chłód kłującego kanału przypominał czasy z dzieciństwa w Polsce nad Notecią, nad Wisłą i rzeką Gasawka i Białą strugą płynących przez Powiat Szubin, były to błogie beztroskie dla dzieci czasy.

Kanałem most Autostrady - Dortmund - Berlin - i tutaj pozostały choć nieraz bolesne - towarzyskie wspomnienia - wspomnienia Internacjonalne! Jeszcze pozostało pół km drogi asfaltowej do Stacji Uentrop - mimo szczyrych ~~xxx~~ chęci nie miałem siły, aby przyspieszyć z bagażami. Pociąg przystanął na stacji Uentrop - słysząc gwizdki konduktorów - zawiadowca stacji z czerwoną czapką na głowie podniósł chorągiewkę do góry, a dziadek Pankauke mój konwojent wydziera się na całe gardło - Du verdammte Kommst du schnell, a ja ledwo doczołgałem się z Niemiec zamiast mi pomóc to mnie jeszcze popycha i przeklina - i mówi pociąg na ciebie czekał całą minutę. Pociąg ruszył - a niemiec jeszcze się unosił, rękami wywijał jak by do bicia. Trasę z Uentrop 25 km do Hamm mamy już po za sobą. I walizki w ręce i gonie znowu do tramwaju. Są dwie w tym kierunku tramwaje - do Pelkum przez Bergę - i do Herringen i tam właśnie zdążamy z Hammu 14 km do Herringen tramwajem.

Przystanek tramwajowy obok żandarmerii - i teraz do lagru mamy 1200m szliśmy obok kopalni francuskiej La Wendel i panorama baraków nad kanałem An der Lieppe. Małe miasteczko barakowe w którym przebywa 1200 Ausländerów z całej Europy - Azji i innych części świata. Przy bramie wjazdowej dwóch wahmanów - legitymują nas. Dziadek przedstawił się jako z-ca Lagerführera Herrn Pankauke von Schmehausen. I mnie przedstawił jako niewolnika POLAKA - i przemarsz do biura w którym urzędował Lagerführer SS-mann Wilhelm Brosch i z-ca SA-mann Ferdynand dwaj rządzący Gemeinschafts lager Herringen, położony nad kanałem An der Lieppe.

Szorstko powitał nas Lagerführer Brosch. Po krótkiej relacji dziadka wskazano mi barak nr. 7 i Szuba nr 1, przy wejściu od bramy wartownicze

Po powrocie do biura - Lagerführer Brosch - powiedział - teraz mamy jako zadanie zgłosić się do firmy prywatnej Karl Lögler - Parfümerri

Pryseur - i w tym salonie Niemca, który jeden z pierwszych jako prawnik za anaks w gazecie niemieckiej na temat Hitlera - otrzymał wyrok skazujący Karla Löglera - prawnika na nieokreśloną ilość lat do obozu koncentracyjnego do Dachau. Przesiedział 18 miesięcy - gdzie mu wybito kolejno wszystkie zdrowe zęby, popsuli mu żołądek, bili i katowali, ale był twarzą nieugiętą, i dzięki pewnej osobistości warunkowo zwolniony - odebrano mu prawa prawnicze i wyuczył się zawodu fryzjera, plus Zakład Parfüm

I tam na obcej ziemi - będąc z zawodu fryzjerem musiałem wykazać swoje fryzjerskie zdolności i wiadomości na czterogodzinnym egzaminie w obecności Lager Fuhrera Pankauke ze Schmehausen i Lagerfuhrera Broscha Wilhelma u Herrn Karl-a Lögler-a w mieście Herringen na ul Hamm-er str. 19 w Westfalii w Niemczech. A więc kolejno pytali swroty do klienta po niemiecku , nazwy narzędzi i t. d. Następnie ostrzenie brzytwy stępionych przygotowałem do golenia, ostrzenie na pasku, mycie głowy - układanie włosów na mokro, strzyżenie wąsów, farbowanie brwi i włosów i strzyżenia - " półkrótka, krótka, na angielską i glacą. I po tych egzaminacyjnych ceremonjach majster Karl Lögler pogratulował mi i powiedział jutra - godz. 7.30 zgłoś się do pracy. Już po egzaminie już po części oficjalnej - rozpoczęła się ciągła można by rzec praca wyjątkowa od rana do wieczora z godzinną przerwą obiadową w Gemeinschaftslager Herringen 1, nad kanałem An der Lieppe.

Najpierwszym miejscu miały kontakty z Auslendrami i Polakami wraz z Polonią Zagraniczną. Z kontaktów tych otrzymałem siłę i moc tak bardzo potrzebną do właściwego spożycia w przyszłość...

Od pierwszej chwili byłem prześladowany przez Landjägera - jednego z 22 żandarmów w Herringen. Sam pochodził z Polski, ale służył zakłamanie kazał mi skracać trasę do lagru, lornetował mnie kiedy wyszedłem na chwilę, aby ochłoniąć z dusznego powietrza podjeżdżał rowerem przed zakład i pytał "wo huast du " P " ? " Pewnej niedzieli w lecie 1944 r. niosłem mój neseserek z zamówionymi przez Polskie młode małżeństwo kosmetyków dla dziecka i inne ... Szedłem 5km szosą Lünner str. i jeszcze 100 m miałem do przekroczenia progu , do bauera, u którego pracowałem - w/w kolega - żandarm mnie zatrzymał spisał protokół zapłaciłem mandat 10 RM i zabrał mi neseserek z kosmetykami i kazał zawrócić z drogi.

Ja ten incydent przekazałem szefowi Karlowi, który natychmiast napisał do K-omendy w Unnie, że Landjäger szykanuje pracownika, zabierając neseserek i kosmetyki - po tygodniu przyniósł osobiście pismo do mojego szefa abym odebrał kosmetyki. Poszedłem w czasie bombardowania, żona żandarma powiedziała, że jest w schronie, przyjdę po odwołaniu alarmu. Landjägera nie zastałem, ale żona w drugim pokoju poroskładane kosmetyki pozbiierała razem wkładła do neseserka , zapisała zawartość na maszynie i mi to wszystko oddała.

Zemścił się ów żandarm - bo wkładził mnie do ekipy odgruzowaczy miast zbombardowanych, jak Hamm Unna, Kamen i inne. Szef ponownie internował bo przychodziłem nieraz zachlapany, umoczony , niezdolny do pracy fryzjerskiej - i stąd mnie wyciągnął.

Po przyjeździe Warszawiaków z Powstania Warszawskiego zawarłem kontakt, którym pomagałem w uzyskaniu bielizny , której nie posiadały, z czego były bardzo zadowolone.

P-odczas pobytu u Warszawianek - zmuszeni byliśmy podczas bombardowania do schronienia się pod fabrycznym kominem w Hamm-ie, było nas Polaków i innych narodowości razem około 50 osób. Przetrwaliśmy prawdziwą gehennę. I w nocy ucieczka po za miasto..

Wyporzyczyłem Sz. Warszawiankom pamiątnik Wojenny który tylko trzy razy był pod bombardowaniem - i zbierało się kartki, które pozostały.

Niemcy wydali zarządzenie ostrzyżenie warkoczy wszystkim dziewczętom z Warszawy, a wie dawajem każdej 15 minut do namysłu i dopiero ciąłem piękne długie warkocze.

Trzy dni przed wkroczeniem Amerykanów i Władz Alianckich szukał mnie Lager Führer Brosch z lagru Herlingen. I traf chciał, że już po godzinie policyjnej przyłapał mnie - wychodząc z zaułka Brosch - grupując mi konsekwencjami... miałem łut szczęścia, bo w tym momencie jakoby "zjawa" nadeszła powracająca z lagru szefowa kuchni - widząc zatarg pomiędzy Broschem a mną - powiedziała kilka czułych słów i nas rozdzieliła i każdy z nas poszedł w inny kierunek. Przebiegłem pod murem francuskiej kopalni La Wendel i już tylko kilka króków i stałem przed salonem szefa który mnie rozpoznał - trzykrotnie kazał mi odejść, bo godz. policyjna.

I wreszcie zdjął okulary i wpuścił mnie do salonu, litując się na demną - zagrzał wody do picia i do mycia - zjadłem kolację i kazał mi za parawanem na otomanie spać. Byłem wprost wycieńczony przebywaniem przez 42 godziny bez jedzenia i picia na 7-mym piętrze w bunkrze w Hamm.

Podczas 17-to miesięcznego pobytu w swoim zawodzie u szefa Niemca wyrozumiałego miałem i przeżywałem wiele przeróżnych miłych spotkań w gronie POLSKIEJ lub POLONIJNEJ BRACI, Ale też i wiele epizodów zwycięskich, jak np. Kol Józiu przechodziła krawiec lagrowy na moje polecenie po nocach biednym Warszawiankom z Powstania Warszawskiego szyć bieliznę damską z lagrowych prześcierań, a później i spodnie z koców. I wreszcie trudności dostarczenia tej bielizny, ale wyszedłem zwycięsko.

W Y Z W O L E N I E -

7 Kwietnia 1945 r. o godz. 19.05 - siedząc w piwnicy zostałem przez dwóch Żołnierzy AMERYKAŃSKICH z Czerwonego Krzyża OSWOBODZONY... Którzy odcieśli z mojej piersi odznakę POLSKOŚCI " P ", abym zachował na wieczną pamiątkę. A potem serdeczne powitanie - i życzenia wszystkiego najlepszego - i stałem się " Aliantem " - Czołgi amerykańskie kierowane przez białych i muratów czarnych obywateli USA przyjechali czołgami i motocyklami przed Komendę Żandarmerii niemieckiej i tam rozbili posterunek i rozkazali wynieść wszystkie broń i amunicję. Broń niszczyli na kowadle.

I po dwóch dniach się wycofali i walka trwała jeszcze kilka dni.

15 Kwietnia 1945 r. Władze Alianckie proponują nam odejście od swoich pryncypałów niemieckich. I Amerykanie przewieźli nas do koszar b-pancernej w mieście HAMM, w Westfalii,.

41

Koszary te były kiedyś przyzwoite, a teraz, a teraz bez drzwi i okna wybite, Winkiel domu zwalony, w górze znikły zaporowe balony, znikły także działka przeciwlotnicze i reflektory, pozostały zwaliska i żelazne złomy. Kiedyś było umeblowanie, rozbite piece i pluskwy na ścianie. Kiedy zwożono P o l s k i c h Obywateli - początkowo byliśmy nieśmieli, Ani - łóżka - brak pościeli, a także garaże, kurniki - zajmować chcieli, aby swobodnie bez strachu, odpocząć po katorżnej i trwożnej niepewnej pracy

Pracować zabroniono! A zgrupowanie poszerzało się z dnia na dzień, coraz więcej polskiej młodzieży, tworzy się inicjatywa: zaproponowałem sportowe spotkanie - i o to bilans mały, bo 10 kawalerów i dwie Panienki się spotkały. Mówiliśmy o POLSKIEJ KULTURZE o naszym sporcie, ale niestety młodzież zgnuśniała, bojaźliwa i nie śmiała do sportu przystąpić nie chciała, a więc ponownie od bloku do bloku chętnych spisuję i przyjemność obiejuję... bo chciałbym nadać kierunek... kulturalno-oświatowy i sportowy, i Związek Harcerstwa Polskiego mam na uwadze i teatr noszę w powadze. A kiedy przewądrowałem koszary strzeżone dookoła, twarz moja wesoła... i horyzonty poszerzone i w jedną i w drugą stronę.

Zebrałem 50 podpisów osób sprawnych do sportu - dziewcząt i chłopców, kilku Panów - Pan Święcicki, Pan Masztalcz Jan, Pan Żbikowski Teodor - z Warszawy. 20 Kwietnia 1945 r. trwa jeszcze zacięta wojna - Polacy wyzwoleni Przez Armie Amerykańską w Westfalii i Nadrenii - już obradują - już tworzy się " WSPÓLNOTA " Narodowa POLSKA - Wspólnota Międzynarodowa z całego świata... Tylko pokonani byli jako obserwatorzy, na swojej ziemi - Niemcy Hitlerowcy III-RZESZY.

20 Kwietnia 1945 r. - poraz drugi obradują SPORTOWCY POLSCY poza granicami Kraju. Zebrało się ponad 50 osób, które wyraziły zgodę na współpracę... Na tym plenarnym Zebraniu godzinami trwała ożywiona dyskusja - poparta przez zebranych moja ambitna inicjatywa dała mi rękojmę do pokierowania małym kombinatem młodzieży i starszych i do decydowania o ukierunkowanej Kulturze POLSKIEJ poza jej granicami. Zostałem jednogłośnie wybrany prezesem a więc na wstępie podziękowałem zebranych za zaufanie i zaraz postawiłem wniosek o nadanie nazwy Klubowi " POLSKI KLUB SPORTOWY JEDNOŚĆ " PKS J."

I na tym Zebraniu ukonstytuował się Zarząd "Polskiego Klubu Sportowego Jedność!" Prezesem kol. Wacław Mroziński - Sekretarzem Jan Golinczak - Kapitan I Drużyny Piłki Nożnej Tadeusz Ceglewski - Kapitanem Drużyny Marynarskiej Dziewcząt - Teodor Żbikowski z Warszawy - Naczelnikiem Mieczysław Czekał... Współpracownikiem z WeteranŚwięcicki z Warszawy ...

Przygotowałem Scenariusz pierwszego po wojnie " symbolicznego Ogniska Przyjaźni między NARODAMI na całym Świecie. Zbudowaliśmy estradę pod gołym niebem - samochody jednostek wojskowych - nieomal ze wszystkich kontynentów świata - poustawiały jak w amfiteatrze samochody na których poustawia krzesła i ławy i było bardzo przyjemne lokum dla gości z całego świata.

Po opracowaniu " scenariusza - tej wielkiej - jaka miała się odbyć impreza " OGNISKA PRZYJAŹNI " - zaplanowany miałem - zasłużony ZWIĄZEK Wyższej użyteczności jaka jest Związek Harcerstwa Polskiego po za granicami Kraju... W dniu 1 Maja ogłosiłem w koszarach " broni pancernej aby wszyscy chętni młodzież i dzieci , oraz byli harcerze do pracy i zabawy właśnie w organizacji, która uczy samodzielności, wychowuje na dzielnych i odważnych obywateli, u-czy przyjaźni, kultury, metodyki harcerskiej, pionierki, puszczania, samarytanki , alfabetu Morse'a , i t.d...

Jako pierwsza - powstała DRUŻYNA żeńska pozaszkolna 18 dziewcząt, które włączyłem do imprez artystycznych - Drużyna Marynarska.

3 M-aja 1945 r. kiedy jeszcze toczyły się walki wokół Berlina w mieście zburzonym przez wojnę ukazały się w HAMM-ie trzy drużyny ZHP, suchy, - harcerki i harcerze... *9 Maja 1945r - Kapitulacja 4 m. w Berlinie*

Po kapitulacji Niemiec - III Rzeszy - nastąpiła swoboda, wolność wszystkim uciemrzonym ludzi świata. więc każdy na swój sposób używał tej swobody - najczęściej było zabaw, i próba nadużywania napojów wysokoprocentowych - A więc jako harcerz z inicjatywą - miałem w umyśle wprowadzenie właściwej kultury , towarzyskiego życia, dla młodzieży przyjemnych gier i zabaw, też spodobało się OBCOKRAJOWCOM, którzy nas Polaków wraz z Polonią polubili - kiedy to widzieli tyle przyjemnych imprez...

Przy scenariuszu - w podpunktach miałem na uwadze kolejność etapów mojej inicjatywy : Od sportu - t.j Piłki Nożnej - boks, gimnastyki - wyczynowej i pokazowej - gry i zabawy - włączając dla starszych lekkoatletykę w przeróżnych dyscyplinach - kojarzyło się z rolą występującego na scenie aktora... A więc i to miałem na uwadze " TEATR " w prawdziwym wydaniu... A w iac po pierwszej estradzie - podziękowanie przez Radio LUKSEMBURG - dodało mi bodźca i jeszcze z większym zaangażowaniem pięcią KULTURĄ POLSKĄ wzwyż. To też powstał Zespół teatralny przy Polskim Klubie Sportowym " Jedność ". Spotał się mój wysiłek przy pomocy ludzi dobrej roboty... Przygarnąłem do siebie różne charaktery osobowe - przy wspólnym mądrym dialogu rodziły się " fenomenalne " wprost skojarzenia.

Jako królowa sportu - piłka nożna, moje dwie drużyny piłkarskie zrobiły wprost furorę - Utworzyłem ścisły REGULAMIN PKB " Jedność " i podporządkowałem sport piłki nożnej - lekkoatletykę - gimnastykę - boks - a także z całą energią tworzyłem i zalecałem coraz to nowsze rozwiązania. Bo kiedy układy piłki nożnej rozpoczęły się wprost rewelacyjnie, tak i w Związku Harcerstwa Polskiego poczyniłem nowe kroki - odszukałem Komendę Chorągwi Nadreńskiej " Warta " w Solingen " i w BONN-ie w Nadrenii - rozpoczęła się nowa - bardzo poważna praca - organizowanie drużyn suchych, harcerek i harcerzy - w kilku miastach - rozpoczęły się szkolenie drużynowych , kursy przewodników ZHP i kurs podharcemistrzowski w Lippstadt, w Köln Etsel i w Bon-ie. I wtedy miałem wolne pole do popisu - mogłem pisywać wierszyki, które potwierdzały moją aktywną inicjatywę w działaniu...

Kiedy już na terenie Niemiec powstały obozy D.P. dla cywilów - i P. W. X. dla wojskowych utworzone przez Aliantów. Powstały harytatywne instytucje międzynarodowe jak UNRRA i YMCA, które troszczyły się o ubiór i wyżywienie, a nawet dokładały w sprzeczności dla zaangażowania i prowadzenia życia kulturalnego.

Praca wreszcie w szybkim tempie dochodzimy do większej współpracy wychodzimy po za swoje "podwórko" ... Rozgrywamy międzynarodowe mecze piłki nożnej, jako pierwszy po wojennej mecz piłki nożnej POLSKA - ROSJA a potem z Ameryką - Anglią - Jugosławią i z Drużyną Polską z Oflagu i Osiedla POLSKIEGO mjr-a K. Burzyńskiego w mieście Waltropie Westfalia.

Powróć do dnia 12 maja 1945 r. kiedy to odbyło się spotkanie z władzami - Amerykańskimi i przybył także ksiądz, który związał w garażu - niemieckiej broni pancerniej 12 ZWIĄZKÓW MAŁŻEŃSKICH młodzieży częściowo zorganizowanej. I od tej chwili napłynęło więcej światła i mądrości.

Przygotowania do Symbolicznego Ogniska Przyjaźni między NARODAMI - Ogniska Harcersko-Sportowo-Teatralnego w improwizowanym amfiteatrze - poligonu niemieckich Wehrmachtu miało swój propagandowy początek tego - co zebranych bardzo się podobało, mimo że był to okres pełen napięć psychicznych i trudności organizacyjnej.

23 Czerwca - Premiera naszej PKS "Jedność" estrady - wspaniała.

24 Czerwca 1945 r. od wczesnych godzin rannych trwała kosmetyka - dekoracji samochodów poszczególnych narodowości flagami. Poprawiano jeszcze miejsca dla "świąty Generalnej" Przedstawiciele UNRRA - YMCA - Władz poszczególnych Armii z Amerykańską na czele, gdyż ta nas wyzwalała z pod jarzma hitlerowskiego. Wieczorem o godz 20.00 - zabłysnęły reflektory - Publiczność nieomal ze wszystkich kontynentów świata była tam reprezentowana. Kol. Janek Masztalerz jako "konferansjer" Gości - i Zespół estradowy wraz z orkiestrą PKS "Jedność", która odegrała HYMN POLSKI, Jeszcze POLSKA nie zginęła" - Referat okolicznościowy - tłumaczony w kilku językach wzruszył do głębi zebranych. A potem część artystyczna, pokazy gimnastyczne, w których brałem udział, muzyka, tańce, skecze, dialogi, monologi, inscenizacja, kuplety Warszawskie i t. d.

Po części oficjalnej ustawiony szpaler 30 m od estrady do ogniska. wtedy przygotowany pół metrowy lont dynamitowy, którego wręczył mi jako twórca - PKS Jedność" i jego Prezesowi - drużynowemu i kierownikowi trzech w pełni działających związków. Sport - ZHP i Teatr - konferansjer i przy akordzie marsza w obstawie sześciu instruktorów ZHP z opaskami białe - czerwonymi na rękawach - ruszyliśmy do taktu 30 metrów od estrady do wiatry - ogniska symbolicznego przy nieustających oklaskach, aż do zapalenia ogniska, po którym bisowano, ale ten numer nie był w planie ponieważ nieprzewidziany nastąpił wystrzał - wybuch 20-to litowego kanistra benzyny., który wystrzelił jak rakietą na 50 lub więcej m w górę. Bisuj!

Był to przyczynek Żołnierzy Amerykańskich, którzy dołączyli się do programu, ale nie będącego w "scenariuszu" imprezy p.t. -

M I E D Z Y N A R O D O W E

O G N I S K O P R Z Y J A Ź N I !

Numer ten nie był w programie, ponieważ nastąpił nieprzewidziany wybuch cztery metry przed zapaliła się "WAT-RA". Na szczęście epizod trwał kilka sekund, ale czterech towarzyszących mi harcerszy miało na rękach I-go stopnia oparzenia. A mnie trochę brwi i zapaliła się moja wyrzeźbiona z krzyżem harcerskim na wygnaniu laska, która mi służyła przez lata katarg w kamieniołomach na szczytach gór Rhoßu w Saksonii ...

I ten moment potraktowała Szanowna Publiczność z wszystkich kontynentów świata jak jeden z najdoskonalszych numerów płomiennego widowiska.

Byli wśród nich także Przedstawiciele Radia Luxemburg - którzy po tym Ognisku Przyjaźni przesłali na falach eteru miłe i serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszego rozwijania się KULTURY POLSKIEJ po za jej granicami.

Impreza wspólnej zabawy cieszyła się wielkim powodzeniem co bardzo jeszcze na mnie wpłynęło na moje samopoczucie, jak również był to bodziec do dalszej wyłączonej pracy i współpracy i współorganizowaniu - dalszych organizacji Oświatowych - wkrótce powstało kółko estradowe, "mały teatrzyk" przy Ko-mendzie Hufca Hamm - Werl ZHP. Organizowanie Przedszkoli i szkół zawodowych. Powstała II-ga Reprezentacja Piłki Nożnej przy PKS "Jedność", która także jak i I-sza Drużyna rozegrała kilkadziesiąt meczów piłki nożnej m. in. : - z Drużyną Amerykańską, Angielską, Rosyjską, Francuską, Belgijską, Holenderską, Włoską, Jugosłowiańską, Szkocką, Niemiecką, i t.d....

Po pierwszym występie na scenie miałem przy współpracy Zakonnika Krzysztofa Piątyśzka z Panewnika k/Katowic, który przygotował - napisał szt. teatralną p.t. "Wesele Sieradzkie, II-ga Rodzina Dziurdziwiczów" Kol. z czasów okupacji kolega nauczyciel Włodzimierz Derewnicki pisał szt. p.t. "Powstanie i dzieckiem znów będę" w trzech aktach, sztuka ta była grana w kilku miastach Westfalii, i tu moja współpraca - siedziałem po nocach i przepisywałem role dla poszczególnych aktorów, w którym również i ja brałem udział..

Po mojej rejestracji utworzonych drużyn zuchowych, harcepek i harcerzy na terenie Westfalii w miastach : - Hamm - Werl - Hagen - Kabel - Menden / " Kościuszkowo i Nowy Kraków / zgłosiłem w Komendzie Chorągwi "WARTA" - Westfalsko-Nadreńskiej w Miejscowości Solingen i w Bonn-ie.

We wrześniu 1945 r. rozpoczął się I-szy kurs kurs drużynowych ZHP w Solingen gdzie mieściła się Komenda Chorągwi Westfalsko-Nadreńskiej w Niemczech zachodnich. II-gi i III-ci kurs drużynowych

W drugim kursie Drużynowych w Bonn brałem udział. W lutym 1946 r. odbył się ponownie kurs drużynowych i w drugiej połowie lutego 1946 r. odbył się w Kolonii " Köln Etzel " kurs instruktorski na PRZEWODNIKA - I na tym kursie otrzymałem stopień PRZEWODNIKA i granatową podkładkę - I w Rozkazie Komendy Chorągwi Westfalsko-Nadrenskiej l. dz. zostałem mienowany Komendantem Hufca " TORUN " z podległymi jak/w Szkołami w Hamm - Werl - Hagen - Kabel - i Menden / Kościuszkowo - Nowy Kraków /

W marcu 1946 r. odbył się kurs drużynowych Zuchowych i drużyn Żeńskich 10 druhenek z mojego hufca "torun" - odwoziłem do Bonn na przeszkolenie.

W kwietniu 1946 r. ukończyłem wraz z moją obecną żoną kurs pisania na maszynie metoda " niewidomych ". W tym samym czasie odbywały się odprawy w komendzie Chorągwi w Bonn - na tematy szkoleniowe, jak i przygotowanie do t. zw. " JAMBORRE i MAŁEJ OLIMPIADY " w KÖLN Etzel.

W maju brałem udział w kursie Kulturalno - Oświatowym i Wychowania - Fizycznego. w BONN. W czerwcu 1946 r. rozpocząłem kurs Kierowców Samochodowych, który trwał do Września 1946 r. w Kościuszkowie / Menden Westfalen.

Od 15 Września - 30 Września 1946 roku brałem udział w kursie podharcmistrzowskim w mieście Lieppstadt.

Wolne dni od nauki i od zmasowanej odpowiedzialności za całokształt - wspaniałych trzech organizacji Związku Harcerstwa Polskiego - Polskiego Klubu Sportowego " Jedność " i Teatru Przy PKS "jedność", oraz małego teatru przy Komendzie Hufca Torun " w Vilage Kościuszkowo TEAM 174 wykorzystywałem na biwakach w pobliskich lasach, na wycieczkach w różnych sytuacjach i na różnych pojazdach, na zjazdach i kursokonferencjach Komendy Chorągwi " WARTA " w BONN , a także choć krótko na obozach pod namiotami.

W Październiku 1946 r. urządziłem - w mieście Werl na lotnisku "Wystawę dorobku Związku Harcerstwa Polskiego, oraz w Ośrodku Kulturalnym w Lieppstadt

Brałem udział w przygotowaniach do " Małej Olimpiady ", wraz z H P - oraz byłem współorganizatorem JAMBORRE - ZLOTU Harcerzy i Scoutów z całego świata będących w Armjach Aliantów na Zachodzie.

Jamborre i Mała Olimpiada ZHP odbyła się w Köln Etzel 28.VI.- 3.VII.46r

Podczas JAMBORRE i Małej Olimpiady ZHP - pełniłem funkcję Komendanta Hufca " TORUN " w Köln Etzel.

Podczas Olimpiady byłem instruktorem i zawodnikiem - biorąc udział w dwóch dyscyplinach sportowych 1/ w rzucie oszczepem stałem na " podium otrzymując lokatę III miejsca. 2/ Bieg sztafetowy 4 x 100 m - biegłem na czwartej zmianie i przy szalonym dopingu - Wacek - Wacek - wygrałem wraz z czwórką z mego Hufca Torun sprinterów lokatę I miejsca, w sumie wygrałiśmy 9 miejsc - nagród i dyplomów.

W konkursie na najlepszy - najbardziej atrakcyjny harcerski "stół - ziemny otrzymałem jako projektant I. MIEJSCE

Po zakończeniu Jamborre i Małej Olimpiady " i po odegraniu Hymnu " Jeszcze Polska nie zginęła " odbyło się Pożegnalne Ognisko na majdanie podczas którego Wysłannik Papieski z Rzymu udzielił zebrany Błogosławieństwa i wyraził życzenia dalszych wspaniałych wyników w Waszej - szlachetnej i ukierunkowanej pracy Związku Harcerstwa Polskiego po za granicami Kraju oraz - wszystkim Scoutom i cywilom przy żarze ognia symbolicznej " watry " zebrany... Długie okrzyki Bi - Prepa - Czujaj !

Następnego dnia - odjechaliśmy statkiem do Bonnu i Siebensgebürge... czyli Siedmiogóry - gdzie oglądaliśmy legendarny ZAMEK - zaczarowanej " Królowy LORELEI ", oraz "al, a Capela" - Świątynia Dumania ubiegającego się o rękę " Lorelei " księcia artysty malarza, który na pamiątkę wybudował tę Świątynię miłości o 21 ściankach 3 x 3 m szer. i 21 - malowideł jak miała 1 - roczek - dwa lata aż do 21 - i tam odbywały się spotkania międzynarodowe - m.in. Konferencja w maju 1938 r. przy okrągłym stole, w której udział wzięli dygnitarze III-ciej Rzeszy i akredytowani dyplomaci innych Państw - czytałem notatkę jaką wpisał się do " Złotej Księgi Tchemberlein Yangielski dyplomata/ Naród i jego Wódz nie uznający siły WYŚSZEJ - uznając się tylko siebie jest jak budowla na złych podwalinach / fundamentach zbudowany - i przy lada podmuchu może runąć !"

Trzykrotnie po wyzwoleniu Władze Amerykańskie przewozili nas do koszar broni pancernej Niemiec, do miasta Hamm od 15 kwietnia 1945 r. do 15 Października 1945 r.

W drugiej połowie października rozpoczęliśmy nowe dzieła na lotnisku w mieście WERL Westfalia - do połowy sierpnia 1946 r.

I wreszcie trzecia przeprowadzka - przez Władze Angielskie do miasta Menden - Westfalen , gdzie powstały dwie Polskie Kolonie Polskich D.P. na peryferiach miasta Menden od strony południowo - wschodniej powstał Szczep Harcerski Nowy Kraków i północno - zachodniej - powstało POLSKIE Osiedle i Szczep Harcerski Vilage " KOŚCIUSZKOWO " Team 184, I te dwa Szczepy Nowy Kraków i Kościuszkowo / Menden / oraz Hamm - Werl - i Hagen Kabel tworzyły Hufiec z Komendą Hufca "Toruń " w Kościuszkowie.

Przez Władze UNRRA otrzymałem zaświadczenie jako Prezydent Sportu Polskiego na tym terenie... podpisał Dyrektor UNRRA - Generał Colier , z Ameryki. Teatr miał większe szanse rozkwitu. Odprawy Komendy Hufca odbywały się na ul. Rosewelta w Kościuszkowie gdzie obok Komendy Obozowej D.P., która kierował jako Komendant mjr. Władysław Dobrowolski - Spiker Radiowy - nadający w Poznaniu z Hoffmanem gimnastykę do Radia. obok mieściła się KOMENDA HUFCA " TORUŃ " w Kościuszkowie.

Sugerowałem myśli do tworzenia imprez Teatrzyku-Estrady przy Komendzie Hufca Toruń, który organizował wszystkie lokalne imprezy w Kościuszkowie i Nowym Krakowie.

W wolnych chwilach trenowałem i szkoliłem KADRę Piłkarską - zamawiałem - mecze piłki nożnej, w tygodniu springi, w niedzielę mecze -

Międzynarodowe piłki nożnej.

Wykorzystałem sale gimnastyczne i boiska do lekkiej atletyki - podnoszenia ciężarów, boks, gimnastyka i inne. oraz gry i zabawy dla dzieci i młodzieży tak zorganizowanej jak i niezorganizowanej.

W Związach - zorganizowanych współpracowali Kol. i Kol. jako - pierwszy z Weteranów Pan Świącicki z Warszawy, w Zarządzie Polskiego Klubu Sportowego " Jedność " Prezes - Wacław Mroziński, Sekretarz Jan Golińczak, Referentem Sportowym Jan Masztalerz z Kalisza, Kapitanem Sekcji ~~WAKKXI~~ Kulturalnej Żeńskiej był kol. Teodor Żbikowski - z Warszawy, oraz Referentem do spraw Kobiet Kol. Anna Targońska z Kalisza. Sekretarzem Lekkiej Atletyki Kol. Zofia Dudek z męża Pawlak z PARYŻA Fr. Kapitanem Piłki Nożnej Tadeusz Ceglewski z Częstochowy, Kierownik Sekcji Gimnastycznej dh Marian Andrzejewski z Poznania, oraz dh Maria Kuś-Masztalerz z Kalisza, Kier. Sekcji Estradowej Kol. Mieczysław Czekał z Łodzi. Fotoreporterem przy Pks " Jedność " Łopato, Fotoreporterem przy Komendzie Hufca Toruń był dh H.O. Stanisław Zawadzki z Warszawy, który z Niemiec wyjechał do Stanów Zjednoczonych z kol. Zofią

16 Grudnia 1945 r. - Przyjście ks. Biskupa J. Gaawliny - Biskup - Polowy Wojsk Polkich na całym świecie przybył w mundurze Generalskim z ziemi Włoskiej na lotnisko w Werlu samochodem - awizowany przez trabacza, po którym to sygnale utworzył się szpaler Wojska Polskiego, Harcerze, Harcerki i Zuchy, wraz z instruktorami ZHP po za granicami Kraju - i cywile. Ks. Biskupa Generała przyjmowałem z władzami Polakami i Angielskimi w sali Hufca ZHP " Toruń w WERLU. Mimo niepogody - Westfalskiej mrzawki przygotowany prze ziemie szpaler wypadł wspaniale. Na sali gimnastycznej odbyła się MSZA św. Po nabożeństwie Bierzmowanie i udzielenie wszystkim zebranym Błogosławieństwa. Podczas pobytu w sali Hufca ZHP ks. Biskup Gawlina wręczył mi pamiątki religijne dla dzieci - ze swoją dedykacją.

W drugie święto Bożego Narodzenia ¹⁹⁴⁵ na tej samej sali dla upamiętnienia wspaniałej pracy harcerskiej, gdzie wielu pożegnaliśmy - kolegów i koleżanek i koleżanek, harcerzy i harcerzy, oraz instruktorów ZHP po za granicami I Kraju w Niemczech. - Pierwszy wieczór Wigilijny - Wieczornica z opłatkami harcerskimi, podczas którego uczciliśmy pamięć POLEGŁYCH Harcerzy i Instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego - w y c h o w awców Edukacji Narodowej Tajnego Nauczania, oraz poległych w Polsce i na wszystkich frontach Żołnierzy Polskich i Poległych i zamęczonych Dzieci Kobiecy i mężczyzn w obozach zagłady hitlerowskich oprawców.

Podczas Kursu Drużyn męskich w Köln Etzel w dniach od 12 lutego 1946 r. - do 25 II. 1946 r. II. Drużyna Skautowa /Scoutowa/ na terenie Chor-gwi Wesfalsko-Nadrenskiej z siedzibą w Bonn.

W dniu 3-go marca 1946 r. - 12 drużyn harcerzy i harcerzy z 51 dną

z jedną drużyną zuzzków z Werlu, Hammu . Hagen Kabel i Menden Westf. z dwóch Polskich Osiedli - Nowy Kraków i Kościuszkowo - samochodami - Angielskimi pojechalismy na zaproszenie Komendanta z Hufca " Spala " w Padeborn na wspaniala uroczystosc jaka bylo poswiecenie trzech - Sztandarow Hufcow z Choragwi Zurawie.

/ Napisałem liryczne wspomnienie z przebiegu tak przemiłej imprezy - " Poświęcenia Sztandarów harcerskich w Kościele Katolickim, Chrzestnymi byli Przedstawiciele UNRRA i po części oficjalnej defilada - podczas której przygrywała Szkoeka Wojskowa Orkiestra w " spódnicach ". po defiladzie gry i zabawy, oraz mecz Piłki Nożnej pomiędzy drużynami Wojskowym Klubem Padeborn - z - Polskim Klubem Sportowym " Jedność w Werlu. Wynik

W dniu 23-24 Kwietnia - w Dzień św. Jerzego odbył się Zlot Hufca - "TORUN" - w lasach Nowego Krakowa / Menden Westfalen /.

Udział w Zlocie wzięło 7 drużyn i to z Werlu 1 żeńska i 2 męskie , z Nowego Krakowa 1 żeńska i 1 męska z Kościuszkowa 1 drużyna żeńska - i 1 druž. męska - Razem - 134 druchen z druhami.

Na zakończenie Zlotu wielkie Ognisko Przyjaźni / poraz drugi / z udziałem ludności obozowej z w/w miejscowości. Przy ognisku w imieniu Komendy Chorągwi Nadreńsko - Westfalskiej - w imieniu Komendy Hufca Toruń i w imieniu własnym jako Komendant Hufca - wręczałem krzyże harcerskie We teranom Związku Harcerstwa Polskiego po za granicami Kraju - Dh - Dh - Majorowi - Porucznikowi - Księdzu Kapelanowi, Inspektorowi Szkół Powszechnych i Kierownikowi Szkoły w Kościuszkowie. W czasie tej wojny 1939-1945r krzyż harcerski był jednym przedmiotem wyniesionym z polski i pieczołowicie pielagnowany przy przechodzeniu granicę, w czasie rewizji it.p..

W dniu 3-go Maja 1946 r. na lotnisku w Werlu w Westfalii Hufiec harcerski Toruń otrzymał od UNRRA 3 pokoje w suterrenach Izby Zdrowia, które zostały przeznaczone na sale dla Związku Harcerstwa Polskiego i w związku z tym odbyła się uroczystość -poświęcenia tych lokali, w obecności Dyrektora UNRRA Generała Coliera i osób towarzyszących z UNRRA- Komendant Obozu J. Klarżuk i inni Goście obozowi. /Upamiętnione lirycznymi strofkami

= Maja 1946 r. po rozeznaniu Hufca - wytypowałem 10 druchenek z którymi pojechałem do Kölna i Bonn-u na kurs drużynowych żeńskich, gdzie również pozostawiłem zapis liryczny, z tego kursu.

W dniu 8 Maja 1946 r. Dyrektor UNRRA TEAM-u Nr. 184 Generał L.W.COLIER Podpisał mi i mojej Z-cy Komendanta Hufca Toruń dh Wandzi Zawartka - Służbowy wyjazd do Komendy Chorągwi Nadreńsko-Westfalskiej Warta Koln-Etzel

UNITED NATIONS Relief Rehabilitation Administration - UNRRA TEAM 184
 8 th May 1946 - To whom it May concern : - Mr. Wacław Mroziński, DP-No G 09289365, scout-leader of our Polish Camp A. R. Asembly Centre 34/116 at Werl has ben granted permission to travel to Cologne-Etzel and back on behalf of the scout -activities of our Camp, for the time of 9th to - 15 th Maj 1946. - Director UNRRA TEAM 184 Lois W. Colier i pi52zotka okp

UNITED NATIONS RELIEF AND REHABILITATION ADMINISTRATION

U.N.R.R.A. Team 184 8th May 1946 - To whom may concern : - Miss Wanda ZAWARTKA, DP-No G 09289387, member of our Polish Camp A. R. 359, Assembly Centre 34/116 at Werl , has been granted permission to travel to Cologne- Etzel and back on behalf of the scout-activities of our Camp, for the time of 9th to 15 th Maj 1946 - Director U.N.R.R.A Team 184 Louis W. Colier i okrągła pieczętka - UNRRA Team 184.

Werl.dnia.9.v..1946.r Związek Harcerstwa Polskiego po za granicami Kraj ZASWIADCZENIE : - Niniejszym zaświadczam, że wyjeżdżam służbowo do Komendy Chorągwi Nadreńskiej "Warta" do Köln-Etzel. Wyjeżdża ze mną moja narzeczoną Wanda Zawartka. podpisał - Wacław Mroziński H.O. K-dt Hufca Toruń i dwie pieczętki - Z.H.P. Komenda Hufca "Toruń Werl i pieczętka okrągła U.N.R.R.A. Team 184 i podpis Dyrektora UNRRA Generała Louis W. Colier USA

Związek Harcerstwa Polskiego - Werl dnia 16 Maja 1946 r. ZASWIADCZENIE

Niniejszym zaświadczam, że wyjeżdżam służbowo, do K o m e n d y Chorągwi Nadreńskiej "Warta" do Köln-Etzel. Odbędzie się tam Odprawa Komendantów Hufców w dniu 17 Maja 1946 r. o godz. 13.30 - podpis Wacław Mroziński Komendant Hufca - i dwie pieczętki okrągłe / ZHP Komenda Hufca "Toruń Werl i pieczętka U.N.R.R.A. Team 184 podpis Dyrektora UNRRA Generała LW Colier

Związek Harcerstwa Polskiego - Komenda Hufca Harcerskiego "Toruń Werl " Werl dnia 24 Maja 1946 r. ZASWIADCZENIE - Niniejszym zaświadczam, że dh Wacław Mroziński - Komendant Hufca Harcerskiego "Toruń" w Werlu wyjeżdża służbowo do Komendy Chorągwi Nadreńskiej "WARTA" do Köln-a i do Bonn-u w celu przygotowania do Jamborre i Olimpiady Harcerskiej. Wacław Mroziński Kdt Hufca Toruń i pieczętka okrągła - ZHP Komenda - Hufca - Toruń - Werl.

20 Listopada 1945 r. Pan Dyrektor UNRRA Team 184 Generał Colier Louis W.

UNITED NATIONS RELIEF AND REHABILITATION ADMINISTRATION . - U.N.R.R.A. Team 184 - To whom it may concern : - Mroziński Wazlaw is president of the sport and activities group at camp 5 A . 359 erland has been granted permission to travel bonait ot the orcactivites of the Camp - is his autho-riza-tion for the necessary travel. - Director UNRRA Team 184 - Louis W. Collier . / na pieczętce/

Polskie OSIEDLE Kościuszkowo - Święto MORZA - Noc Świętojańska -

Dnia 23 VI. 1946 r. - PROGRAM : - I. - O morzu - Por. Targowski Tad. II. Hymn o Bałtyku - Chór i Orkiestra III. - Marynarz - Harcerki - taniec. IV. "Śpiewają fale" A. Woźnica -śpiew V. - Morze - H. Markowska - deklam. VI. Ze wszystkich ludzi - Harcerki - taniec i śpiew. VII. O Polsce - E. Muszyńska ucz. kl. V -deklamacja. VIII. - "Chociaż każdy" cór i orkiestra . IX. Krasnoludki : - Dzieci szkolne - inscenizacja . X. Krakowiak - Taniec - 4-pary. - Nad wodą przy ognisku : Rzucanie wianków, muzyka - śpiew i humor... W. Mro.....

Polskie Osiedle " KOSCIUSZKOWO " - dnia 1 Sierpnia 1944 r.

POWSTANIE WARSZAWSKIE 1. VIII. - 1. VIII. 1946. - PROGRAM :

I. Słowo wstępne - por. Targowski Tadeusz. II. Powstanie Warszawskie - kpr. Ci-garlak Klemens. III. - Hymn Polski Podziemnej - cór i orkiestra. I V. - Alarm Warszawy - Dobrzyńska B. deklamacja. V. "Czerwone naki " - Strecker Genowefa - śpiew. VI. Polskie flagi " Pużewski Franciszek dekl., VII. "Wizja Sztyldwacha " - Warszawianka " - chór i orkiestra. VIII. Powstańcom Warszawy" - Kasper Jan dekl. IX. Krakowiak harcerskie 4 pary.

Złot - JAMBORRE - OLIMPIADA Z H P i SPORTU Polskiego Klubu Sportowego "Jedność" i inni, oraz Komendy Chorągwi Nadreńskiej -Warta "w Polakim O.rodku Wyszakoleniowym " Bydgoszcz " w KOLN - Etzel - Okupacja Brytyjska Organizowane przez Komendę Chorągwi Nadreńskiej " Warta " w BONN - przy współudziale KOMENDANTA Głównego Harcerzy w Niemczech Hm Kazimierz - Burmajster Komendant Główny Harcerzy z siedzibą w / CELE/ Maczków - w Niemczech Zachodnich, oraz Komendantów Hufców i Chorągwi Nadreńsko - Westfalskiej w Zagł-biu Ruhry i Saary , odbył się w dniach 28-29-30 VI.- 1. - 2 - 3 - VII. 1946 r. Udział wzięło 450 harcerzy, 380 harcelek - 60 zuchów i 65 instruktorów ZHP, oraz SKAUCI : - Angli - Belgii, Holandii Francji- Włoch - Kanady - Ameryki i Goście z wszystkich Kontynentów - z całego świata. Komendant Hufca Toruń - Pwd Wacław Mroziński z SZUBINA w/w Jamborre i Olimpiad- ZHP i SPORTU upamiętnił w 75 lirycznych strofach. w Koln-Etzel./ N/Renem/. " JAMBORRE - OLIMPIADA "- Złot Chor- gwi ZHP WARSZA

Miasto Köln było zgruzowane - mieszkańcy tego, wielkiego miasta zamieszkiwali w piwnicach w podziemiach, i dlatego Niemców było wiele, którzy z ukosa przyglądali się naszym zwycięskim pochodom , naszym POLSKIM - HARCERZOM i SPORTOWCOM roześmianym - śpiewającym przyjemne POLSKIE piosenki, ludowe, harcerskie, partyzanckie i wojskowe.

Po tej wspaniałej imprezie Międzynarodowej jaka był ZŁ T - Olimpiada JAMBORRE - Związku Harcerstwa Polskiego po za jej granicami w Niemczech Na odprawach Komendantów Hufców w BMM w Komendzie Chorągwi Nadreńsko - Westfalskiej " WARTA " w mieście Bonn w Nadrenji wiele się mówiło o wynikach naszej działalności ZHP w warunkach powojennych na wrogiej nam ziemi. Na ziemi germańskiej, na której tak wiele krwi rozlanej , że tyle zginęło naszych Sióstr i Braci, to też na nas HARCERZACH ciąży to , aby jaknajszybciej się zjednoczyć z pozostałą młodzieżą, której nadajemy właściwy kierunek z myślą o Polsce o naszej Ojczyźnie - POLSCE.

A więc nasza właściwa treść życia - na tej ziemi, to wspierać, pomagać, uczyć dobrej wspaniałej myśli - braterstwa, solidarności między Polakami i innymi narodowościami.

Wiele mamy po za sobą - dobrej wspaniałej - mądrej i dobrze ukierunkowanej pracy na niwie Związku Harcerstwa Polskiego.

Wielu mamy sprzymierzeńców wśród Intelektualistów skoncentrowanych na

ziemi Wefalsko - Nadreńskiej w Zagłębiu Ruhry i Saary.

Wiele mamy młodzieży i starszych Obywateli Polskich, którzy także dokładają swoje cegiełki do tej wielkiej humanitarnej wiazi, aby stworzyć odpowiedni klimat wychowania młodzieży na prawdziwym podłożu kultury - POLSKIEJ - o tradycjach "naszych przodków" o idei i patriotyzmie - walczących o wszystko co POLSKIE.

Wiele wspólnych w duchu Narodowym w folklorze i tradycjach przeprowadziliśmy imprez - z okazji świąt - 3-MAJA, święto Morza, uczciliśmy - dzień 11-go Listopada, Dni Wolności i Zwycięstwa.

Okolicznościowe ogniska / watry / kominki, zloty, Jamborre i Olimpiad Zloty Hufców, wycieczki, biwaki, Poświęcenie Sztandarów HARCERSKICH, Izby harcerskiej. Wystawy dorobku Harcerstwa Polskiego po za jej granicami.

Kursy Drużynowej, kursy drużynowych masek, Kursy na przewodników Kurs PODHARCMISTRZOWSKI w Lieppstadt, w Westfalli i inne kursy, jak: kurs Języka Angielskiego ~~xxxtennografii~~ kurs Wychowania Fizycznego, Kurs Kulturołno Oświatowy, kurs Fotoreporterów, kurs Kino-Operatorów, Kurs pisania na maszynie metody /niewidomych/ z stenografią, kurs Kierowców Samochodowy w Kościuszkowie /Menden/ i inne.

Wiele działalności w Teatryku przy Komendzie Hufca "Toruń" - na koncje - wszystkie Kominki Harcerskie, Ogniska, Imprezy Estradowe, Związkowe i Państwowe - Szkolne i okolicznościowe, i t.d....

Wiele przemiłych godzin nasza Młodzież i Społeczeństwo Polskie i inni Goście Zagraniczni korzystali z Teatru przy Polskim Klubie Sportowym - "Jedność", który grał - poważne sztuki teatralne, pisane na wygnaniu o tematyce związanej z wojną 1939-1945 r. np. szt. napisana przez kolege z którym razem pracowaliśmy w KOPALNI WĘGLA w Kamen, poległa Nauczyciel - lekarz Włodzimierz Derewnicki ze Stanisłaowa, sztuki pisane przez zakonni Krzysztofa Pitysska z Panewnika k/Katowic p.t. Wesele Sieradzkie, Rodzina Dziurdziejewiczów. Grane były w Werlu, w Hamm-ie, w Lieppstadt w Wefalii.

za które otrzymaliśmy podziękowanie przez Radio Luxemburg, przygotowywaliśmy także Rozrywki Estradowe w skupiskach, gdzie był Szpital -Salzkoteni t.d. Scenariusze i sztuki teatralne na maszynie przepisywał dh Pwd Prezydent Sportu - Instruktor Z H P - WACŁAW MROZINSKI z SZUBINA.

Wiele wkładu pracy włożonej w działalność sportową, gdzie na terenie Weatfalli i Nadrenii drużyny POLSKIE prowadzone przez "PKS" "JEDNOŚĆ" rozegrały kilkadziesiąt meczów Międzynarodowych piłki nożnej - z Ameryką, z Belgią, Holandią, Francją, Jugosławią, Francją, Rosją, Włochami, Niemcami z Polskimi drużynami i t.d....

Delej - Lekkoatletyka, boks, piłka nożna, tenis ziemny, tenis stołowy /ping-pong/ bridż, gimnastyka na sprzacie i t.p...

W miesiącu Wrześniu 1946 r. zaplanowany kurs PODHARCMISTRZOWSKI w mieście Lieppstadt w którym udział wzięło 3 DRUŻYNOWE po kursie i 21 DRUŻYNOWYCH po kursie, oraz 7-miu wykładowców starszych Instruktorów 55 czy, profesorów, i ks. Kapelan.

Zgodnie z zaleceniem Komendy Głównej w Maczkowie / GEBE / podpisane przez Komendanta Głównej Kwatery Związku Harcerstwa Polskiego po za granicami Kraju Dł Harcmistrz Kazimierz Burnajster, odbył się w dniu 15 Września 1946 r. w mieście Lieppstadt KURS PODHARCISTRZOWSKI, który trwał do 29 Września 1946 r. Podczas pobytu na tym kursie Podharcistrzowski - w dniu 28 Września 1946 r. w Lieppstadt dla upamiętnienia tego wydarzenia napisałem 20 zwrotek lirycznych p.t. "Wrażenia na kursie Podharcistrzowski" - "BIEG NA NACZEINIKA". Wiersz ten w dniu 28 Września 1946 r. podczas Kominka na sali w dniu moich Imienin - odczytałem z wielkim aplauzem - kończyłem liryczne strofy i po-tem w przemiłym nastroju, wypalałem tradycyjną "PAJKĘ POKOJU" - i przy obrzędzie nadawania Instruktorom - PSEUDONIMOW - otrzymałem - otrzymałem "PSEUDONIM - "GROŃNA S K V A W". Przy małometanśkim rytuale "niewidzialną ręką na twarzy na czarno - umazany - --- czyli, że pseudonim został zatwierdzony!

W dniu 10 czerwca 1946 r. 60-ciu kursantów różnych narodowości wśród których znalazło się 5 harcerek i 5 harcerzy starszych z Werlu i Kościuszkowa brało udział w kursie pisania na maszynie "metoda niewidomych - wszystkimi palcami 10-ciu palcami/w mieście Iserhlon w Westfalii, kurs trwał do do 25 sierpnia 1946 r. Kurs ten połączony był z stenografią Wykładowcami byli Anglicy i twórca pisania na maszynie metody - niewidomych Niemiec 91 letni starzec.

Kurs po kursie następował, a więc także kurs Języka Angielskiego skłonił mnie wraz z moim zastępcą - obecną żoną, kurs ten odbywał się wieczorami - przez trzy miesiące. Wykładowcami byli Profesorowie Angielscy - i częściowo Polacy. Kurs odbył się w Werlu na dużej sali lotniska.

Kurs Kierowców Samochodowych i motocykli odbył się w dniach od 5 sierpnia - do 15 - listopada 1946 r. i to non - stop w Osiedlu Vilage Team 184 - w Kościuszkowie - Menden - Westfalia. Udział wzięło 120 osób wtem dużo Obcokrajowców - 60 harcerzy i sportowców z Klubu PKS "Jedność", oraz starszych Kolegów z Teatru przy PKS "Jedność" w Kościuszkowie.

I ten kurs został w pamiętniku lirycznie opisany.

W biurze Komendy Hufca - Sportu i Teatru na ul. Rosewelta 10 zebrałem myśli i w 3 strofach opisałem "Osiedle KOSCIUSZKOWO Vilage Team 184 .

P. T. "P O L S K I E O S I E D L E " K O Ś C I U S Z K O W O "

P O L S K I E Osiedle "Kościuszkowo",

Utrzymane jest wzorowo,

Tu HARCERSTWO jest "morowe,

I PIŁKARSTWO "fajna" bojowe".

Jest tu Szwalnia i Fryzjerna,

Są Warsztata obównicze,

Inni w lesie - na "bauszugach" -

Reaguje u Anglików na paluszach.

c.d.

Jest i S Z K O Ł A - O C H R O N K A ,
 I O Ś W I A T A - " samogonka,
 T E A T R - R E W I E - biurokracja,
 K O S C I U S Z K O W S K A - " Arystokracja." W. Mro..

Odpis Zaświadczenia 31/46 - Polskie Osiedle " Kościuszkowo " - Polish VILLAGE KOŚCIUSZKOWO MENDEN - Menden , dnia 10.12.1946 r. Zświadczam że P. Fryzjer Mroziński Wacław urodz. 12 VIIg 1919 r. Szubin pow.Szubin woj. Poznań . Wyżej wymieniony ukończył " Kurs Szoferski w tutejszym - Obozie - teoretyczny i praktyczny na samochodach ciężarowych i osobowych i motocyklach od dnia 10 Sierpnia 1946 r. do dnia 23 Listopada 1946 r. i zdał egzamin szoferski dnia 23 Listopada 1946 r. na samochody ciężarowe do 3,5 tony i osobowe - z wynikiem dobrym Nr. pozwolenia 1318/46 Powyższe dane stwierdzamy własnoręcznym podpisem Kier. Kurs. Szof. - W. Radom - Komendant Osiedla R. Furmaniak, oraz Dyrektor U N R R A Team 174 UNRRA S. K . Kiez .

Wydano nam również przez Urząd Miasta Iserlohn prawa jazdy - Führerschein - Herrn Wacław Mroziński geb. 12 . Juli.1919 in Szubin - Poznań wohnhaft Menden - in Iserlohn Herrn Wacław Mroziński erhält die Erlaubnis nach Ablegung Prüfung ein Kraftfahrzeug mit Antrieb burch. ber Klasse - drei zu führen* Iserlohn den 19. November 1946 Der Landrat Liste Nr. 1318/46 - Nach bestandener Prüfung ausgehändigt - Menden den 23 November 1946 Der antlich anerkannte Gachwerstänbige - Liste Nr. ~~XXXX~~ Nr. 3782/46. Dwie pieczętki miasta Iserhlon i moja fotografia z pieczętki

3 Maja 1947 r. pozostawiłem kopię moich zleceń i Rozkaz Komendy Hufca Toruń L. 3/1947 i po załatwieniu Karty Repartycyjnej dla dh Komendanta Hufca " Toruń " w Menden - Vilage Team 184 w " Kościuszkowie" - Przewodnika - Instuktora Związku Harcerstwa Polskiego po za granicami Kraju Wacława Mrozińskiego i zastępcy Kdt.- Hufca dh Och. Wandy Zawartka i kol. z TUR k/Szubina Złożyłem do wszystkich - prze ziemie reprezentowanych Związków. REZYGNACJę. Z wydaniem ostatniego Rozkazu Komendy Hufca " Toruń " i Zaleceń dalszej działalności w Polskim Klubie Sportowym Jedność, Jak również Teatrykowi przy Komendzie Hufca i Teatrowi przy Polskim Klubie Sportowym " Jedność " złożyłem - Ż Y C Z E N I A - rychłego spotkania się na Ziemi Ojczyściej w Polsce .

Zabraliśmy z sobą pamiątkowe Legitymacje Służbowe ZHP - Odpisy : -

Związek Harcerstwa Polskiego W Niemczech - Komenda Chorągwi Harcersk Okupacja Brytyjska - LEGITYMACJA SŁUŻBOWA Nr 25/45 the bearew of this pe er is a membe : ot the PolishBoy Scout-Polish Girl Gelon - Association and is allowed to wear Boy Scout Gire Grine Uniform and sings. Druga strona - Mroziński Wacław urodz. dn. 12. 7. 1919 r. Szubin - zamieszkały Szubin pow. - woj. Poznań - Polski Obóz Wyszleńców WERL - jest Człow. kiem Hufca Harcerskiego - pełni funkcję - Drużynowy - należy

Imienia T a d e u s z a K O Ś C I U S Z K I - trzecia strona - Legitymacja
 ważna do dnia 31 Grudnia 1947 r. moje zdjęcie/fotografia pieczętka Komend
 Chorągwi Nadreńskiej " Warta " podpis Wacław Mroziński - Legitymacja Nini
 J s z a uprawnia do noszenia munduru i oznak harcerskich - stwierdzam zgod-
 ność podpisów pieczętka Komendy Hufca Toruń - podpis Komendanta Hufca -
 Toruń Wacław Mroziński Pwd - HO , Pieczęć UNRRA -Dyr. L. W. Collier USA
 oraz pieczętka Polish Boy Scouts ZHP w Niemczech Kpt Norbert Lange -Berli
 Dr-uga Legitymacja mojej żony... Wandy z domu Zawartka.

Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech - Komenda Chorągwi Nadreńskie
 " War-ta " LEGITYMACJA SZUBOWA Nr. 173/45 - The bearev of this document
 is a membe of the Polish - Youth Association - and is allowed to wea
 the Uniform and sings. Strona druga - Drużna Zawartka Wanda - urodz.
 dnia 8 VI. 1924 Brzesko Nowe - zamieszkała Brzesko Nowe Kraków - Polski
 Obóz Wysiedleńców WERL 359- jest CZŁONKIEM 11. Hufca Harcerskiego pełni
 funkcję Ref. Działu Żeńskiego "Tatrz - Toruń " należy do drużyny imienia
 Marii Komonickiej WE-RL. Pieczętka Komendy Chorągwi - ZHP Komenda -
 Chorągwi Nadreńskiej " Warta " podpis Komendanta Komendy Chorągwi Stefan
 Wojtecki Harcmistrz Werl dnia 8 maja 1946 r. - Strona trzecia : - Legi-
 tymacja ważna do dnia 31 Grudnia 1947 r. Fotografia z pieczętka Komendy
 Chorągwi z podpisem Zawartka Wanda Legitymacja niniejsza uprawniado nosze-
 nia munduru i oznak harcerskich - Stwierdzam zgodność podpisu Komendant
 Hufca Toruń Wacław Mroziński Pwd - HO. i pieczętka Komendy Hufca " Toruń"
 Werl i pieczętka Dyrektora UNRRA Generała Luis W . Collier-a z USA.

UNRRA Team 174 Menden - Dowód Repartiacyjny: - To WHOM IT MAY CONCERN

The Polish DP/MWX Mroziński Wacław - delivered - co-day here his Identity
 Registration card No. 123 826 as he is about to be repatriated , This
 certificate will serve him as substitute un til he is finally repatriated
 Direktor UNRRA TEAM 174 i pieczętka UNRR-A Employment Officer Team 174

Drugi dokument, dokument Repartiacji-Menden 6th May 1947

UNRRA TEAM 174 Menden - To WH-OM it MAY CONCERN - This is to certify
 that the Polish DP. Mroziński Wacław born 12. 7. 1919 Identity / Regi-
 stracion Card 123826 delivered his card , being about to be repatriated.
 This certificate will serve as substitute for his Identity/Registration
 card, till his is finally repatriated.

Direktor UNRRA Team 174 - pieczętka : - UNRRA EMPLOYMENT OFFICER Team 174.

Trzeci dokument repartiacyjny mojej Żony Wandy.

Legitymacja mojej żony Wandy z domu Zawartka, ważna do dnia 31 Grudnia 1947 r. uprawnia do noszenia munduru i oznak harcerskich. Stwierdzam zgodność podpisów i pieczętek Komendy Hufca Toruń i Komendy Chorągwi Nadreńskiej "Warta".
 Komendant Hufca Toruń Wacław Mroziński Pwd - HO.
 Komendant Chorągwi Nadreńskiej "Warta" Stefan Wojtecki Harcmistrz Werl.
 Dnia 8 maja 1946 r.

Odpis - Rzeczpospolita POLSKA - Ministerstwo Administracji Urząd Repatriacyjny - Punkt Przyjęcia eII. w SZCZECINIE / wzór Nr. 3 dla ~~mużczyzn~~ mężczyzn w wieku od 16 - 50 lat. / Z A Ś W I A D C Z N I E Nr.461989

Zaświadcza się niniejszym że ob. Mroziński Wacław s. Wojciecha i Jadwigi urdz. 12 . Lipca 1919 r. w Szubinie pow. Szubin woj. pomorskie - przybył do POLSKI z terytorium Niemiec dnia 12 Maja 1947 r. - zarejestrował się na Punkcie Przyj~~ę~~cia w Szczecinie . Obecnie udaje się Szubina woj. pomorskie Stary Rynek 7. - Na podstawie Zarządzenia Rady Ministrów z dnia 1.X.1946//7 - obywatel Mroziński Wacław ma pierwszeństwo i prawo jednorazowego bezpłatnego przejazdu wszelkimi środkami lokomocji do Stacji - PKP w SZUBINIE.- Władze Państwowe i Samorządowe są proszone o udzielenie jknajdalej idącej pomocy okazicielowi niniejszego - UWAGA - Okaziciel niniejszego zaświadczenia obowiązany jest zameldować się Milicji Obywatelskiej w terminie do 14 dni od daty wystawienia zaświadczenia i do 3 dni po przybyciu na miejsce zamieszkania . Po upływie terminu ważności ,zaświadczenia winno być wymienione w miejscu stałego pobytu na dowód tożsamości - Kierownik Punktu Przyj~~ę~~cia w Szczecinie - Wydano dnia 12 maja 1947 r. - Ważne do dnia 26 maja 1947 r. - Pieczętka - Rzeczpospolita - P OLSKA - Punkt przyj~~ę~~cia w Szczecinie - P.U.R. / . 300000 - IX. 45 - Druk. Min. Bosp. Publ. w Łodzi. /

Powrót z wygnanie z Niemiec z Polskiego Osiedla " Kościuszkowo " Team UNRRA Team 178 - Nowy Kraków Team 174- Menden - Westfalen/ w dniu 5.V. pociągiem do Punktu Repartiacyjnego Paderborn - 7 V.1947 r. wyjazd pociągiem towarowym do Lübecki 9 autami UNRRA do Po-rtu w Hamburgu i okrętem bojowym przerobionym na pasażerski / prymitywnie po wojnie/ p.n. Isar Konwojowany przez Kapitana Marynarki Wojennej z Anglii i 25 marynarzy angielskich, 25 marynarzy Polskich, i 95 marynarzy niemieckich Z Hamburga 48 godzin płyneliśmy po BAŁTYKU - wśród wielu " wraków okrętowych , przeżywalis my nocny " SZTORM " a na pokładzie było 2500 Repartiantów, 250 Żołnierzy Polskich z Armii Andersa, 146 marynarzy trzech narodowości i 4 więźniów - skazanych przez władze Alianckie na najwyższy wymiar kary i na interwencję Prezydenta Bieruta w Warszawie przewiezieni do dyspozycji Władz P-olskich - Przypłynęliśmy do Polski do Swinouj~~ę~~cia i do Szczecina przypłynęliśmy witani przez Harcerki i Harcerzy płynących na statku w liczbie 200 osób i 2 noce 3 dni pobytu w Państwowym Urzędzie Repartiacyjnym i po otrzymaniu i wykonaniu przez władze zdjęć z numeracją z paszportami - ZASWIADCZENIAMI - ruszyliśmy przez Ziloną Górę -Wrocław do POZNANIA i mieliśmy zjeść obiad, kiedy młodzi porozchodzili się po dworcu w Poznaniu a inni czekali w kolejce na obiad pociąg na szczęście powoli ruszał do Krakowa - biegłem wtedy - aby oddać obecnej żonie Zaświadczenie - które w biegu rzuciłem do wagonu. Ja pojechałem do SZUBINA a żona jeszcze ~~trzy~~ trzy dni jechała pociągiem towarowym do Krakowa- i samochodem do Nowego Brzeska 21 maja 1947 r.

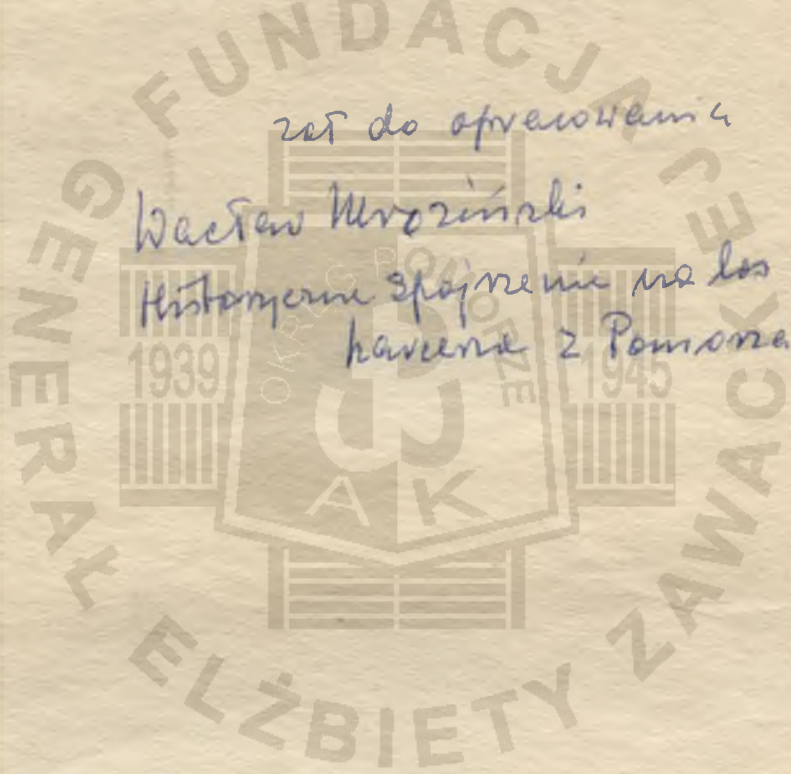
59 W. MROZIŃSKI

B/89.

Przewoźna Archiwum

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 271-86
87-100 TORUŃ

ALBUM
FOTOGRAFICZNY



Hm PL WACŁAW MROZIŃSKI

FUNDACJA
Archiwum Pomorskich Harcerzy
ul. W. Górczaka, 27-01
87-100 TORUŃ

HISTORYCZNE
SPOJŻENIE
NA LOS
HARCERZY
Z POMORZA

1939XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX1945

.....

AK



Pot. 2
Ośrodek wędrowny dla
młodzieży
ul. Górczaka, 27-01
87-100 Toruń

Druck: Józef Płocin
w. Szczytno,
Kuligowa frontowa
harcerstwa



Fot. 1
Obóz Harcerski
w Lasach Szubin Wsi
Adis - Abeba
Lipiec 1936 r.



Fot. 2
Obóz wędrowny nad
morzem
Statek Zawisza Czarny
Gdynia, 1936 r.



Fot. 3
Druh Józio Płocki
z Szubina,
Kolega frontowy,
harc mistrz















Fot. 4 - 9

Tleń - Obozy Letnie P.W.D.C.K.VIII

20.VII. - 3.VIII.1939r.

Bory Tucholskie

Fot. 10 - 13

Tleń - Obozy Letnie P.W.D.C.K.VIII, 20.VII. - 3.VIII.1939r.

Bory Tucholskie







FUNDACJA
ENERGIA
ELŻBIETY ZIMACKIEJ



















Fot. 10 - 13

Tleń - Obozy Letnie P.W.D.C.K.VIII, 20.VII. - 3.VIII.1939r.

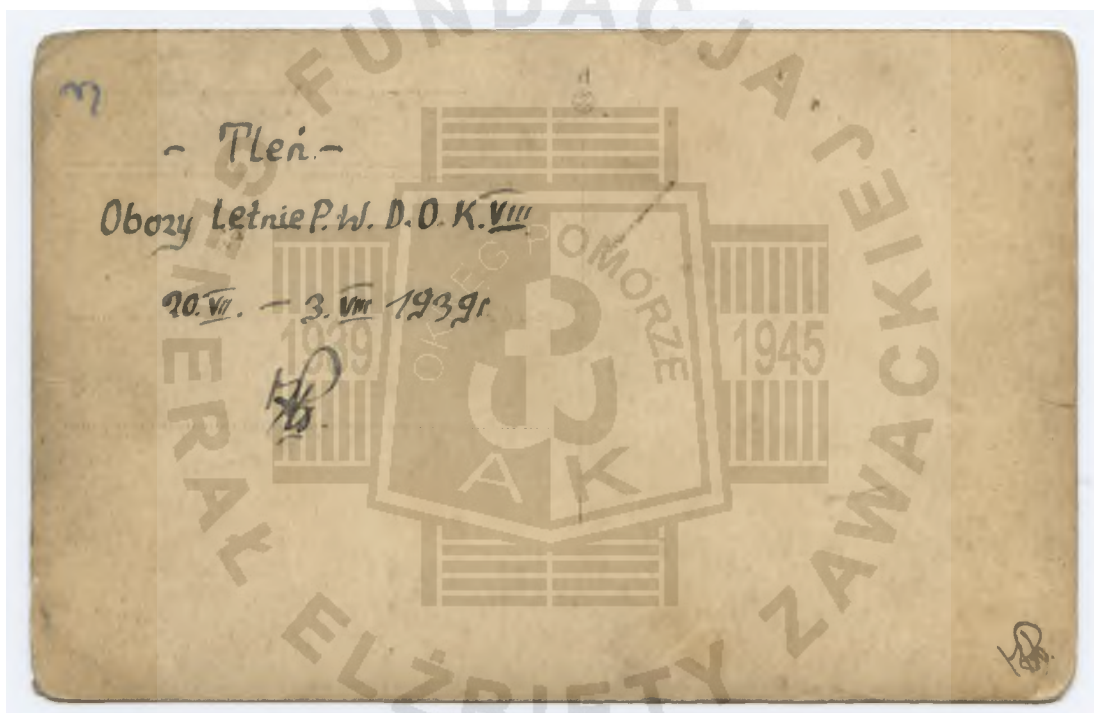
Bory Tucholskie











3
- Tleń -
Obozy Letnie P.W. D.O. K. VIII
20. VII. - 3. VIII 1939r.

H.S.

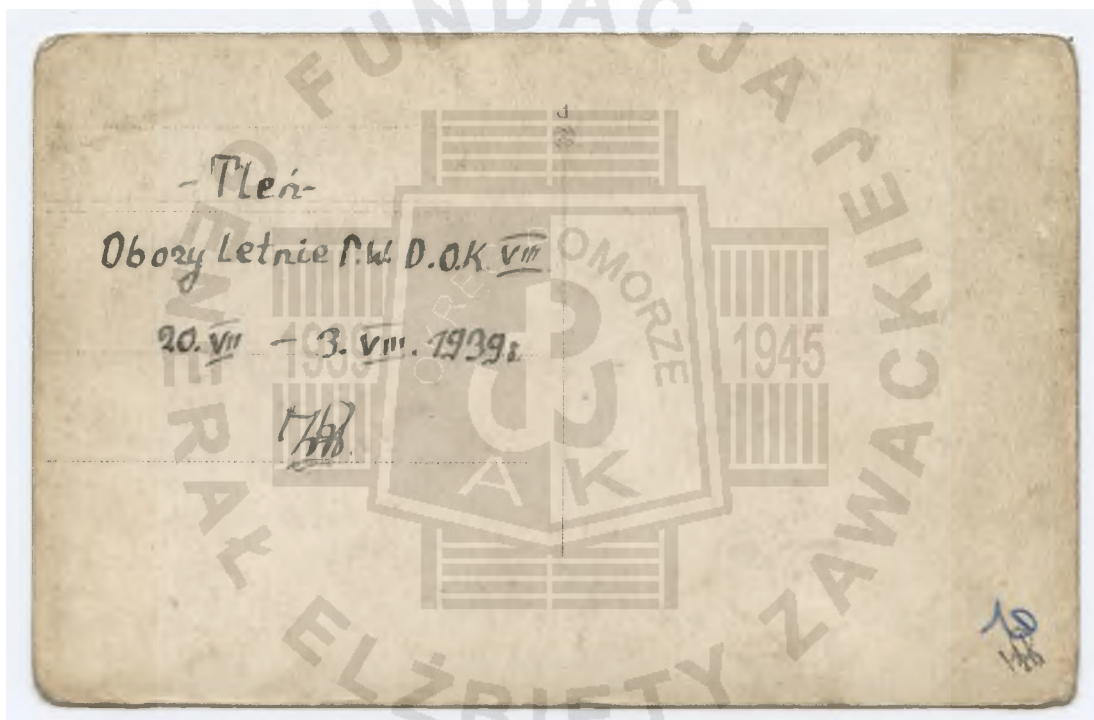
H.S.

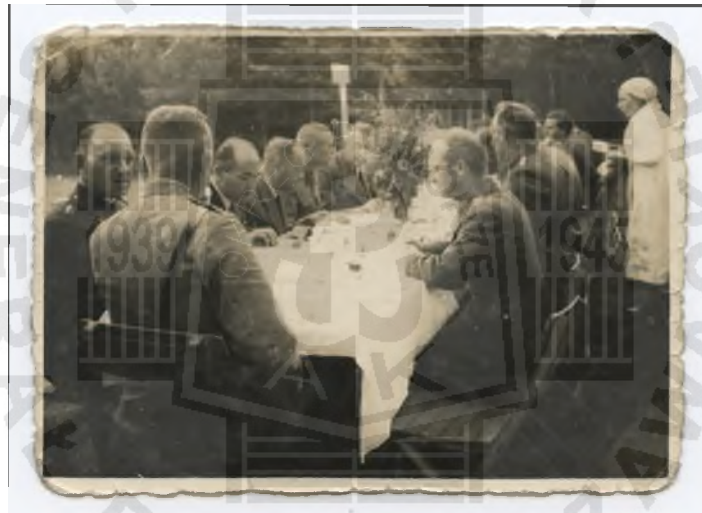


Fot. 14 - 16

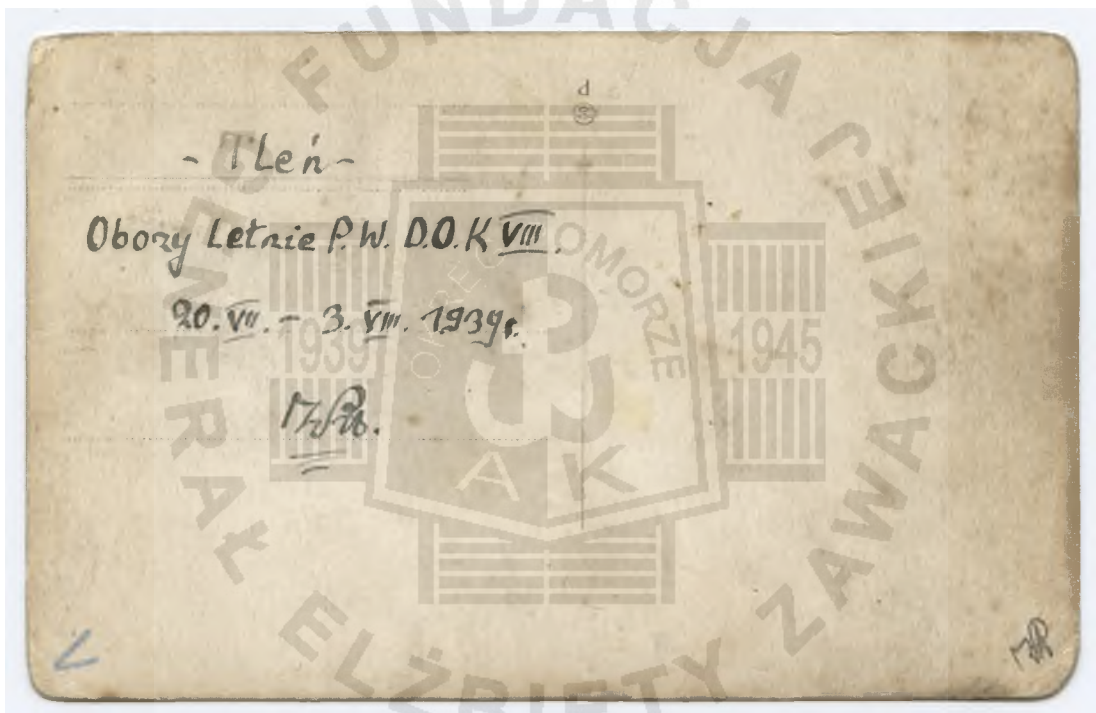
Tleń - Obozy Letnie P.W.D.O.K.VIII., 20.VII. - 3.VIII.1939r.
Bory Tucholskie













Fot. 17

Sierpień 1939 r. - Obóz harcerski z Szubina w lasach
Pińsko k/Szubina

Na pamiątkę uczestnikowi Obózu hm. Wacławowi Mrozińskiemu
w 40-rocznicę tego obozu - Komendant Obozu: Zenon hm FL
Szubin, marzec 1980r.



Sierpień 1939 - Ołoi woscecy z Fubim w karnach Piirker
k Fubim

Na pamiętkę urodzinowa Ołoi koo Wacławowi Mas-
zinskiemu w 40-roczyce jego ołoi.

Komendant Ołoi
Złoty Gwałdek koo Pk

Fubim, majec 1980



Fot. 18

Sierpień 1939 r. - Obóz harcerski z Szubina w Pińsku k/Szubina

Na pierwszym planie: Wacław Wroziński, Wacław Jarocki, Józef Płocki, w głębi - Wacław Pacer

Podpis: Komendant Obozu Zenon Erdmann. Hm PL, Szubin 1980 r.

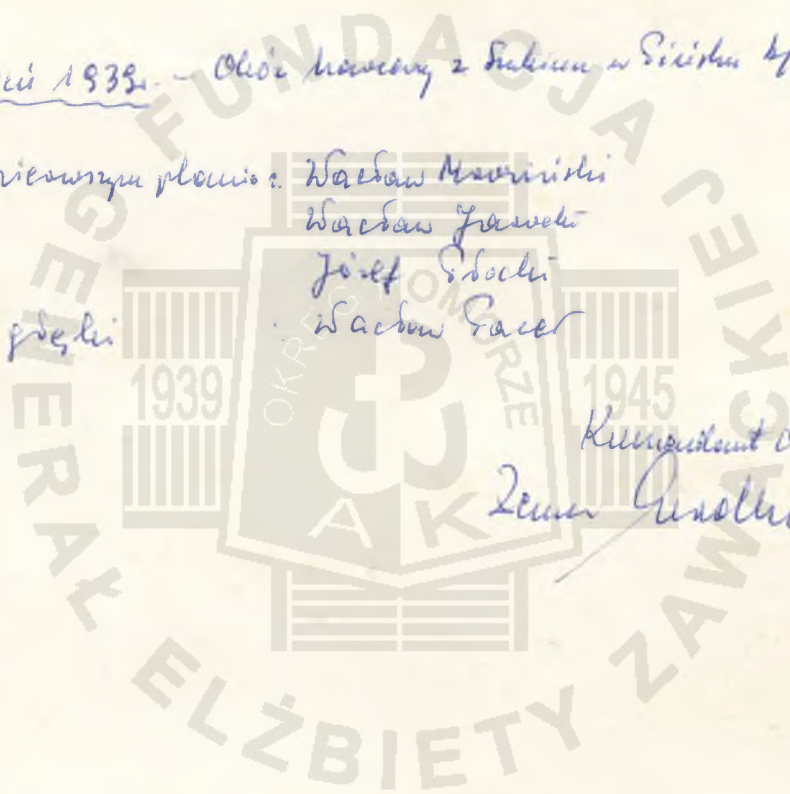


Sierpień 1939 - Ołoc nowocny z Salsim w Sierpień i Salsim

Na pierwszym planie: Wacław Mawriński
Wacław Jaszewski
Józef Słochi
w głębi: Wacław Sacer

Komendant Ołoc

Zemir Gansky





Fot. 19

Pamiętkowe zdjęcie wojenne -
1 maja 1940 r.
Przed Zakładem w Szubinie
Hitlerowcy miasto szubini
zamienili na Alzburgund



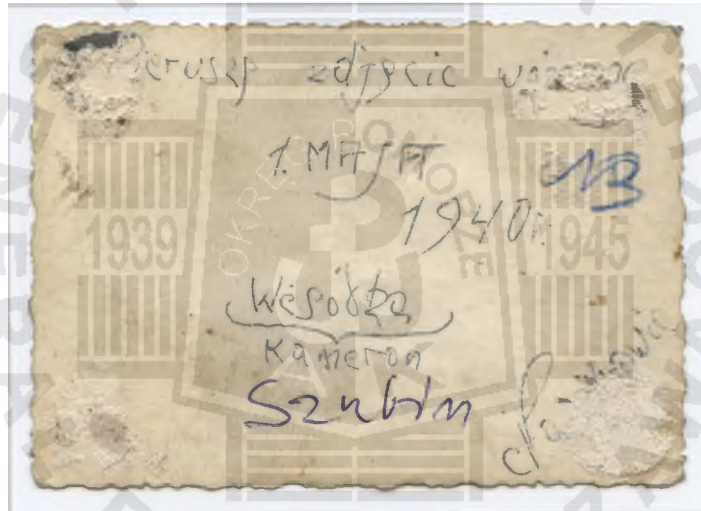
Fot. 20

Pierwsze zdjęcie wojenne
1 maja 1940 r.
Wesołka - Kameron, Szubin











Fot. 21

Pamiętka z obczyzny
Gersfeld (Rhön)
Najwyższy szczyt górski 850 m
28 września 1940 r.

Podpis: Emigrant

Budzyński Zygmunt
Soporowski Wiktor
Wroziński Wacław
Werczyński Henryk

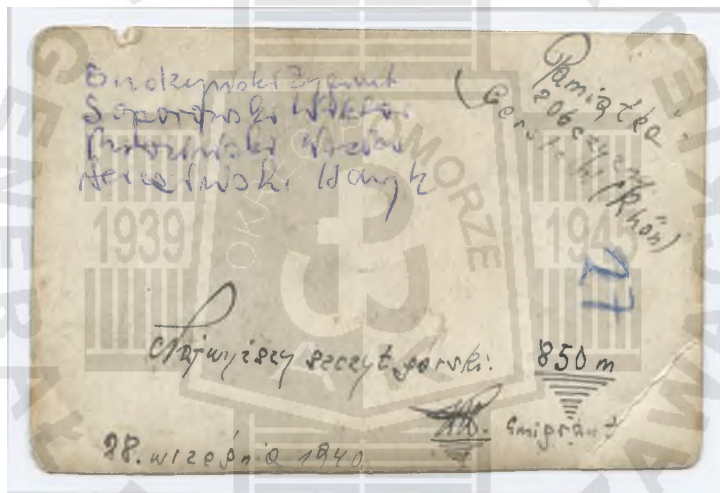


Fot. 22, 23, 24

Gersfeld Rhön

Pierwsza eskapada śnieżna
Na emigracji - Deutschland
Niedziela, 1 grudzień 1940r.



















Fot. 25

Kurs narciarski w górach Rhön
na wygnaniu w Gersfeld Rhön
w grudniu 1941 r.







Fot. 26
Uciekinierzy
z Iagru Wulhaida
w Berlinie



Fot. 27
W pogodną niedzielę
w lesie jodłowym
w górach Rhoen
Na emigracji - Deutschland
Sandberg - Gersfeld Rhoen
Wiosna 1942 r.



Fot 28
Na pamiątkę w dowód
szczerzej przyjaźni
ofiaruje
Kolega Stef
Skowroński
Berlin, dnia 19.4.42r.















Fot. 29

Urlopnicy na promenadce
na szosie poznańskiej
w Polsce

Szubin, latem 1942 r.







Fot. 30

Winterpracht der Rhön, Reichssegelfugschule
Wasserkuppe 950 m (pocztówka)

Adresat: Mern W. Wroziński, 1 Basattwerk
Gesrfeld (Rhön) Kr. Fulda

treść: Wacusz - przyjeżdżaj, oczekuję w niedzielę
po południu - cześć ... Roman



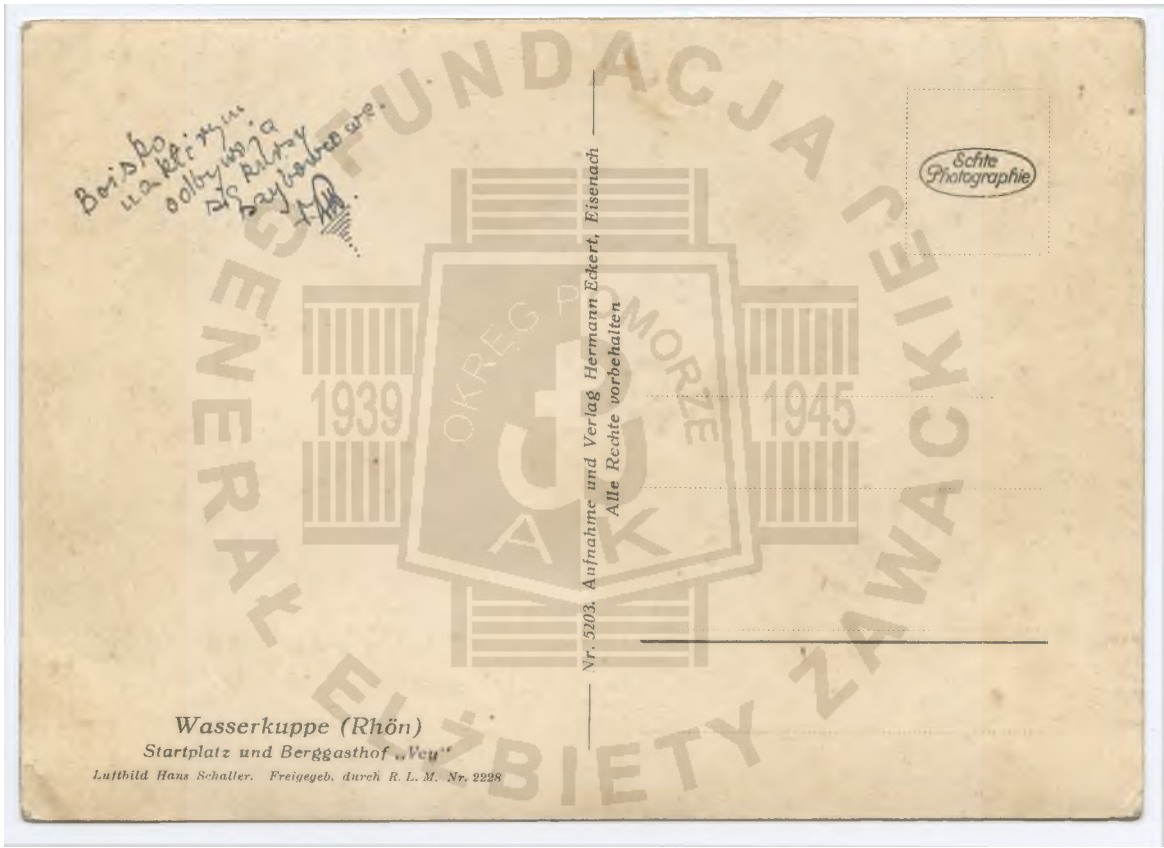
Fot. 31

Wasserkuppe (Rhön), Startplatz und Berggasthof "Vey"
(pocztówka). Boisko na którym odbywają się kursy szybowcowe











Fot. 31a

Wacek i Witold na przechadzce w Kamen Dortmund Westfalia. Kopalnia Monopol Kiwitt latem 43 r.



Fot. 32

Pracownicy kopalni węgla w Kamen Grillo, 1943 r.



Fot. 34

W.M. z kolegami przed zakładem fryzjerskim w Harringen Westfalia 3.XIII.1943 r.



Fot. 33

W. w spółce Kanalizacyjnej na lagrze Ost jako tłumacz - robotnik odpowiedzialny za wykonanie p/karą najwyższą w Schmehausen Neutrop H..... Veriers Westfalia jesień 1943 r.

Wypad p/autostradę Dortmund - Berlin - spotkania z Auslenderami



















Fot. 35

W obozie w Herringen jesienią 1944 r.

(do kompletu Wandzi), Warsz. 23.XII.45.



Fot. 36

Gry i zabawy na 5-ce w lagrze
Herringen, 1944 r.







FUNDACJA
ENERGIA
ELŻBIETY ZIMACKIEJ

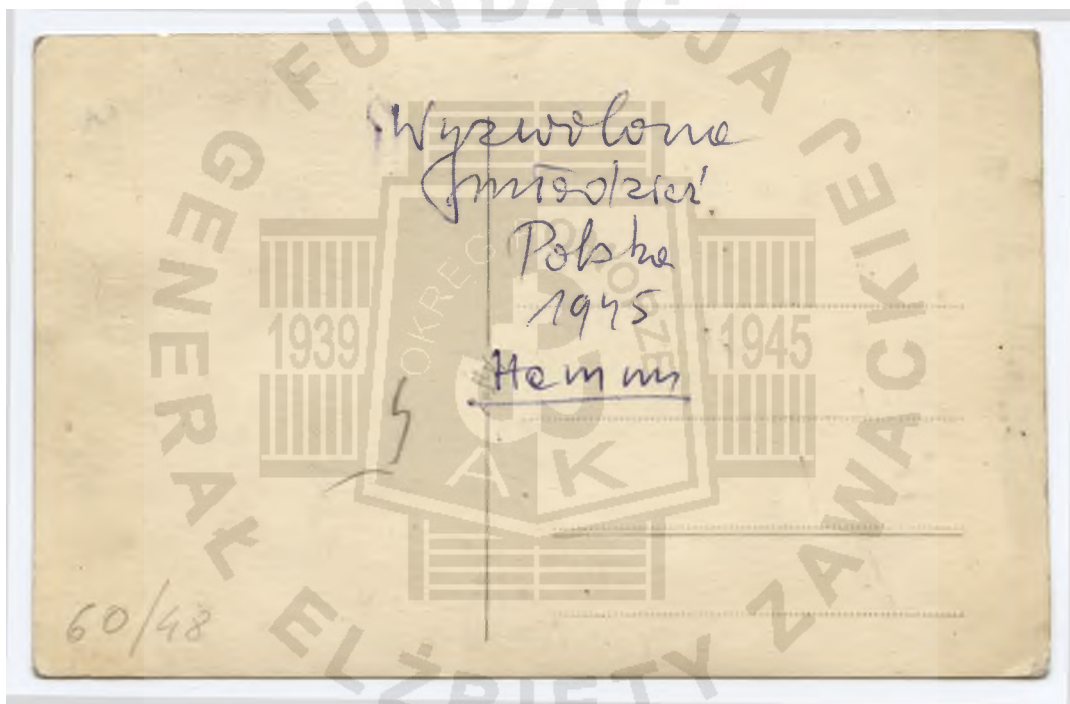




Fot. 37

Wyzwolona młodzież Polska - 1945 - Hamm







Fot. 38

Po oswobodzeniu przez Amerykanów
1945 - 6 - 7
Hamm - Werl - Kościuszkowo



Fot. 39

Na wolności w koszarach Hamm
Na Lotnisku Werl











Fot. 40

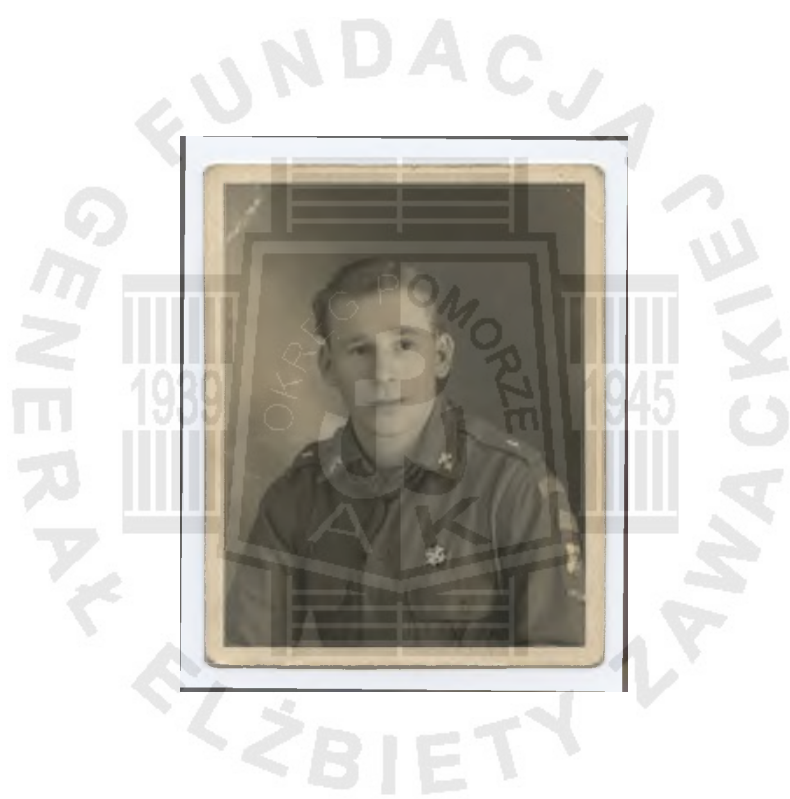
Komendant Hufca
Hamm - Werl - Menden -
Hagen Kabel - Kościuszkowo -
Nowy Kraków w Westfalii
1945 - 46 - 47



Fot. 41

Z wizytą u p. Majora Dobrowolskiego
w Kościuszkowie - Menden Westfalia
1945 r.

Prezes W.Z. Kap. Mar. Akt. Teatr.
i fotograf P.K.S.J.









Fot. 42

Hamm Wgstfalia 24.6.1945 r.
Występ teatru P.K.S. "J"

W dowód przyjaźni dr. Prezesowi P.K.S. "J"
Wackowi Mrozińskiemu daruje
Kapitan mor. P.K.S. "J" Teodor Żbikowski
"Brodka" z Warszawy



Fot. 43

Zespół Aktorów Teatru Polskiego
przy Polskim Klubie Sportowym "Jedność"
i Hufcu Harcerskim Toruń - Tatry -
- Wilno - Werl

1945 - 46 - 47



Даровъ препіянн дѣ. Древерови Т. К. С. 1945

Ваконі Мери индустриал датије
Списан мот. П. К. С. 1945

Даровъ К. К. С. 1945
"Бродка"
"Тарска"

Д. К. С. 1945
"Бродка"
"Тарска"







Fot. 44

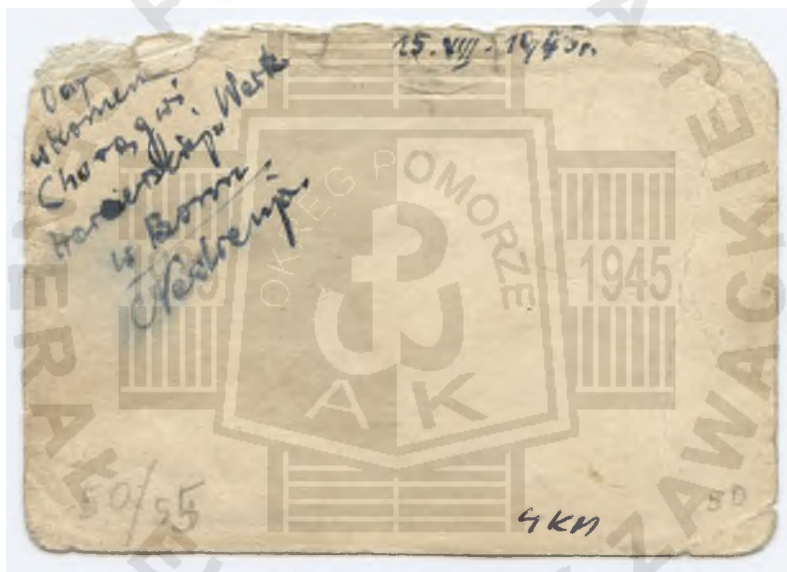
Odprawa w Komendzie Chorągwi Harcerskiej
"Warta" w Bonn, Nadrenia
15.VIII.1945 r.



Fot.45

W rocznicę Powstania Warszawskiego
Akademia w obecności różnych
narodowości z całego świata
Hamm w sierpniu 1945 r. Westfalia
ZHP i PKS Jedność







714
w
rozszerze
Ponstona i Harnu
Tak odgrywa
w obecności niemieckich
moralistów z adfpa orfide
Hanna w tym czasie
Wostfalia
z HP i PKSiJ
1945
49/56



Fot. 46, 47, 48
Gimnastycy na
starcie
1945 r. Werl













Fot. 49

Reprezentacyjna drużyna Polska P.K.S. "Jedność"
Hamm - Werl - Kościuszkowo rozegrała 25 meczów
międzynarodowych i towarzyskich w latach
1945 - 46 - 47







Fot. 50

Prezes P.K.S. "Jedność" i K-dt Hufca Harc.
zwiedza Lotnisko w Werl, 1945 r.



Fot. 51

Kombatanci żołnierze i harcerze
w Werlu, grudzień 1945 r.

Przed przyjazdem bkp.gen. Gawliny











Fot. 52
Teatr Sportowy PKS "Jedność"
na wygnaniu



Fot. 53
Świętego Mikołaja na emigracji
w Polskim Klubie Sportowym "Jedność"
w Werl, 1945 r.











Fot. 54

Komendant Hufca ZHP "Toruń - Kościuszkowo"
Nowy Kraków / Menden - Hamm - Werl -
- Hagen Kabel 1945 - 1946 - 1947
Westfalia Niemcy

30.I.1946 r. Solingen Westfalia



30 1946
30 1946
Westphalia
Komendant Hlwa ZHP
Tatun-Kosicek
Nazy Kreton Mendon
Herbom - West - Hegen Kabel
1945 - 1946 - 1947
Westphalia
Mendon

1939
AK
ELŻBIETY ZAWACKI



Fot. 55

Zlot - poświęcenie Sztandarów harc.
w Padeborn, 3.III.1946 r.

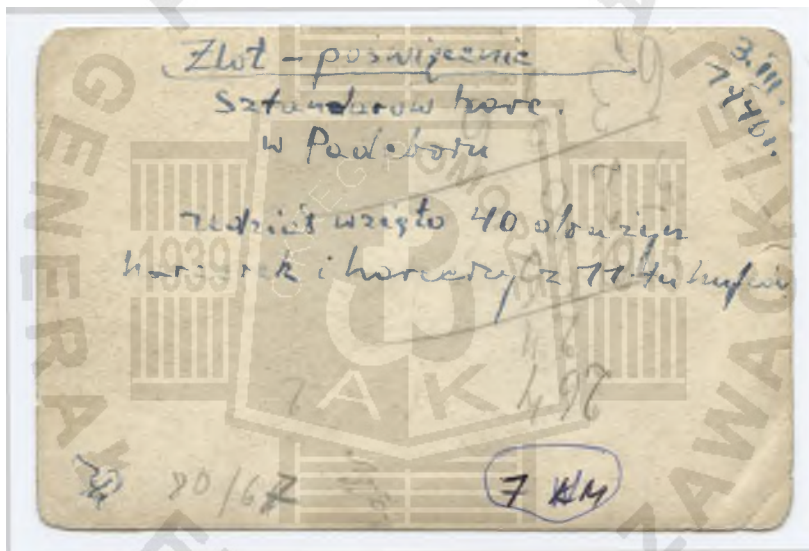
Udział wzięło 40 drużyn harcerek i
harcerzy z 11-tu hufców



Fot. 56

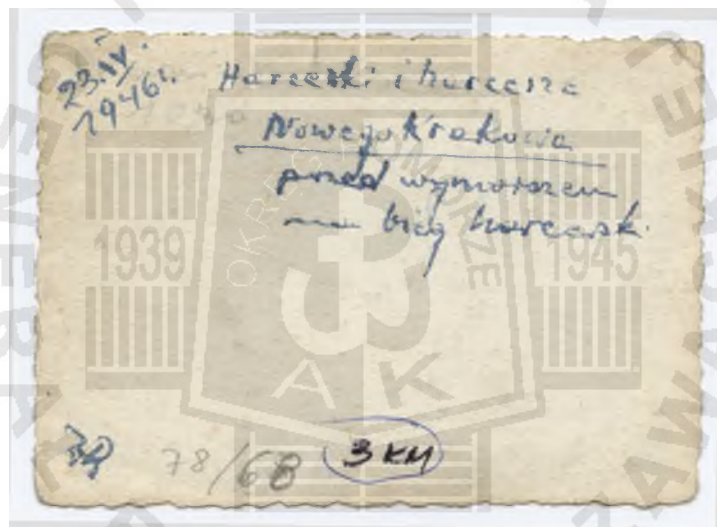
Harcerki i Harcerze Nowego Krakowa
przed wymarszem na bieg harcerski
23.IV.1946 r.







FUNDACJA
GENERALNA
ELŻBIETY





Fot. 57

Komenda Chorągwi Westfalsko - Nadreńskiej
"Warta", Bonn 1946 r.



Fot. 58

Zlot Hufca maderskiego w lasach Nowego
Krakowa / Menden - Westfalia

1945 - 46 - 47











Fot. 59

W towarzystwie Harcerek w
1946 r.



Fot. 60

K-dt Hufca "Toruń"
z narzeczoną na
Lotnisku w Werlu
Westfalia

1945 - 46 - 47







Kolt Hufca
Tetu 41
12
maccrono
me
Lotnisku
w
Weslu
Wostfalu
1945-46-47.

69/73



Fot. 61

Prezes FKS "Jedność z Kapitanem Marynarki
na germańskim samolocie na lotnisku
w Werlu - Westfalia. 1946 r.



Fot. 62

Na lotnisku na samolocie w Werl, 1946 r.











Fot. 63

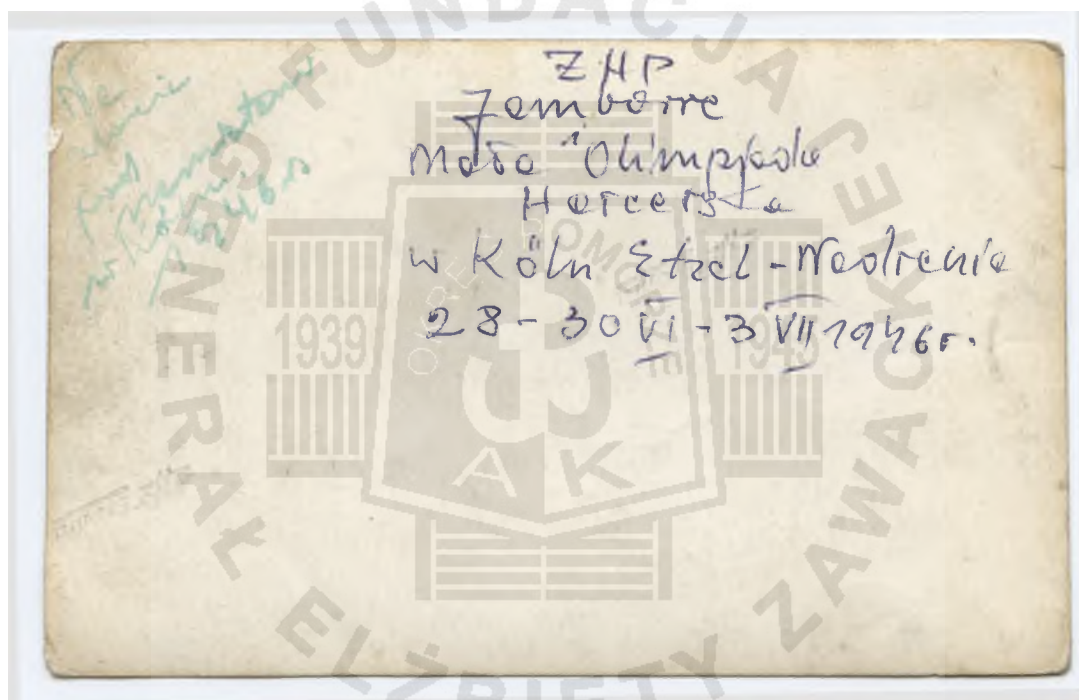
ZHP Jemborre i Mała Olimpiada harcerska
w Köln Etzel - Nadrenia

28 - 30.VI. - 3.VII.1946 r.



Fot. 64









Fot. 65

Przed komendą Hufca harcerskiego "Toruń" - Werl
na Lotnisku, 1945 - 46 r.



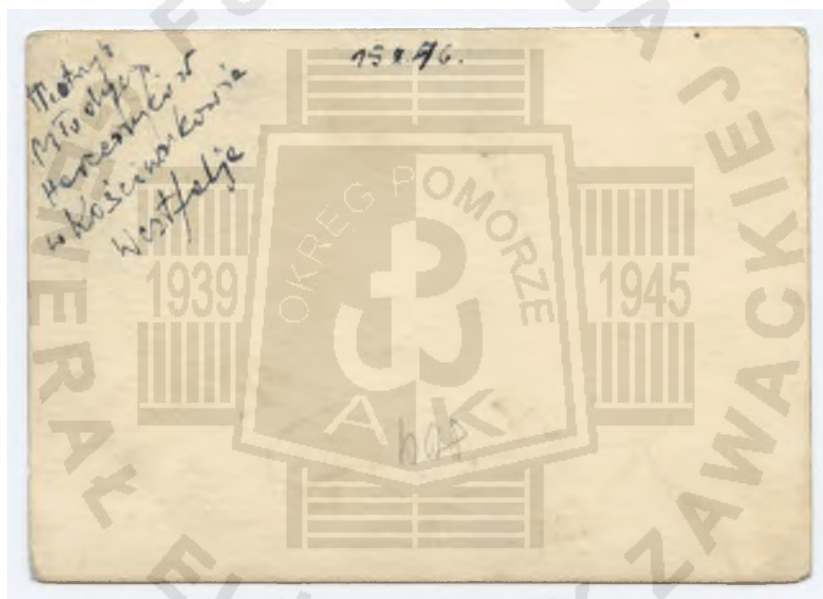
Fot. 66

Teatrzyk Młodych harcerzyków w Kościuszkowie
Westfalia, 15.X.46 r.









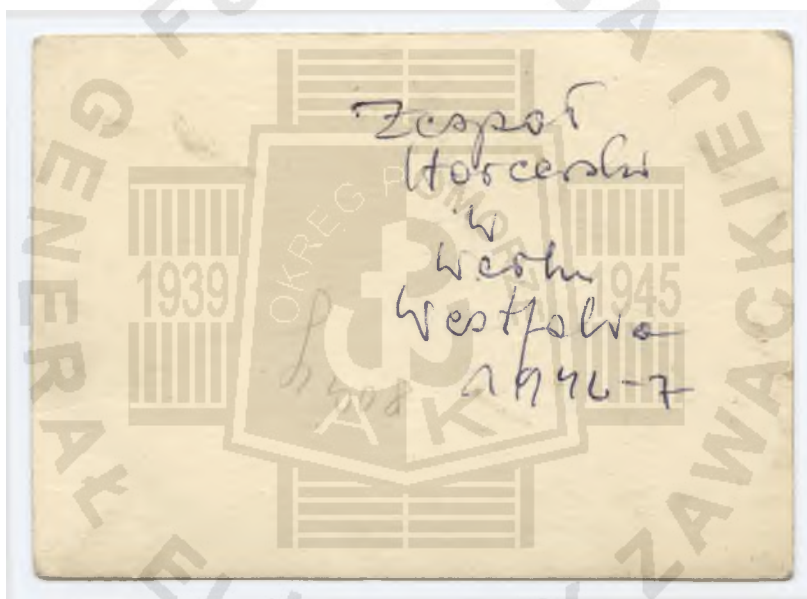


Fot. 67
Zespół Harcerski w Werlu, Westfalia
1946 - 47



Fot. 68
Zespół Teatru ZHP w Werlu
1946 - 47











Fot. 69

Narzeczeni w
koło
Westfalia

1946 r.



Fot. 70

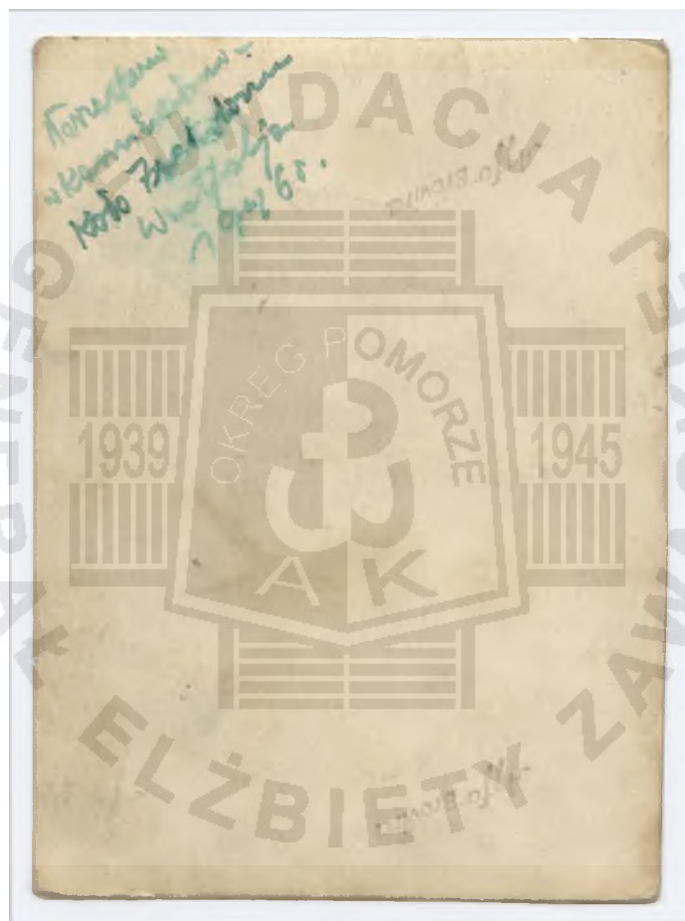
Na kursie drużynowych
żeńskich w Köln Etzel
z żoną na jeziorze
w Kolonii
10.IV.1946 r.



Fot. 71

Kurs Drużynowych w Köln Etzel
Ośrodek Bydgoszcz - Nadrenia
Podczas zabawy na zakończenie
kursu, 1946 r.













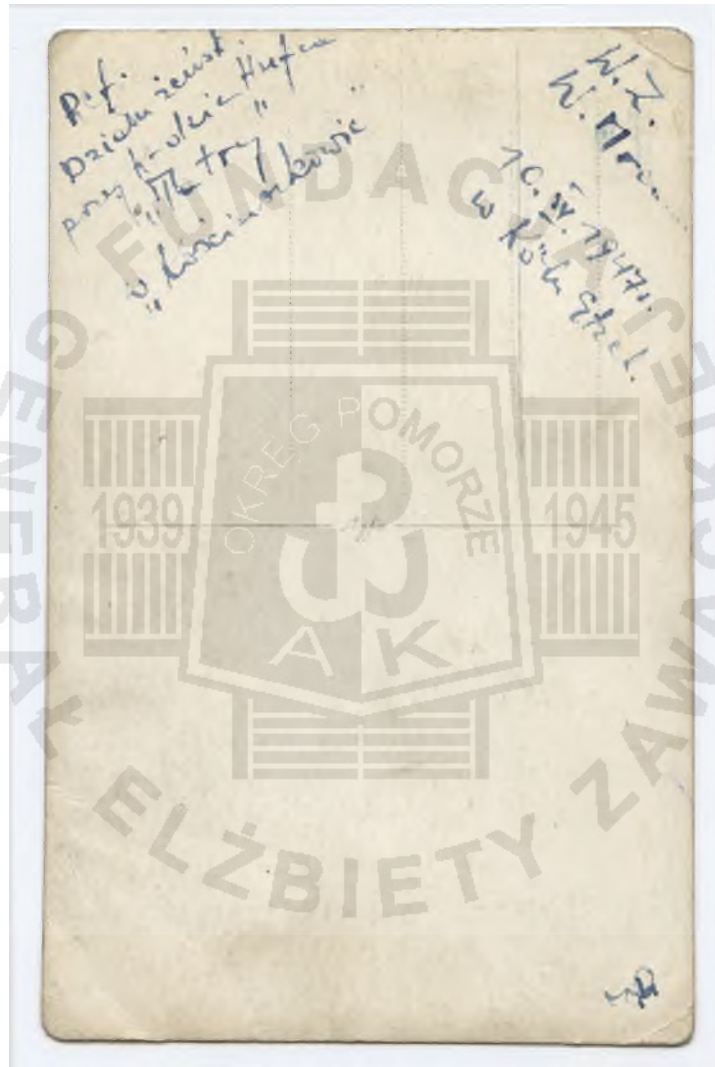


Fot. 72

Ref. Działu żeńsk. przy
K-dzie Hufca "Tatry"
w Kościuszkowie

W.Z., W. Mro.....
10.IV.1947 r. w Köln Etzel







Fot. 73a

Powrót do Polski z
Kościszkowa
Wróciłem ja, koleżanka
z moich stron i Wanda -
narzeczoną z Nowego Brzeska
- z Krakowa - na okręcie
"Isar" wracamy Bałtykiem
do Szczecina, maj 1947 r.



Fot. 73b

Po 7-miu latach powrót do Polski na okręcie "Isar" z Lubecki
Hamburg - Świnoujście - Szczecin. 18.V.1947 - 20.V.1947 r.
Poznań - Szubin - N. Brzesko - 20.V.1947, ślub - 26.VIII.1947 r.
Powrót z wygnania z Niemiec z Polskiego Ośrodka "Kościszkowo",
"Nowy Kraków" - Menden w Westfalii. W dniu 5 maja 1947 r. pociągiem
do P.R. Padeborn - P.R. Lubecka autami do Hamburga i okrętem bojowym
przerobionym na pasażerski (prymitywnie) p.n. "Isar": konwojowany
przez kapitana angielskiego i 25 marynarzy angielskich, 25 marynarzy
polskich i 15 (95?) mar. Płyneliśmy 48 godzin po Bałtyku
wśród wielu wraków okrętowych, przeżyliśmy nocny sztorm. Przyplę-
neliśmy, witani przez statek harcerski-200h załogi, przez Świnoujście
do Szczecina. 2 noce i 3 dni pobytu w PUR-ze i po otrzymaniu paszpor-
tów wykonanymi zdjęciami dalej do Poznania i Szubina i do Krakowa.
2500 repatriantów - 250 żołnierzy Andersowców i 14 marynarzy i 4 więź-
niów oraz Wandzia Z - Wacek M - Kol. z Turu



849
Pamięć
o Babki
z Kocimborze
wobec jej - ba kwińska
mimo jej i moneta
z Nowego Brześcia - z Krakowa
nie okazywał
wszystki Bartyki
o Kocimborze
maj 1947



7 mm
 do 1950
 do 1951
 do 1952
 do 1953
 do 1954
 do 1955
 do 1956
 do 1957
 do 1958
 do 1959
 do 1960
 do 1961
 do 1962
 do 1963
 do 1964
 do 1965
 do 1966
 do 1967
 do 1968
 do 1969
 do 1970
 do 1971
 do 1972
 do 1973
 do 1974
 do 1975
 do 1976
 do 1977
 do 1978
 do 1979
 do 1980
 do 1981
 do 1982
 do 1983
 do 1984
 do 1985
 do 1986
 do 1987
 do 1988
 do 1989
 do 1990
 do 1991
 do 1992
 do 1993
 do 1994
 do 1995
 do 1996
 do 1997
 do 1998
 do 1999
 do 2000
 do 2001
 do 2002
 do 2003
 do 2004
 do 2005
 do 2006
 do 2007
 do 2008
 do 2009
 do 2010
 do 2011
 do 2012
 do 2013
 do 2014
 do 2015
 do 2016
 do 2017
 do 2018
 do 2019
 do 2020
 do 2021
 do 2022
 do 2023
 do 2024
 do 2025
 do 2026
 do 2027
 do 2028
 do 2029
 do 2030



Fot. 74





Fot. ~~64~~ 75

Dzień Harcerza w Szubinie
 w Wesółce 18.V.1947 r.
 Koledzy z hufca Szubińskiego
 Kochanej Wandeczce - Wacek



Fot. ~~65~~ 76

Komenda Obozowa Szubińska
 w Łącznikowie
 Jelenia Góra, 18.VIII.1947 r.

Fot. ~~66~~ 77

Obóz Harcerski w Łącznikowie
 Jelenia Góra, Hufiec Szubin
 1947 r.



Fot. ~~67~~ 78

Hufiec Szubin na obozie
 w Łącznikowie
 Jelenia Góra 1947 r.

Fot. ~~68~~ 79

Obóz Harcerski Łącznikowo
 gdzie zwiedziliśmy: Jelenią Górę,
 Pilichowice, Śnieżkę i Sneżkę
 Czeską, Szklarską Porębę,
 Bierutowice i.t.d.
 8 - 29.VII.1947 r.

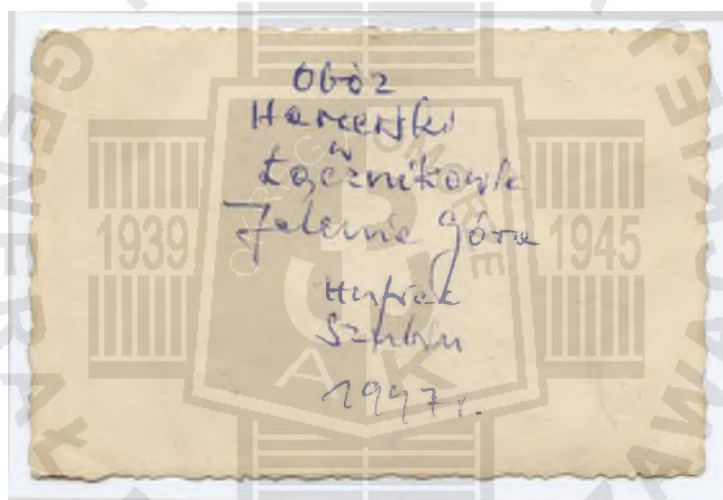




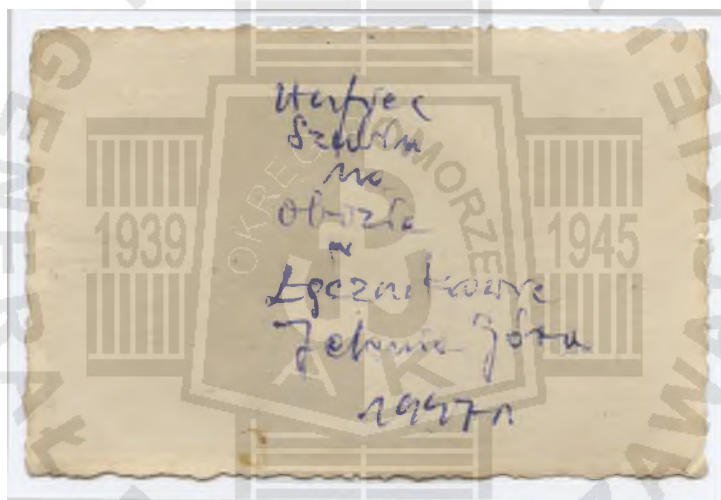




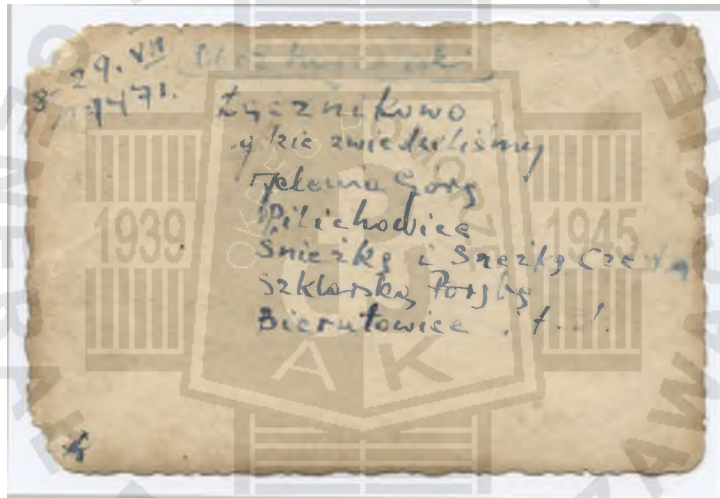














Fot. 80 80

Życzenia Imieninowe

23.VI.48 r.

Wiązaneczkę życzeń składam,
Tobie waǳiu w dniu Imienin
By najskrytsze Twe Marzenia
Doszły celu przeznaczenia ...

Abyś rozkosze i zmartwienia
Cichuteńko przeżywała
Wtedy będzie Twe sumienie
Piękne, jak perełek skała ...

Lecz pamiętaj, że czas szybko mija,
Więc trza myśleć zdrowo, wciąż;
Ze "Ognisko" trzeba rozwijać -
Tego życzy Ci Twój mąż

Wacek



Zyczenia Jmieniowe

23. VI. 48.

Wigoreczko nyczeń składam,
Tobie w dniu Jmienia!
By najskrytsze Twoe marzenia,
Dotyły celu przeznaczenia...
Ciebie rozkosze i zamżwienie
Ciekawieko przywada,
Wtedy będzie Twoe Jmienie
Piękne, jak perdek skada...
Zaczęłam się, że czas szybko mija,
Więc tra myśleć zdrowo, w ciele;
Że "ognisko" trzeba rozwinąć -
Tęgo bierz Ci Twój Imię!

Heczek.



Fot. 81

Imieniny Wacia

Miły Waciu, Synku drogi
Dzisiaj Twoje Imieniny.
Niech upływa Ci czas błogi
Sto lat życia Ci życzymy ...
Abyś był wciąż w życiu grzeczny
Nie doznał nigdy przykrości
a wtedy będziesz stateczny -
To przyczyna do radości !

Tadzik, Manusia i Tatuś
Brzesko Nowe, 28.IX.54 r.



Fot. 82

Dh phn Bolesła. Tata +
w gronie harcerek - zginął w wypadku
samochodowym: 5-ciu zabitych, w tym
niewiasta, 9-ciu rannych



Finnish Waciv
M. S. Waciv, Synku d...
Dziś twoje...
całach...
Stolet...
Abym...
Nie...
A...
To...
99
T...
28.12.54



Dh pku
Bolesťe Tata +
w gronie horcach
Agust w wypadku
samochodowym
5-ciu zabitych w tym mianowicie
9-ciu c. ranych

91. 11CM 6000 00 00 60



Fot. 72 83

Drogiemu Druhowi Wackowi, staremu szubiniakowi od szubiniaków.

Pieczętka: Hufcowy (Zenon Erdmann, hm)
podpis nieczytelny

- Na zdjęciu: 1) Huszcza (Huszora?)
2) Komendant Chorągwi z Bydgoszczy
3) Erdmann - Hufcowy Szubin
4)cki - Z-ca Hufcowego Szubin



ZHP - Hufiec Szubin
Obóz 11.10.1945 r.
Cotań-Dziurów, pow. Żnin

Drugiemu Duchowi Hachow, staro-
mu szubiniakowi, od szubiniaków.

1) a odjęciu

2) General Hussowa
3) komendant Chorągwi z Bydgoszy
4) Suwan - Hufcowy Szubin
5) Pecher - z-19 Hufcowy Szubin

Hufcowy
Jurok
(Zenon Erdmann, im)

93.

M. K...

Z. H. P.

W

NIEMCZECH

**KOMENDA CHORAGWI NADRENSKIEJ
„WARTA”**

LEGITYMACJA - Sluzbowa

Nr. 172

The bearer of this document is a member
of the Polish
Youth Association
and is allowed to wear the Uniform and
signs.

[Signature]

Legitymacja ważna do dn. 31. III 1946



Druh *M. Zawadzka* *Wanda*
urodz. dn. VI. 1924r. Brzesko-Nowe
zamieszkała Brzesko-Nowe Krakow
Eckelski Oboz Wysziedl. Werl 359

JEST CZLONKIEM

11-letniej HUFCA HARCERSKIEGO

pełni funkcję *Ref. dz. zwiastowa, 76ty*

należy do drużyny im. *M. Konopnickiej*
Werl.



Własnoręczny podpis

Legitymacja niniejsza uprawnia do noszenia
munduru i oznak harcerskich.

Stwierdzam zgodność
H. Proziński H.O.
Kom. Hufca



Stefan Woltacki hm.
K-dt. Chorągwi

dnia 8. maja 1946

**ZWIĄZE HARCERSTWA POLSKIEGO
W
NIEMCZACH**

KOMENDA CHORĄGWI NADREŃSKIEJ
Okupacja Brytyjska

LEGITYMACJA „ Służbowa

Nr. 2545

The bearer, of this paper is a member
of the Polish Boy Scout-Polish Girl Scout
Association
and is allowed to wear Boy Scout Girl
Scout Uniform and signs.

Legitymacja ważna do dn. _____



Własnoręczny podpis

Zwierzdam
wiedzę
i odpowiedzialność

K-ol. Chorągwi Nadreńskiej

Brat Mrowiński Wacław

urodz. dn. 12.7.1919r. Szubin

zamieszkały Szubin - Poznań

Polski Oboz Wysiedl. W e r l.

JEST CZŁONKIEM

HUFCA HARCERSKIEGO

pełni funkcje Drużynowy

należy do drużyny Im. Ś. Kosińskiego

pieczęć
Chief Scout
Duisdorf

pieczęć
K-ol. Chorągwi Nadreńskiej

Stefan Wojtecki hnt.
K-ol. Chorągwi Nadreńskiej

KOŁSKIE OSIEDLE
 POLISH VILLAGE
 KOSCIUZSKOWO
 MENDEN

Z A Ś W I A D O Z E N I E . 31/46

Menden, dnia 10.10.46

Zaswładozram ze P. Zawód

Imię i nazwisko: *Propryszka Radosław*

urodz. 12. III. 1919 r. w. *Syberka* pow. *Łoznow* woj. *Łódzkie*

Wyżej wymieniony ukończył Kurs Szoferacki w tujejszym obozie

Teoretyczny i praktyczny na samochodach *Wissota 72*

od dnia 10 listopada 46 r. do dnia 13 listopada 1946

i zdał egzamin szoferacki dnia 13 listopada 1946 na samochody

Wissota 72 i *osobowe*

z wynikiem *dobrym* Nr. pozwolenia *1318/46*

Powzage dane stwierdzony i zaswoyoznym podpisem:

Kierownik Szol. *Wissota 72*

Wissota 72



Kolektant Osiedla *Wissota 72*

Wissota 72

(Raum für weitere auf die Ertragungen, insbesondere für
Erlaubnisse der Erlaubnis oder Ausdehnung der Erlaubnis
nach den Prüfungen.)

Führerschein

für

Herrn Wacław Krowczyński
Geburtsort Wieliczka

geboren am 12. April 1911

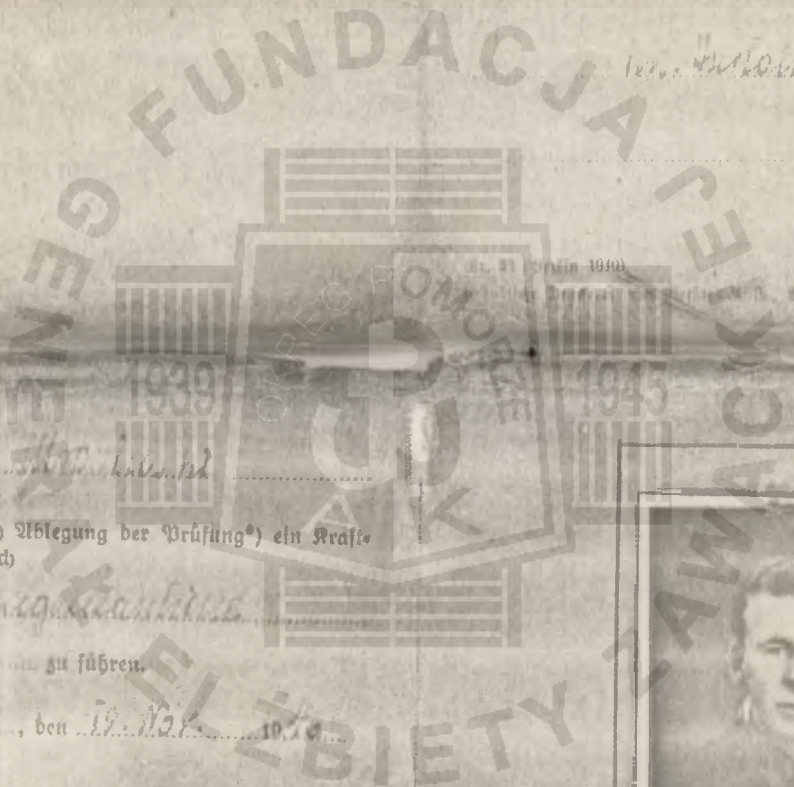
in Wieliczka

W. P. 12345

wohnhaft in Wieliczka

W. P. 12345

Straße Nr.



Herr Wacław Krowczyński
Frau
Geburtsort Wieliczka
erhält die Erlaubnis, nach Ablegung der Prüfung*) ein Kraft-
fahrzeug mit Antriebs durch
Verbrennungsmotor
der Klasse zu führen.

Wieliczka, den 19. März 1945



Der Landrat
Mach



Blatte Nr. 118/16

Nach bestandener Prüfung ausgehändigt.

Wieliczka, den 2. November 1945

Der amtlich anerkannte Sachverständige
Mach

Eigenhändige Unterschrift des Inhabers:

Wacław Krowczyński

*) Bei Überschreitung der Klasse 4 haben die Worte „nach Ablegung der Prüfung“
zu streichen, aber die Ausgehändigung durch den Sachverständigen zu streichen.

T: M: 1169/1957 Pom.

Saubin

Mroziński Wacław

V Karty informacyjne

nr 2

Mroziński Wacław, harcerz

Szubin

- autor relacji pt. "Historyczne Spojrzenie
na los Harcerza z Pomorza.

W czasie wojny przebywał na robotach w Niemczech.
Do Polski wrócił w maju 1947r.

W relacji wymienia ponad 100 osób.

Stron - 48, fotografii - 83.

Harcerz z Pomorza, str.

K.wojt., 95.

a

Szubim 2
terot

Mrozinski Wacław

Lob. T: nr: 380/998 Pom. Bernard
Mrozinski cz. III/3 (JKO)

ex. v 103

Mrozimski Wacław

ZESKANOWANE

